

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Władysław Kosiniak-Kamysz: Takiego naboru, jak w tym roku, nie było od lat

● Pies nasz pan! Gość restauracji i kawiarni ● List z Chin do Torunia z 1914 r. Niezwykła historia przesyłki
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
5.07.2024

Wydanie 38R6C5
Nr 155 (23.061)
Nakład 22.680 Rok LXXVI

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

eur24
i Twój gol24.pl

Grudziądz
Wilki w mieście!
- Będzie ich coraz
więcej - mówi leśniczy
str. 12



Chełmno
Policjanci uratowali
kobietę, która krztusiła
się gumą do żucia
str. 25

Golub-Dobrzyń
Dramat w szpitalu!
Szokująca ocena NIK
i zamknięte oddziały
str. 26



FOT. KAROLINA KORKITNICKA

Bierz namiot i rób wypad!



Okazuje się, że namiot
możemy rozbić nie tylko
na wyznaczonym polu.
Gdzie jeszcze? **str. 7**

FOT. 123RF

W sklepach było przetanio, a zaczyna być przedrogo!

Pamiętacie hasła wojny cenowej o klientów: „Najtaniej”, „Przetanio”, „Megatania”? Dziś można je między bajki włożyć. Ceny w sklepach rosną!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Kiedyś to się działo, ten SMS wysłany do klientów Biedronki dał początek prawdziwej bitwie cenowej: „Od dziś Berlinki 300 g w Biedronce 3,15 zł/opakowanie. W Lidlu 10 proc. drożej”.

Sklepy prześcigały się na taniść, dłużej utrzymywały zerowy VAT na żywność, aż je producenci zaczęli wytykać palcami, że stosują ceny dumpingu. A dziś?

Próbują sobie odbić promocje z zerowym podatkiem, i to, że sprzedawały produkty taniej niż wynosiła cena zakupu od producentów. I trzeba się naprawdę nachodzić, żeby trafić promocję. Ceny towarów i usług przez rok wzrosły o 2,6 procent. Widać efekt powrotu (planowanego już przez poprzedni rząd) stawki VAT na żywność. Jest drożej!

Jedno się za to nie zmieniło: skargi klientów, czasem dziwne.

- Na Kujawach i Pomorzu należy do nich skarga, która do nas wpłynęła, dotycząca różnicy w cenie wafelka. Oczywiście, cena przy towarze i w kasie powinna się zgadzać, ale chodziło o... 4 grosze, po 2 grosze na wafelkę - wspomina Luiza Chmielewska, naczelnik Wydziału Prawno-Organizacyjnego i Pozasądowego Rozwiązywania Sporów Konsumenckich w WIIH w Bydgoszczy.

- Otrzymałmy też zgłoszenie, że w sklepie z mniejszą kulturą są obsługiwani klienci obcy niż znajomi ekspedientki. Klient poinformował nas też, że sklep sprzedaje przeterminowany towar. Tymczasem część logo, znaku towaru z liczbą 2018, została przez niego uznana za datę minimalnej trwałości, a robił zakupy w 2023 r. - dodaje. ©
Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Zdrowie. Wirus grypy ptaków mutuje, ale nie stanowi zagrożenia dla innych **str. 2**

Wizyta. Prezydent Duda oraz szef MON Kosiniak-Kamysz w Bydgoszczy **str. 6**

Język polski. Gościni, ministra, chirurżka... Tej rzeki już nie da się zawrócić **str. 9**

Obyczaje. Młodzi nie chcą się wyprowadzać od rodziców. To plaga! W regionie też **str. 10**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Przyzwyczajmy się do upałów. Można je przeżyć	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy weekend. Najważniejsze wydarzenia	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● „Zemsta Stalina” - nie dotykaj, a nawet nie podchodź	CZWARTEK ● Jak Polacy uciekali Rosjanom z Syberii	PIĄTEK ● Reprezentanci województwa w Brukseli. Czym się zajmują?
--	---	--	--	---	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska



NO PUSZCZAJ, CHOLERO!

Mocowanie się z nakrętką na butelce z wodą mineralną przez Sebastiana Kaletę z Suwerennej Polski było przez chwilę hitem internetu. Tak jak i komentarz posłanki Lewicy, która zwróciła się doń słodkimi słowami: „Płatku śniegu, dasz radę”. No to pośmialiśmy się, a nakrętka z ogonkiem została. Od poniedziałku nie ma siły: musi się trzymać razem z butelką, czy tetra packiem.

Jakoś jednak uwadze umknęły flaszki z mocniejszymi trunkami - zakrętki z nich odkręca się jak dawniej. I jeśli taka wola, to fruun - za siebie można odrzucić. Może w tym jest jakaś głębsza myśl - metal w końcu się w naturze rozłoży, plastik przetrwa setki lat. Jeszcze nie wiemy, jak do tematu metalowych zakrętek odniosą się delfiny, żółwie i ich skrzydlaci przyjaciele, w żołądkach których badacze znajdują mnóstwo kolorowych grzybków. Czy przypadkiem nie wpadną w syndrom odstawienia i niedostatek w naturze plastiku postanowią sobie powetować aluminium?

A co ze zbiórkami nakrętek? Przecież cel ich szczytny, a teraz przez opresyjne unijne przepisy ma trafić do kosza?! Spokojnie, nakrętkę mimo pokazowej niemocy ówczesnego kandydata na europoła oderwać od butelki może nawet dziecko. Każdy, kto chce jak dawniej zbierać w domowym zaciszu nakrętki, a później wrzucić swoje zasoby do specjalnego kosza w kształcie serca albo pojemnika w markecie (zwykle stoją obok tych na zużyte baterie czy nieświejące już żarówki), może to robić.

W czym więc problem? W zmianie. A zmiany trudne są i dlatego najpierw reagujemy odrzuceniem i gniewem; stąd ten grymas na twarzy pana Kalety. W kolejnym etapie zaczynamy negocjacje - może trochę przyjmę to nowe, ale nie do końca i nie od razu. Tu pojawia się frustracja, ale w końcu następuje akceptacja zmiany. Jest więc nadzieja dla siłujących się z plastikowym grzybkim. W końcu przyjmą to, że łączy go z butelką czy kartonem delikatna nitka plastikowej końcówki.

Gdyby nie nasza adaptacja do zmian, to byśmy się nie rozwijali. Kiedy już odłożymy na bok zapasy z nakrętką, może łatwiej będzie zrozumieć opór niektórych wobec tęczy rodzin czy mężczyzn pracujących jako nauczyciel przedszkolny. Akceptacja oznacza zmianę w definiowaniu: małżeństwa jako związku dwóch różnych płci i zawodu utożsamianego z jedną tylko płcią. Jeszcze 50 lat temu rzadki był widok mężczyzny spacerującego z potomkiem w wózku. Dzisiaj przy piaskownicy w parku więcej jest ojców niż matek. Urlop tacierzyński budził jeszcze niedawno uśmiech politowania, teraz po urodzeniu się dziecka ojciec jest od razu pytany, od kiedy i na ile go bierze. Standard. Tak właśnie zaszła zmiana.

Za tydzień, miesiąc najdalej przyzwyczajmy się do nakrętek z ogonkiem. Ba, może ktoś się dopatry, że warto tak samo przytwierdzić zakrętki do flaszek z wysokoprocentową zawartością. Długo to trwało, tony plastikowych śmieci trafiły w tym czasie do mórz i oceanów, odebrały życie tysiącom ich mieszkańców.

Od zmian nie uciekniemy, nie ukrywamy się przed nimi. Żal tylko straconego czasu i krzywd.

Jest taka indyjska bajka o mędrцу, który co rano szedł nad ocean i pracownicy wrzucali do wody wyrzucone na piach przez przypływ meduzy. Następnego dnia to samo, i kolejnego. Ktoś w końcu zapytał: Po co to robisz?! Przecież nie wygrasz z oceanem. - Wiem, odpowiedział starzec - ale nawet jeśli tylko jedna spośród wrzuconych przeze mnie do wody meduz przeżyje, to moje działanie ma sens. Właśnie dla niej.

Tak robi się zmiana.

Młynarek: Wirus grypy ptaków mutuje, ale nie stanowi zagrożenia dla innych

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

Rozmowa z Wojciechem Młynarkiem, Kujawsko-Pomorskim Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii.

Niemieccy naukowcy twierdzą, że europejska odmiana wirusa grypy ptaków może zakażać także bydło. Producenty mleka są zaniepokojeni. Czy jest się czego bać?

Nie ma powodu do obaw, do strachu tym bardziej. Wiadomo, że wirus grypy ptaków w ostatnich latach się zmienił, mutował. Sporadycznie atakuje także inne gatunki zwierząt, ale musimy sobie uświadomić, że jest to typowo ptasi wirus. Bo tylko ptaki atakują on w bardzo ostrej formie i może zdziesiątkować duże stado w bardzo krótkim czasie.

Jak sobie z nim radzą inne gatunki zwierząt?

W przypadku innych gatunków zwierząt - jak donosi literatura fachowa - zauważalne są tylko objawy grypopodobne, przeziębieniowe i zwierzęta same dochodzą do siebie w bardzo szybkim tempie (tylko w niektórych przypadkach trwa to maksymalnie do dwóch tygodni).

Jednak niektórzy naukowcy, w tym światowej sławy wirusolodzy, ostrzegają przed ko-



Wojciech Młynarek, wojewódzki lekarz weterynarii

lejnym kryzysem zdrowotnym z powodu grypy ptaków. Przesadzają?

Nie mogę się do tego odnosić, bo wciąż trwają badania i prace nad oceną zagrożeń. W USA kilka stad bydła zostało zakażonych wirusem grypy ptaków, ale nadal nie wiadomo jak wirus tam wniknął. Czy został przeniesiony przez dzikie ptactwo, czy drogą pokarmową? Faktem jest, że wirus mutuje, ale nie stanowi on realnego zagrożenia dla innych gatunków. Tym bardziej dla ludzi. A mleko od krów zakażonych (dają wtedy go mniej) jest także bezpieczne dla konsumentów, bo w procesie pasteryzacji wirusy szybko giną.

Rolnicy, którzy zdecydowali się na płatności dobrostanu, zastanawiają się, czy nie będą musieli krów wypasa-

nych na łąkach zamykać w oborach? Bo wówczas nie spełniliby jednego z wymogów, a to mogłoby przełożyć się na wielkość płatności.

Nie ma takiego zagrożenia, gdyż grypa ptaków jest chorobą zwalczaną z urzędu tylko w przypadku ptaków.

Teraz ptasiego wirusa obawiają się właściciele krów, wcześniej przestraszyli się go właściciele kotów. I na czym się skończyło?

Przede wszystkim na strachu. Co prawda w niektórych przypadkach nie udało się wyleczyć zakażonych krów, ale nie ma dowodów na to, że śmierć tych zwierząt nastąpiła wyłącznie z powodu grypy ptaków. Jeśli ich organizmy były obciążone innymi chorobami, wtórnymi infekcjami, to były osłabione i trudno im było wygrać z jakimkolwiek wirusem.

Jak możemy ustrzec się przed przeniesieniem chorób wirusowych u zwierząt? Bo naukowcy podejrzewają, że w przypadku tych amerykańskich przypadków u bydła, wirusa przenoszono w czasie źle zorganizowanego transportu albo podczas udoju.

Ważne, by przestrzegać podstawowych zasad bioasekuracji, zoohigieny. M.in. należy myć także sprzęty i aparaty udojowe, stosować środki

dezynfekcyjne. Lepiej nie stosować paszy czy siana lub słomy niewiadomego pochodzenia albo zanieczyszczonych odchodami ptasimi.

Zatem mówi pan o zasadach, o których nieustannie przypominacie, odkąd w naszym kraju pojawiła się grypa ptaków. A jak sobie radzimy w walce z tym wirusem?

Polska bardzo dobrze radzi sobie w walce z wirusem grypy ptaków, którego serotyp jest zapewne zbliżony do tego, który występuje w Niemczech, ponieważ ze względu na zmiany klimatu wiele ptaków nie odlatuje już daleko do ciepłych krajów, ale zimuje albo u nas, albo po niemieckiej stronie granicy. W tym roku w województwie kujawsko-pomorskim nie stwierdziliśmy ani jednego przypadku grypy ptaków u drobiu. I mam nadzieję, że tak pozostanie, bo świadomość wśród hodowców jest coraz większa. ©©

O CHOROBI

Grypa ptaków (AI - Avian influenza), d. pomór drobiu (FP - Fowl plaque) jest chorobą wirusową, która dotyka w głównej mierze ptaki (zarówno drób jak i ptaki dzikie). Więcej informacji na stronie: www.wetgiw.gov.pl

Jutro rozpoczynają się targi AGRO-TECH, Dni Pola i wystawy zwierząt

Lucyna Talaśka-Klich
lucyna.talaska@polskapress.pl

6 i 7 lipca warto wybrać się do Minikowa koło Nakła. Na terenie Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego zaplanowano kilka wydarzeń, atrakcyjnych nie tylko dla rolników.

- Zapraszamy do Minikowa!
- zachęca Dawid Skotnicki z KPODR, komisarz Kujawsko-Pomorskich Dni Pola i wystaw hodowlanej. - Rośliny na poletkach demonstracyjnych

wyglądają bardzo dobrze. Rolnicy będą mogli ocenić je w praktyce i wybrać te odmiany, które najlepiej sprawdzą się na ich polach.

Aż ponad 15 ha zajmują poletki demonstracyjne, na których - podczas KPDP - nie zabraknie prezentacji i pokazów.

Do obejrzenia będzie ponad 500 obiektów demonstracyjnych, w tym blisko 400 odmian roślin uprawnych.

Zarówno w sobotę jak i w niedzielę w Minikowie odbędzie się także sztafeta impreza ośrodka, czyli Międzynarodowe Targi Rolno-Przemysłowe AGRO-TECH (należące do najważniejszych tego typu wydarzeń w północnej części Polski).

Od wielu lat AGRO-TECH jest wystawą dedykowaną przede wszystkim rolnikom stawiającym na nowatorskie rozwiązania w gospodarstwach. Dominującym tematem wystawy będzie technika rolnicza, która zajmie 3/4 powierzchni wystawienniczej.

Podczas targów zorganizowana będzie również Regionalna Kujawsko-Pomorska Wystawa Zwierząt Hodowlanych, która w tym roku odbędzie się już po raz XXIII.

Sobotnie wydarzenia (6 lipca) rozpoczną się o godz. 8.30 od wyceny bydła mlecznego. Oficjalne otwarcie zaplanowano na godz. 12-12.30. Pierwszy dzień targów zakończy debata „Rolnictwo dziś i jutro” (potrwa od godz. 14 do 17.30).

Niedzielne wydarzenia targowe rozpoczną się o godz. 9.30, zakończą o 17. Więcej informacji na: kpodr.pl oraz dniipola.kpodr.pl i agro-tech-minikowo.pl ©©



W góry? Czy na Mazury?

WEEKENDOWA PROMOCJA

-35 GR/L

W wakacyjne weekendy
od piątku do niedzieli
z aplikacją ORLEN VITAY
tankuj taniej paliwa **EFACTA**
do 50 litrów aż 4 razy w miesiącu!

- 45 gr/l
z Kartą
Dużej Rodziny

Promocja dla zarejestrowanych użytkowników aplikacji ORLEN VITAY. Wirtualna Karta VITAY wraz z aktywowanym kuponem promocyjnym uprawnia do uzyskania rabatu na zakup 50 l paliw EFACTA w wysokości 35 gr/l lub 45 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Każdy dodatkowy litr powyżej 50 l rozliczany jest według ceny podanej na dystrybutorze w trakcie tankowania. Promocja nie łączy się z innymi promocjami i jest ograniczona czasowo – obowiązuje w każdy weekend w okresie od 28 czerwca 2024 r. do 1 września 2024 r. Regulamin na vitay.pl/rabaty

Wojna cenowa? „Ale to już było...”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Wciąż trwa, ale wyraźnie osłabła walka o klientów, którą toczyły ze sobą sieci handlowe. Wydajemy w sklepach więcej, m.in. przez wyższy VAT na żywność i jest wyraźnie mniej promocji.

- Jeszcze niedawno były fajne okazje w sklepach. Można było kupić taniej masło, olej czy cukier, ale teraz trudno znaleźć te produkty po zaniżonych cenach - twierdzi pani Agata z Bydgoszczy, która wczoraj w sklepie znanej sieci spożywczej kupiła masło za ponad 7 zł. - Niedawno kostka była za 3 zł z groszami, znany olej kosztował 5 zł, teraz znów jest po ok. 10 zł, a ceny cukru? To jest dopiero wariactwo, widziałam kilogram za 7 zł! Gółym okiem widać, że promocji jest mniej. Trzeba się nachodzić, żeby na jakąś trafić.

Potwierdzają to dane - przez rok liczba promocji w sklepach spadła o 10,5 proc. - wynika z raportu UCE Research, Hiper-Com Poland i Grupy Blix. W dyskontach jest ich mniej o 5,1 proc., marketach budowlanych o 20,7

proc., hipermarketach - 10,2 proc., drogeriach i aptekach - 10 proc.

Zaczęło się od schabu w Lidlu...

VAT na żywność podskoczył o 5 procent, a ceny o 7 procent - wynika z badania „Koszyka cen” DlaHandlu.pl, który porównał czerwcowe ceny artykułów żywnościowych do kwietniowych (od 1 kwietnia wiele sklepów podniosło VAT do 5 proc.).

Wygląda na to, że handlowcy próbują sobie odbić promocję z zerowym podatkiem i także ten czas, gdy sprzedawały produkty taniej niż wynosiła cena zakupu od producentów. Pojawili się nawet oskarżenia o stosowanie przez nie dumpingu.

W handlu mieliśmy wtedy do czynienia z sytuacją, jakiej nigdy wcześniej nie było. Zaczęło się od schabu w Lidlu. Biedronka nie znalazła w tym sklepie mięsa w cenie podanej w koszyku „Faktu”. Rzekomy błąd dziennikarza miał sprawić, że rywalizację o niskie ceny wygrał Lidl, a nie Biedronka, według której to ona oferowała tańszy schab. Tylko, że dziennikarz, który odwiedził ten dyskont nie trafił już na tę pro-



Z końcem marca tego roku wygasło rozporządzenie, na mocy którego produkty żywnościowe były objęte obniżoną, zerową stawką VAT. Teraz wynosi ona 5 proc.

mocję i spisał cenę, jaką zastał. Często się przecież zdarza, że do sklepów trafia niewiele produktów w promocji, które szybko znikają, a wtedy klient przyjdzie i kupi je już w normalnej cenie. Znany chwyt marketingowy! Tymczasem Biedronka, która

ma bazę telefonów klientów korzystających z jej karty i aplikacji, rozesłała SMS-y o błędzie w koszyku.

Następnie pod lupę poszły parówki: „Od dziś Berlinki 300 g w Biedronce 3,15 zł/opakowanie. W Lidlu 10 proc. drożej”.

Ten sms dał początek prawdziwej bitwie cenowej.

Małgorzata Cieloch, rzeczniczka prasowa UOKiK komentowała dla „Gazety Pomorskiej”: - „Walka cenowa” wśród sieci handlowych w wielu sytuacjach jest przede wszystkim jednym z krótkotrwałych chwytów marketingowych”.

„Megatanio” ... to już historia!

I tak się wyraźnie stało, bo tamte hasła „Najtaniej”, „Przetanio”, „Megatanio” to już dziś historia.

Ceny towarów i usług w czerwcu wzrosły o 2,6 proc. w porównaniu z analogicznym miesiącem 2023 roku, a w stosunku do poprzedniego miesiąca o 0,1%.

- Widać, że zaczyna być widoczny efekt powrotu stawki VAT na żywność. Być może firmy uznały jednak, że nie stać ich na przejęcie całości wzrostu cen produktów i rozłożyły w czasie podwyżki, tak aby były mniej dotkliwe dla obywateli - komentuje Mariusz Zielenka, ekspert ekonomiczny Lewiatana. - Bardziej newralgiczny w tym aspekcie wydaje się jed-

nak przyszły miesiąc, który już uwzględni podwyżkę cen energii oraz gazu.

Jak stwierdził ekonomista Marek Zuber w rozmowie z MondayNews, powrót VAT-u na żywność z pewnością rozłożono w czasie, choć, oczywiście, nie wszędzie: - Mrożenie cen przez handel trwało średnio miesiąc, tzn. w niektórych przypadkach trochę krócej lub dłużej. W kolejnych miesiącach będzie widać dalszy wzrost konsumpcji, a tym samym presji inflacyjnej. Jednocześnie zwiększą się koszty prowadzenia działalności przez detalistów. To z kolei będzie oznaczało podwyższanie cen w sklepach. Inflacja podskoczy być może nawet w okolice 7 procent rok do roku.

- Od wielu tygodni rosną też ceny transportu morskiego. Średnia cena transportu kontenera jest dziś o ponad 250 proc. wyższa niż rok temu, a koszty mogą rosnąć dalej, co utrudnia handel i walkę z inflacją. Za wiele produktów będziemy płacić więcej, zmniejszą się także zyski sprzedawców detalicznych - komentuje Paweł Majtkowski, analityk eToro w Polsce. ©©

REKLAMA

0011122801

Moc nagród w wakacyjnej loterii! Do wygrania m.in. pobyt w luksusowym hotelu, ekspres do kawy Krups, a w wielkim finale aż 250 000 zł!

Lato to czas, kiedy pozwalamy sobie na więcej luzu i zabawy. Cieszymy się słońcem i beztroskimi wakacjami. Czy może być lepiej? Może! Tegoroczne wakacje mogą przynieść moc atrakcyjnych nagród. Gdzie ich szukać? W wakacyjnej loterii! Wystarczy jeden SMS lub los wykupiony BLIK-iem, by znaleźć się w grze o naprawdę duże pieniądze. W wielkim finale do wygrania aż ćwierć miliona złotych!

Wakacyjna loteria to zabawa organizowana przez „Telemagazyn”. Na tych, którzy dołączą do gry, czekają wspaniałe nagrody. Nie trzeba wykonywać żadnych skomplikowanych działań, wystarczy JEDNO słowo wysłane w SMS-ie. Łatwe, prawda?

Atrakcyjne nagrody na wyciągnięcie ręki

Nie masz pomysłu na wakacyjny wyjazd? A co byś powiedział na pobyt w pięciogwiazdkowym hotelu w Górach Świętokrzyskich? Jedną

z nagród w wakacyjnej loterii jest voucher na pobyt właśnie w takim miejscu. Odyssey Club Hotel to obiekt, w którym znajduje się również SPA. Jest położony w wyjątkowo malowniczym miejscu, z przepięknymi widokami i łatwo zapomnieć w nim o codzienności. To idealna opcja na wakacyjny wyjazd, w którym możesz połączyć aktywny wypoczynek po świętokrzyskich zakamarkach z relaksem w luksusowych, hotelowych wnętrzach.

W naszym worku z nagrodami coś dla siebie znajdą także miłośnicy kawy. Automatyczny ekspres do kawy Krups przygotowuje kawę niczym z najlepszej kawiarni. Do wyboru jest kilkanaście różnych napojów, w tym - idealna na letnie upały - kawa na zimno!

A miłośnikom aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu z pewnością przydadzą się bezprzewodowe słuchawki marki Samsung, które są nie tylko wygodne i komfortowe, ale również oferują świetną jakość dźwięku.

Chcesz dołączyć do gry? Zasady są proste!

Aby zagrać, wystarczy wysłać SMS o treści GRAM pod nr 7375 (koszt 3,69 zł). Każdy wysłany SMS lub kupiony los, to szansa na wygraną w losowaniu. To od Ciebie zależy, ile SMS-

ów wyślesz lub ile losów wykupisz. Sam zdecyduj, czy chcesz pomnożyć swoje szanse.

To jeszcze nie koniec atrakcji. **8 listopada 2024 roku** w loterii „Telemagazynu” odbędzie się wielki finał, a więc losowanie, w którym do zgarnięcia będzie **250 000 złotych!** Weź-

mie w nim udział każdy SMS i każdy los kupiony podczas trwania całej loterii. 250 000 zł lub inaczej – **ćwierć miliona złotych** – to bardzo dużo pieniędzy, za które można spełnić niejedno marzenie. Jakie jest Twoje? Spróbuj swojego szczęścia i dołącz do gry już dziś!

Więcej informacji na temat loterii znajdziesz na stronie: **loteria.telemagazyn.pl**
Organizator loterii: Peakmake Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku.
Loteria dla osób powyżej 18. roku życia.

Tak polska kolej zmieniła się dzięki środkom unijnym

Polska od 20 lat jest członkiem Unii Europejskiej. Obecność naszego kraju w związku europejskich państw zaowocowała ogromnymi środkami, które mogły być przeznaczone również na rozwój kolei. Dzięki finansowaniu z różnych programów unijnych, zmodernizowane zostały linie kolejowe, stacje i przystanki. Powstały nowe odcinki torów, nowoczesne systemy sterowania ruchem kolejowym i bezpieczeństwa. Na zmianach zyskali przede wszystkim pasażerowie, którzy podróżują komfortowo, szybciej, a przede wszystkim bezpieczniej.

Wielomiliardowe inwestycje na kolei w ciągu ostatnich 20 lat nie byłyby możliwe, gdyby nie wsparcie unijne. To dzięki licznym programom, takim jak Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko, Program Operacyjny Polska Wschodnia, CEF „Łącząc Europę” – (Connecting Europe Facility) oraz szesnastu Regionalnym Programom Operacyjnym w każdym województwie, polska kolej miała możliwość zmieniać się dla podróżnych i ich wygody.

Sprawną obsługę pasażerów, szybsze przejazdy pociągami, wzrost poziomu bezpieczeństwa i wygoda w codziennych podróżach to efekty inwestycji, które PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zrealizowały również dzięki wsparciu funduszy unijnych. W latach 2004-2023 łączne nakłady na inwestycje kolejowe – w tym również te współfinansowane przez Unię Europejską – wyniosły blisko 116 mld zł. Prace objęły ok. 17 tys.



Nowe perony na przystanku Suchatówka zapewniają lepszy dostęp do pociągów

kilometrów torów. Efektem są dzisiaj krótsze czasy przejazdu na ważnych trasach, jak m.in. Warszawa – Trójmiasto, Katowice – Kraków, Kraków – Rzeszów, Wrocław – Poznań, Warszawa – Białystok, Ełk – Szczytno – Olsztyn.

Budowa nowych linii do terminali lotniczych pozwoliła lepiej zintegrować różne środki transportu

i umożliwiła łączenie transportu kolejowego z lotniczym. Powstały połączenia do lotniska Kraków Balice, Katowice-Pyrzowice, Rzeszów Jasionka, Warszawa Lotnisko Chopina, Olsztyn-Szymany czy między Świdnikiem a Portem Lotniczym Lublin.

Ważnym efektem kolejowych inwestycji jest także poprawa warunków do

przewozów towarów. Dzięki inwestycjom zrealizowanym przy pomocy środków unijnych, poprawił się dostęp do portów morskich w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Świnoujściu. Sprawnny przewóz towarów jest możliwy dzięki pracom na przejściach granicznych i modernizacji ważnych linii dla ruchu towarowego, jak np. linia 131 Chorzów Batory



Przebudowany przystanek Kamionki Jezero na trasie Toruń - Jabłonowo Pomorskie

– Tczew, linia 273 Wrocław – Szczecin tzw. Nadodrzan-ka, linie kolejowe w woj. śląskim np. Toszek Północ – Rudziniec Gliwicki – Stare Koźle, Chybie – Żory – Rybnik – Nędza/Turze.

KUJAWSKO-POMORSKIE NA DOBRYCH TORACH

Podróżni zyskali wyższy standard obsługi na przebudowanych stacjach i przystankach. Nowoczesne obiekty, które zapewniają większą dostępność do kolei także osobom o ograniczonych możliwościach poruszania się, powstały w każdym województwie. Podróż z wygodnych peronów podróżni mogą rozpocząć m.in. na stacji Bydgoszcz Główna, w Gniewkowie i Papowie Toruńskim (linia kolejowa nr 353 Poznań Wschód – Skandawa) oraz na zrewitalizowanej linii nr 207 na odc. Toruń Wschodni – Chełmża: w Łysomicach, Grzywnie i Ostaszewie Toruńskim. By ułatwić podróżowanie wszystkim pasażerom, montowane są windy, schody ruchome i pochylnie. Dla osób niewidomych i niedowidzących dostępne są informacje w alfabecie Braille'a.

rom, montowane są windy, schody ruchome i pochylnie. Dla osób niewidomych i niedowidzących dostępne są informacje w alfabecie Braille'a.

Miliardowe inwestycje PLK SA to również prace na rzecz poprawy poziomu bezpieczeństwa w ruchu kolejowym i drogowym. Bezkolizyjne skrzyżowania, jak tunele i wiadukty, usprawniły przejazd pociągów oraz poprawiły lokalną komunikację. Tysiące przejazdów kolejowo-drogowych zyskało nową nawierzchnię lub urządzenia – m.in. w Rypinie, Chełmży i Włocławku. Nowoczesne systemy pozwalają lepiej nadzorować ruch pociągów.

Na kolei kontynuowany jest wielki proces inwestycyjny. Efektem będzie dalszy rozwój infrastruktury, co przełoży się na kolejne szybsze i bezpieczniejsze podróże, lepszą ofertę przewozową oraz większą dostępność do kolei.



Nowa lokalizacja przystanku Ostaszewo Toruńskie ułatwia codzienne podróże koleją



Zmodernizowany przystanek Łysomice na linii z Grudziądza do Torunia

OBRONNOŚĆ EFEKT WIZYTY PREZYDENTA - NOWA JEDNOSTKA NATO I STRATEGIA BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO

Bydgoszcz stworzyła NATO warunki

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Prezydent Andrzej Duda wraz z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz dowódcami wojskowymi wziął wczoraj w Bydgoszczy udział w naradzie przed szczytem NATO.

Narada odbyła się w Bydgoszczy w Centrum Doktryn i Szkolenia Sił Zbrojnych. Rozmawiano o powołaniu natowskiego Centrum Szkolenia i Analiz wojny na Ukrainie, prezydent przekazał też szefowi MON nową Strategię Bezpieczeństwa Narodowego.

Najlepsze warunki w Bydgoszczy

O Połączonym Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO - Ukraina (JATEC) prezydent Duda po narodzie powiedział:

- Bydgoszcz jest miejscem, które zostało wytypowane, aby to zrealizować. Tu mamy najlepsze warunki, żeby zaoferować sojusznikom możliwości rozwojowo-szkoleniowe. Chcę podkreślić, że jesteśmy z panem pre-

mierem wdzięczni za przygotowanie tego wszystkiego, także od strony infrastrukturalnej. Mamy nadzieję, że będzie to mogło wkrótce funkcjonować. Będziemy to przedstawiali także za kilka dni na zbliżającym się szczycie w Waszyngtonie.

Prezydent wysłał premierowi Donaldowi Tuskowi rekomendację do nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, a szefowi MON Kosiniak-Kamyszowi przekazał je osobiście. Prezydent przyznał, że o przygotowanie rekomendacji premier zwrócił się do niego w marcu. - Mamy Strategię Bezpieczeństwa Narodowego, ale to strategia z 2018 roku, a więc może nie bardzo leciwa, ale sytuacja bezpieczeństwa w naszej części świata zmieniła się bardzo zasadniczo - ocenił.

BBN i eksperci

Prezydent poinformował, że nowe rekomendacje przygotowano w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego po konsultacjach z 60 ekspertami, a sam przeanalizował je „w szczegółach”.

Rekomendacje wczoraj zostały wysłane do Donalda Tuska,



Prezydent Andrzej Duda przekazał ważne dokumenty dotyczące naszej obronności wicepremierowi, ministrowi obrony narodowej Władysławowi Kosiniak-Kamyszowi

zgodnie z ustawą. - Niezależnie od tego przed momentem przekazałem je do rąk wicepremiera - powiedział prezydent, wyrażając nadzieję, że wkrótce Polska będzie miała „zaktualizowany dokument”, który będzie odpowiadał jej potrzebom w spra-

wach bezpieczeństwa. Rekomendacje po analizie rządowej zostaną przekazane prezydentowi do podpisu.

Na briefingu szef MON zaznaczył, że zarówno Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, jak i polityczno-strategiczna dyrek-

tywa obronna, która wynika ze strategii, musi być uaktualniona.

- Ta, którą zastaliśmy po objęciu rządów, pochodziła z 2018 r., czyli nie była nawet na podstawie obowiązującej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego - zaznaczył.

Kosiniak-Kamysz przekazał także, że przyjął od najważniejszych dowódców raporty, które stanowią podstawę do udziału Polski w szczycie NATO. Zapewnił, że przygotowanie do lipcowego szczytu jest kluczowym zadaniem dla polskich władz.

Większe wydatki na obronność

Padły jeszcze dwie ważne informacje - po pierwsze wzrost wydatków na obronność. Szef MON poinformował, że w tym roku to ponad 180 mld zł, a w przyszłorocznym budżecie będą to kwoty „kilkuset miliardów”, sięgające wydatków na poziomie 4 procent w stosunku do PKB.

Kosiniak-Kamysz zaznaczył również, że Polska będzie jednym z państw, poza Niemcami i Szwecją, które będzie miało dowództwo nad Bałtykiem.

Przypominamy, że decyzja o powstaniu Centrum Szkolenia i Analiz Wojny na Ukrainie zapadła w lutym br. Tuż po spotkaniu Kosiniak-Kamysz poinformował o listach intencyjnych podpisanych z szefami resortów obronnych NATO w tej sprawie. ©©

W regionie niewiele odszkodowań z powodu niepożądanego działania szczepionki

Grażyna Rakowicz

grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Z powodu działania niepożądanego szczepionki - w ramach Funduszu Kompensacyjnego Szczepień Ochronnych - Rzecznik Praw Pacjenta przyznał odszkodowania. Z kujawsko-pomorskiego tylko 11 osobom.

W regionie w 2023 roku tylko obowiązkiem szczepień ochronnych objęto 367 tys. 353 osób, od 1. do 19. roku życia.

- Na tym poziomie wyszczepialności, a jest to ogromna liczba, przede wszystkim dzieci, zaledwie 11 powikłań, które rzeczywiście można uznać za związane z danym szczepieniem, stanowi niewielki ułamek - ocenia lek. med. Waldemar Gadziński, konsultant wojewódzki ds. medycyny rodzinnej, NZOZ Przychodnia „Łomżyńska” w Bydgoszczy.

Odczynów mało i łagodne

Świadczenie z Funduszu Kompensacyjnego Szczepień Ochronnych przysługuje tym osobom, które po szczepieniu obowiązkowym lub przeciw COVID-19, doznały wstrząsu anafilaktycznego - z powodu działania niepożądanego szczepionki - i były hospitalizowane, minimum 14 dni.

Fundusz Kompensacyjny Szczepień Ochronnych przyjmuje wnioski od 12 lutego 2022 roku. Od tego czasu do Rzecznika Praw Pacjenta (RPP) wpłynęło ich 1756, w tym 85 wniosków od mieszkańców woj. kujawsko-pomorskiego, co stanowi 4,84 proc. Z nich jedynie 11 okazało się zasadnych, na łączną kwotę 134 993,42 zł. Najniższa - wynosiła 3000 zł i przysługuje, gdy w wyniku szczepienia pacjent doznał wstrząsu anafilaktycznego. Najwyższa - 73 368,42 zł.

- Te 11 przypadków w skali całego województwa świadczy tylko o bardzo wysokim bezpieczeństwie szczepień, które skutecznie nas chronią przede wszystkim przed chorobami zakaźnymi, zapaleniem mózgu czy sepsą - wymienia lek. med. Waldemar Gadziński. I podkreśla: - W Przychodni „Łomżyńska” nie było do tej pory żadnego z niepożądanych odczynów poszczepiennych (NOP).

Podczas szczepień obowiązkowych u dzieci w bydgoskich przychodniach „Bajka” i „Leśna” w 2022 i 2023 roku odnotowano tylko po jednym przypadku niepożądanych odczynów poszczepiennych. I żadnego, po zaszczepieniu wszystkich uprawnionych, w tym dorosłych na COVID-19.

- U tych dwojga dzieci temperatura powyżej 38 stopni Celsjusza utrzymywała się dłużej niż trzy dni. Przypadki te Sanepid

zakwalifikował jako łagodne - przekazała Liliana Chwiałkowska, pielęgniarka koordynująca w Przychodni „Bajka” w Bydgoszczy. Wskazując, że do szczepień każdą osobę kwalifikuje lekarz. W przypadku dzieci, pediatra. - Oczywiście, jeśli rodzic uzna, że - w jego ocenie - dziecko jest w gorszej formie, to do szczepienia nie zmuszamy - dodaje.

Co wynika z raportu?

Z raportu „Stan bezpieczeństwa sanitarnego woj. kujawsko-pomorskiego w 2023 roku” Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bydgoszczy wynika, że w ub.r. zarejestrowano w regionie jedynie 154 przypadki niepożądanych odczynów poszczepiennych, czyli o ponad 33 proc. mniej niż w 2022. Z raportu wynika też, że w 2023 „nie zarejestrowano żadnego przypadku NOP po szczepieniu przeciwko COVID-19”.

Ile dni, takie świadczenie

Wśród zgłoszonych w ub.r. przypadków NOP - 94,8 proc. zakwalifikowano jako łagodne, a 4 proc. - jako poważne. NOP ciężkie stanowiły mniej niż 1 proc. wszystkich przypadków.

Każda z tych osób otrzymała „stosowne do występujących objawów leczenie oraz została objęta indywidualnym nadzorem epidemiologicznym” - wynika z raportu.

Wojciech Koper, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Bydgoszczy wskazuje: - Znaczenie monitorowania przypadków niepożądanych odczynów poszczepiennych ma na celu ustalenie m.in. czynników ryzyka wystąpienia NOP, czy kontrolę nowo wprowadzonych szczepionek. Jest więc jednym z najistotniejszych narzędzi wpływających na monitorowanie bezpieczeństwa szczepień.

Ze wszystkich wniosków, które napłynęły z kraju, RPP zakończył 1699.

- Zliczby tej 255 osobom przyznaliśmy świadczenie kompensacyjne, łącznie na ponad 5 460 000 zł. Najwyższą kwotę świadczenia, jaką przewiduje prawo to 100 000 zł. W tej wysokości otrzymało 9 osób w Polsce, żadna nie była z woj. kujawsko-pomorskiego - poinformował nas Bartłomiej Chmielowiec, Rzecznik Praw Pacjenta.

Wysokość świadczenia jest zależna od liczby dni hospitalizacji związanej z działaniem niepożądanym danej szczepionki.

Osoby, którym przyznano w najwyższej kwocie, były hospitalizowane powyżej 80 dni, a dodatkowo podczas hospitalizacji miały przeprowadzone operacje, inne zabiegi czy też przebywały na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii, co również zwiększa kwotę świadczenia. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

001111703



Gdzie można się legalnie rozbić? Sprawdzamy

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Lato, ciepła aura, więc nocleg pod namiotem to nic nadzwyczajnego. Tylko czy w Polsce można rozbić je poza polami namiotowymi? Jest wiele takich miejsc, ale trzeba uzyskać zgodę ich właścicieli.

Podobnie jak w Szwecji, która podawana jest jako wzór „wolności biwakowej”, także w Polsce nie ma generalnie zakazu biwakowania poza polami namiotowymi. To jednak nie oznacza, że można to robić „gdzie dusza zapagnie”. Przykładowo, poza wyjątkami określonymi w programie „Zanocuj w lesie”, nie można nocować w Lasach Państwowych.

Żyjemy w cywilizowanym społeczeństwie i praktycznie każdy teren jest teraz czyjąś własnością. A zatem przed rozbięciem namiotu należy zorientować się do kogo należy i uzyskać zgodę. Jeśli jej nie ma, wtedy nie wolno samodzielnie podejmować decyzji o rozstawieniu namiotu - wyjaśnia Piotr Mróz ze Straży Miejskiej w Bydgoszczy.

W mieście rzecz może dotyczyć parku, skweru, czy też te-

renu osiedla mieszkaniowego. - To co można robić, jaka jest sfera wolności, określają uchwały Rady Miejskiej oraz stosowne regulaminy, na przykład spółdzielni mieszkaniowych. Jeśli zauważylibyśmy namiot na terenie należącym do miasta, z pewnością byśmy się zainteresowali, sprawdzili legalność. W namiocie może przebywać bezdomny, co też wymaga sprawdzenia, bo taki człowiek może potrzebować pomocy - dodaje Piotr Mróz.

Wyjaśnia też, że czym innym jest rozbięcie namiotu przeznaczonego typowo do nocowania (z zamykanym wejściem), a czym innym plażowego (na stałe otwartego). Gdyby taki pojawił się np. na bydgoskiej Wyspie Młyńskiej, czyli na rekreacyjnym terenie miejskim, wtedy strażnicy nie mieliby pretensji, pod warunkiem, że miejsce po zwinięciu namiotu zostało w takim samym, nienaruszonym stanie.

Nie przeszkadzaj ratownikom!

Namioty plażowe to coraz powszechniejszy widok na plażach, nie tylko nadmorskich. Można je bowiem tam ustawiać, podobnie jak popularne parawany.



FOT. MAREK WECKWERTH

Tu nie ma wątpliwości - w oznakowanym miejscu namioty można rozbić. W wielu innych przypadkach to zabronione

Można je ustawiać na ogólnodostępnych plażach, np. dzikich, chyba że należą do osób prywatnych (wtedy trzeba uzyskać pozwolenie). Plażowe namioty rozbić się także na plażach strzeżonych przez ratowników - na oficjalnych kąpieliskach gminnych i w miejscach wykorzystywanych okazjonalnie do kąpeli (także gminnych).

- Te kwestie opisane są w regulaminach kąpielisk. Zasadniczo jednak namiotów przeznaczonych do nocowania rozbić nie wolno, natomiast plażowe, zabezpieczające przed intensywnym słońcem i silnym wiatrem,

można - informuje nas Maciej Banachowski, prezes WOPR Województwa Kujawsko-Pomorskiego, szef Nadgoplańskiego WOPR w Kruszwicy.

Nasz rozmówca przypomina jednak, że takie namioty nie mogą blokować dostępu ratownikom do wody, np. z wieży (platformy) obserwacyjnej lub z dyżurki. Ratownicy często sami, profilaktycznie, wyznaczają sobie odgródzone odpowiednio oznakowanymi parawanami tak zwane korytarze życia.

Bywa bowiem, że w upalne dni plażowicze szczególnie blokują przejście do wody - na wyznaczone bojkami kąpielisko i jeśli ktoś potrzebuje pomocy, ratownicy dosłownie siłą muszą sobie torować dostęp do wody.

A w akcji uczestniczą nie tylko sami ratownicy, ale też dodatkowi, znajdujący się wcześniej w pogotowiu sprzęt - samochody, quady, naczepy z łódkami motorowymi. Te potrzebują szerokiego pasa dostępu (dojazdu) do wody.

Są takie miejsca w lasach...

Namioty można rozbić pod baldachimem drzew dopiero od maja 2021 r. Od listopada 2019 do stycznia 2021 r. trwał program pilotażowy, a wcześniej, zgodnie z ustawą o Lasach Państwowych, było to kategorycznie zabronione.

Lasy Państwowe udostępniły do przenocowania 425 specjalnych obszarów, wychodząc naprzeciw - jak to określono - szerokiemu zainteresowaniu bushcraftem i survivaliem, czyli najogólniej mówiąc aktywnościom pozwalającym na przeżycie w środowisku naturalnym.

Szacuje się, że społeczność związana z bushcraftem i survivaliem liczy w Polsce ponad 40 tysięcy osób.

- W każdym nadleśnictwie udostępniono do nocowania około 1,5 tysiąca hektarów, a zatem spory obszar. Każdy z nich posiada regulamin przebywania. Te są zasadniczo podobne w każdym nadleśnictwie, co nie oznacza, że nie mogą się różnić - uczyła Honorata Galczewska, rzecznik prasowa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Galczewska przypomina, że chęć pobytu przez więcej niż dwie noce lub więcej niż 9 osób w jednym miejscu, musi być wcześniej (nie później niż dwa dni robocze przed noclegiem) zgłoszona za pomocą formularza na stronie nadleśnictwa i musi uzyskać zgodę.

Jeden nocleg grupy nie większej niż 6-osobowa, nie musi być zgłaszany, ale warto to zrobić, aby leśnicy wiedzieli, że ktoś przebywa w danym miejscu. To ważne zwłaszcza w czasach zmian klimatu i częstych gwałtownych zjawisk atmosferycznych i powodowanych przez nie zagrożeń.

© ©

Profilaktyka dla osób w wieku 40 plus będzie do końca 2024. Warto się zbadać!

Grażyna Rakowicz
grazyna.rakowicz@polskapress.pl

Ten program będzie przedłużony - poinformowało Ministerstwo Zdrowia. W regionie, według Kujawsko-Pomorskiego NFZ, do tej pory skorzystało z niego 119.277 osób.

A chodzi o Program „Profilaktyka 40 PLUS”, który - zgodnie z decyzją Ministerstwa Zdrowia - potrwa do 31 grudnia 2024 roku. Jest przeznaczony dla wszystkich osób, które skończyły 40 lat, nie korzystały wcześniej z tego programu lub skorzystały z niego, ale minęło co najmniej 12 miesięcy od pierwszych badań w ramach „Profilaktyki 40 PLUS”.

Bez skierowania

- Im wcześniej możemy skontrolować nasze zdrowie, tym dla nas lepiej. W codzien-

nym naszym życiu potwierdza się wyraźnie, że badania profilaktyczne są dla nas bezcenne - uważa Monika Jurkowska, dyrektor Przychodni „Bajka” i „Leśna” w Bydgoszczy.

- To jest bardzo dobra decyzja - twierdzi lek. med. Waldemar Gadziński, konsultant wojewódzki ds. medycyny rodzinnej, NZOZ Przychodnia „Łomżyńska” w Bydgoszczy.

- Nie tylko w naszej przychodni, ale wiem, że również w całym województwie kujawsko-pomorskim wielu pacjentów chętnie korzysta z „Profilaktyki 40 PLUS” - dodaje.

Jak na razie, w ramach tego programu w województwie przebadano się 71 104 kobiet i 48 173 mężczyzn. „Profilaktyka 40 PLUS” to pakiet badań diagnostycznych, które pozwolą zidentyfikować, albo wykluczyć objawy najczęstszych chorób cywilizacyjnych.

Do programu kwalifikują się te osoby, które m. in. odpowiedzą na zawarte w nim pytania ankietowe, za pośrednictwem:

- Internetowego Konta Pacjenta
- aplikacji mojejKP
- w placówce, która może - w ramach „Profilaktyki 40 PLUS” - badania te wykonywać.

Na podstawie przeprowadzonej ankiety zostaną ocenione czynniki ryzyka. - Ważne jest, że aby skorzystać z tego programu nie trzeba mieć żadnego skierowania od lekarza - podkreśla lek. med. Waldemar Gadziński. - Wystarczy, że osoba zakwalifikowana do programu, zgłosi się do wyznaczonej placówki z dowodem osobistym.

Jakie badania?

Konsultant wojewódzki ds. medycyny rodzinnej podkreśla: - Jeśli chodzi o badania pro-

filaktyczne, to program ten daje wiele możliwości, stąd naprawdę warto z niego skorzystać. Co ważne, aby przebadać się profilaktycznie, nie trzeba zapisywać się w kolejkę do lekarza POZ.

Badania diagnostyczne w ramach „Profilaktyki 40 PLUS” są zestawione w pakietach. Ten przeznaczony dla kobiet, obejmuje:

- morfologię krwi obwodowej z wzorem odsetkowym i płytkami krwi
- stężenie cholesterolu całkowitego albo kontrolny profil lipidowy
- stężenie glukozy we krwi
- ALAT, AspAT, GGTP
- poziom kreatyniny we krwi
- badanie ogólne moczu
- poziom kwasu moczowego we krwi
- krew utajoną w kale - metodą immunochemiczną (iFOBT)



FOT. 123RF

Im wcześniej skontrolujemy zdrowie, tym lepiej

Taki sam pakiet badań diagnostycznych przygotowano dla mężczyzn, ale dodatkowo jest on poszerzony o PSA - antygen swoisty dla stercza całkowity. Jest też i pakiet wspólny - dla obu płci, który umożliwia wykonanie poniższych badań:

- pomiar ciśnienia tętniczego
- pomiar masy ciała, wzrostu, obwodu w pasie oraz obliczenie wskaźnika masy ciała (BMI).

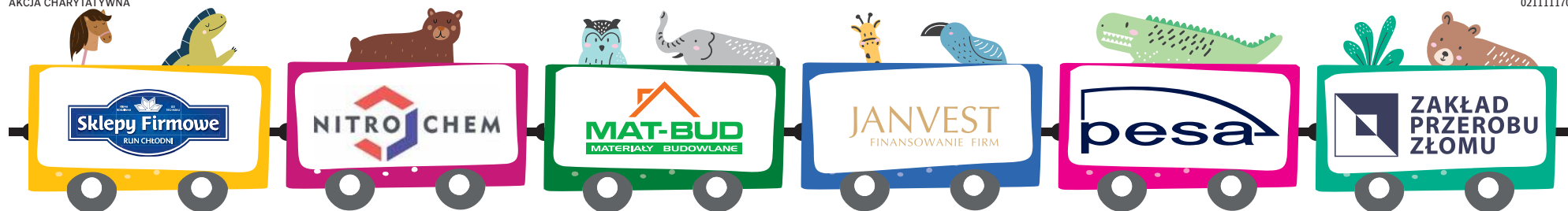
Co istotne - „Profilaktyka 40 PLUS”, to program badań bezpłatnych.

- Jego celem jest zwiększenie liczby osób wykonujących takie badania, wczesne wykrywanie chorób i zaburzeń co zwiększy szansę na skuteczne leczenie oraz zapobieganie rozwojowi chorób - podkreślono w Ministerstwie Zdrowia.

Program wprowadzono 1 lipca 2021 roku i obecnie przedłużono, ponieważ „w czasie pandemii dostępność do opieki medycznej i badań oferowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia była ograniczona”. - Dlatego tak ważne jest, aby ten czas zrekompensować i wykonać badania profilaktyczne - podkreślono w resorcie zdrowia. © ©

AKCJA CHARYTATYWNA

021111704



Śmierć na budowie i kolejne tragedie w pracy

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Do tragedii na budowie hali produkcyjnej w Grudziądzu doszło w miniony piątek. Podczas prac na dachu spadł z niego 30-letni pan Piotr, pracownik firmy z Torunia. Nie przeżył.

28 czerwca w strefie przemysłowej przy ulicy Granicznej w Grudziądzu pracownicy firmy z Torunia, specjalizującej się w realizacji konstrukcji i pokryć dachowych, działali na budowie hali przemysłowej.

Upadek z 15 metrów

- Podczas wykonywania pracy na połaci dachowej budynku doszło do upadku mężczyzny z wysokości około 15 metrów - podaje Okręgowy Inspektorat Pracy w Bydgoszczy w swoim raporcie.

Z ciężkimi, wielonarządowymi urazami poszkodowany pracownik z Torunia został przewieziony do miejscowego szpitala.

Był już wtedy w krytycznym stanie. Niestety, nie udało się go uratować - trzydziestolatek zmarł w lecznicy.

Teraz przyczyny i okoliczności tego dramatu równolegle badają Prokuratura Rejonowa w Grudziądzu i Państwowa Inspekcja Pracy.

- Ten 30-letni mężczyzna był krótko zatrudniony w tej toruńskiej firmie. Czy pracodawca zapewnił mu bezpieczne warunki pracy? Czy przyczynił się do wypadku i naraził pracownika na bezpośrednie ryzyko utraty życia? Na te pytania będziemy szukali odpowiedzi w śledztwie, które w tym momencie jest na wstępnym etapie, ale niektóre czynności udało się już wykonać. Na wspomnianej budowie o tej porze pracowały przynajmniej dwie firmy podwykonawcze. Byli świadkowie wypadku. Część osób udało się już przesłuchać - zrobili to policjanci, pracujący pod nadzorem prokuratora. Prawdopodobnie jednak będzie konieczność uzupełnienia jeszcze tych pierwszych zeznań, które ze zrozumieliśmy z uwzględnieniem - zaraz po wypadku - składane bywały w sposób emocjonalny, czasem chaotyczny - mówi prokurator Magdalena Chodyna.

Wykonano też już sekcję zwłok zmarłego pracownika.



FOT. ARCHIWUM ZDJEŃ ILLUSTRACYJNE

W czerwcu inspekcji zgłoszono aż 18 wypadków

Śledczy czekają jednak jeszcze na wyniki badań toksykologicznych, które dadzą odpowiedź na pytanie o stan trzeźwości mężczyzny.

Poza tym na pewno w sprawie powołani będą biegli - zarówno z zakresu medycyny, jak i budownictwa, bezpieczeństwa i higieny pracy.

- Tego typu śledztwa wymagają czasu. Do wykonania jest

cały szereg czynności, których pominąć nie można. Więcej informacji będziemy w stanie przekazać realnie pod koniec lipca - kończy prokurator.

Aż 18 wypadków

Niestety, ta śmierć na budowie nie była jedynym dramatem pracowniczym, do którego w czerwcu doszło w naszym regionie. Z najnowszego raportu

Okręgowego Inspektoratu Pracy w Bydgoszczy wynika, że w minionym miesiącu inspekcji zgłoszono aż 18 wypadków. Tak źle było w tym roku jeszcze tylko w kwietniu.

18 czerwca ok. godz. 14.45 wypadkowi uległ pracownik zakładu usług budowlanych w Bydgoszczy. Do dramatu doszło na budowie budynku wielorodzinnego w Bydgoszczy.

Podczas prac związanych z przygotowaniem szalunku mężczyzna spadł ze stropu, z wysokości około 5 metrów. Przeżył, ale w wyniku uderzenia o posadzkę doznał wielonarządowych urazów, w tym urazów głowy.

7 czerwca wypadkowi uległ pracownik firmy budowlanej z miejscowości Kaczawka. Ten wypadek wydarzył się na budowie domu jednorodzinnego w Piotrkowie Kujawskim. Mężczyzna zabezpieczał dach budynku przed deszczem - rozkładał plandekę.

- Stał na podeście rusztowania na wysokości około 6 metrów. Spadł na posadzkę. Z licznymi obrażeniami, w tym głowy został przetransportowany helikopterem LPR do szpitala - przekazuje inspekcja pracy.

Drut w oku

10 czerwca około godz. 17.30 dramat wydarzył się w Bydgoszczy. Wypadkowi uległ pracownik warsztatu naprawy pojazdów.

Podczas czyszczenia metalowego elementu z użyciem szlifierki z zamocowaną tarczową szczotką drucianą odebrał się drut szczotki. Odłamek trafił mężczyźnie w lewe oko.

„W szpitalu mężczyzna przeszedł zabieg wyciągnięcia ciała obcego z oka” - podaje PIP. Wygląda na to, że oko udało się uratować.

Wśród czerwcowych zgłoszeń było też jedno dotyczące wypadku, który wydarzył się w maju. 24 maja wypadkowi uległa pracownica zakładu produkcji wyrobów garmazeryjnych w Bydgoszczy.

- Po smażeniu produktów gorący olej został zany do wiadra, które postawiono na posadzce. Poszkodowana w trakcie czyszczenia tac potrafiła nogą ten pojemnik. Doszło do wylania oleju na nogę kobiety. Pracownica doznała poparzenia termicznego II i III stopnia łydki i stopy - relacjonuje Państwowa Inspekcja Pracy. ©

Biznesowe plajty. Komornik zlicytuje majątek kilku firm

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Kolejni przedsiębiorcy z regionu mają kłopoty. W lipcu komornik będzie licytował nowy hotel z restauracją w gminie Lubanie i maszyny firmy „Ekopark” koło Kowalewa Pomorskiego.

Lubanie to ładnie położona gmina w powiecie włocławskim. Szczególnie okolice rozlewisk Wisły przyciągają tutaj turystów. Gminę przecinają ważne arterie komunikacyjne, wydawałoby się zatem, że biznes hotelowo-gastronomiczny tutaj to trafiona inwestycja. Niestety, nie każdemu się udaje.

Hotel z restauracją do wykończenia

Włocławski komornik wystawia na licytację niewykoń-

czony hotel z restauracją w miejscowości Siutkówkę. Obiekt jest w stanie surowym zamkniętym. Budynek ma powierzchnię zabudowy 900,70 mkw., użytkowej 1.214,00 mkw. i kubatury 5.273,00 mkw. Pod młotek idzie wraz nim duża działka, na której stoi.

Wartość tej nieruchomości oszacowano na 1 mln 150 tys. zł. Licytacja zacznie się od 3/4 tej sumy, czyli 862 tys. 500 zł w trybie elektronicznym 11 lipca o godzinie 12.

Pod komorniczy młotek w lipcu pójść też różne maszyny firmy w Lipienicy koło Kowalewa Pomorskiego.

Ta licytacja odbędzie się 4 lipca pod adresem Lipienica 12, w siedzibie spółki akcyjnej „Ekopark”, czyli - jak wynika z informacji dostępnych w sieci - „dostawcy energii odnawialnej w Polsce”, z całkiem do-

brymi opiniami, ale pochodzącymi sprzed kilku lat.

Licytowane będą wiertarki, przecinarki, podnośniki, prasy i panele fotowoltaiczne. Za każdym razem licytacja rozpoczynać się będzie od poziomu 3/4 wartości urządzenia. Sprzedaż rozpocznie się o godzinie 10.

Idą pod młotek maszyny z Inowrocławia

Kolejny przedsiębiorca, który popadł w długi to właściciel majątku firmy położonej przy ul. Pakoskiej 9 w Inowrocławiu.

Silniki i prądnice - taka była specjalność przedsiębiorstwa „Rekpol-Bis”, które pod tym adresem znajdujemy w internetowej przeglądarce działalności gospodarczych.

Jak zapowiada komornik, na sprzedaż 10 lipca wystawi całą listę maszyn i urządzeń pod tym adresem. Liczy sobie po-



FOT. LICYTACJE KOMORNICZE

W lipcu komornik licytuje hotel z restauracją w stanie surowym zamkniętym w Siutkówku (gmina Lubanie)

nad dwadzieścia pozycji i obejmuje np. wózek widłowy, wannę flotacyjną, wagę, wirówkę, prasę i inne. Maszyny licytowane będą od poziomu 3/4 wartości.

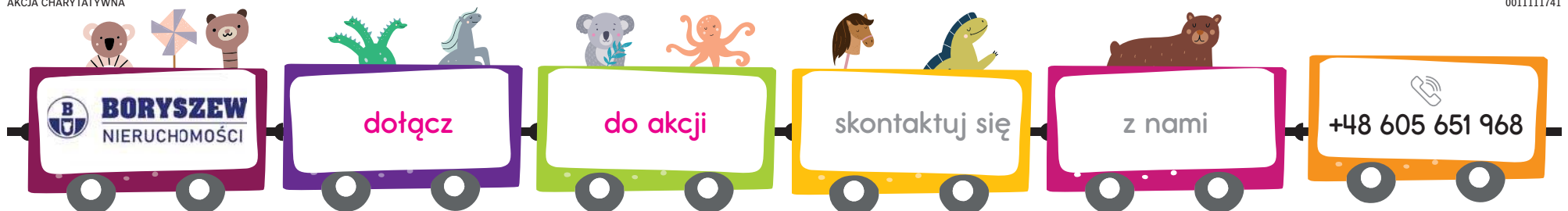
- Licytacja rozpocznie się 10 lipca godz. 11.00 pod adresem: ul. Pakoska 9 w Inowrocławiu - zapowiada komornik Magdalena Dziedzic z Inowrocławia.

Z wyprzedzeniem natomiast komornik bydgoski Adam Olejnik zapowiada, że we wrześniu licytować będzie cały kompleks budynków biurowych i magazynowych w miejscowości Sito-wiec w gminie Koronowo. Dłużnikiem jest przedsiębiorca z tej gminy.

Cały firmowy obiekt ma 11 tys. mkw. Oprócz bur i magazynów to jeszcze: recepcja, miejsca parkingowe, ogrodzony teren, monitoring. Wartość licytowanej nieruchomości to aż 1 mln 577 tys. zł. Na sprzedaż komornik wystawia go za 3/4 tej sumy - z ceną wyjściową 1 mln 051 tys. zł. Licytacja rozpocznie się 4 września o godz. 10 w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy.

Przypominamy, że wszystkie informacje o licytacjach podajemy za publicznymi obwieszczeniami komorników. ©

AKCJA CHARYTATYWNA



Gościni, ministra, chirurgka... Tej rzeki już się nie da zawrócić

Małgorzata Klimczak
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z prof. Ewą Kołodziejek z Instytutu Językoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego.

Rada Języka Polskiego podjęła decyzję o zmianie niektórych zasad ortografii. I tak małą literą nadal się będzie pisać nazwy stanowisk i funkcji, choć często spotykam się w różnych pismach z nazwami: dyrektor, prezes, minister pisanymi wielką literą. Dlaczego ta zasada nie została zmieniona?

Bo w reformie nie chodzi o to, żeby sankcjonować błędy językowe, tylko o to, żeby ujednolicić zasady. To, że nazwy stanowisk często piszemy wielką literą, nie znaczy, że trzeba ten zwyczaj ująć w jakąś regułę. To są nazwy pospolite, które pisze się małą literą. Ale mamy furtkę w postaci reguły użycia wielkiej litery ze względów uczuciowych lub grzecznościowych i często z niej korzystamy. W zwrotach adresatywnych, kierowanych do drugiej osoby, zawsze trzeba użyć wielkiej litery i pisać Panie Prezesie, Panie Dyrektorze. W zaproponowanych zmianach nie chodziło więc o to, żeby powiedzieć: „No dobrze, popełnacie błędy, to my je teraz akceptujemy”, tylko o to, żeby było mniej wątpliwości. Została na przykład ujednolicona pisownia nazw marek i wyrobów przemysłowych. Obecnie piszemy dwójako: nazwę marki - wielką literą, potoczną nazwę samochodu - małą; samochód marki Mazda, ale jeżdżę mazdą. Większość piszących nie rozróżnia tych subtelności, bo przecież jeżdżąc mazdą, jeżdżę samochodem marki Mazda. Uznaliśmy więc, że zgodnie z utrwalonym zwyczajem będziemy nazwy marek pisać wielką literą bez względu na kontekst.

Odnoszę wrażenie, że wraz ze zmianą rzędu na nowo rozgorzała dyskusja o feminatywach. Wisława Szymborska w powojennych felietonach pisała, że feminatywy istniały już wcześniej i ona za nimi tęskni. Dzisiaj pojawiają się głosy, że niektóre określenia są niezgodne z językiem polskim, więc jak to jest? Feminatywy to integralna część naszego języka, ich historia jest bardzo długa. Notowane są już słowniki XVI-wiecznej polszczyzny. Nawet w Ewangelii św. Łukasza jest zdanie z żeńską formą prorokini: „Była tam prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach” (Łk 2, 36). Niegdyś mówienie o kobiecie w formie męskiej nie było aprobowane. Na początku XX wieku korespondenci pisali do „Poradnika językowego”



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. Ewa Kołodziejek, Instytut Językoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego

i pytali, dlaczego o kobiecie pisze się doktor, a nie doktorka? Przecież to jest niezgodne z naturą języka! Niektórzy językoznawcy uznawali wręcz takie sformułowania za gwałt na języku! Dopiero w II połowie XX wieku nazywanie kobiet męskimi formami zaczęło dodawać im prestiżu. Żeńskimi formami określano tylko kobiety wykonujące mniej prestiżowe zawody: nauczycielka, sprzątaczką, ekspedientką, pielęgniarką. A kobieta doktor, profesor, dyrektor była określana „po męsku”. To była kwestia obyczaju, mentalności społecznej. Dzisiaj wracamy do feminatywów z prostego powodu: chcemy uwidocznić obecność kobiet w życiu społecznym. Jeżeli słyszymy: lekarz, profesor, lotnik, wykładowca, to pierwszym skojarzeniem jest mężczyzna. A jeśli mówimy niania, to myślimy o kobietach. Ale jeśli wyrażenie pan niania uznajemy za absurdalne, to dlaczego aprobujemy panią dyrektor? W obu jest przecież pewien gramatyczny konflikt. Tłumaczymy to generyczną funkcją nazw męskich odnoszących się także do kobiet. Czasy się zmieniły. Teraz kobiety na równi z mężczyznami uczestniczą w życiu zawodowym, społecznym, politycznym. Mają więc prawo do własnych określeń i nie muszą się posilkować nazwami męskimi. Jeśli ktoś nie jest oswojony z formą gościni, notowaną w dawnych słownikach, z formą ministra czy chirurgka, to musi się do nich przyzwyczaić. Tej słowotwórczej rzeki już się nie da zawrócić.

Kiedyś pewna pani reżyserka teatralna powiedziała, że nie uznaje formy reżyserka, bo to jest pomieszczenie. Na co mam argument, że pilot to jest przedmiot do przełączania kanałów w telewizorze, jednak panowie prowadzący samoloty czy oprowadzający wycieczki nie mają z tym problemu. Rzeczywiście, to jest często przedmiotem językowych żartów, że Kanadyjka to i kobieta, i łódka, a Finka to kobieta, i inoź. Ale nie przeszkadza nam, gdy mówimy: Ona jest Polką, choć

polka to także taniec. Takie wyrazy to homonimy, charakterystyczne dla wielu języków. Wyraz reżyserka może nazywać i pomieszczenie, i kobietę, i rodzaj pracy. Nie przeszkadza to nam w używaniu tych słów, więc nie powinno nam też przeszkadzać, że pilotka to kobieta i rodzaj czapki. Konduktorka to też rodzaj czapki i torebki, choć dziś mało kto o tym pamięta.

A jeśli kobieta sobie nie życzy, żeby się do niej zwracać w żeńskiej formie?

Jeśli wiemy, że ktoś nie akceptuje form feminatywnych, to ich po prostu w stosunku do tej osoby nie używamy. A na pewno nie stosujemy ich w bezpośrednim zwrocie. Mnie zwrot: pani profesorko nie razi, ale wiem, że jest jeszcze dość rzadki, bo formy adresatywne zmieniają się najwolniej. Najważniejsze jednak, żebyśmy przestali myśleć, że żeńskie nazwy godności, zawodów i stanowisk są gorsze niż ich męskie odpowiedniki, że są lekceważące albo śmieszne. Czy ko-

gokolwiek śmieszy lekarka albo mistrzyni?

Osoby, które mają problemy z feminatywami, używają słów w niewłaściwym znaczeniu. Przykładem jest nowe znaczenie słowa dedykowany. Dziś wszystko jest dedykowane. Niektórzy zwalczają feminatywy, ale podobają się im „dywani dedykowane do nowego modelu samochodu”. To jest dopiero śmieszne, choć bardziej mnie irytuje i martwi. A najbardziej martwi to, że język się co-

raz mocniej wulgaryzuje i że jest na to społeczne przyzwolenie. Nawet nie mówię o tych najokropniejszych wulgaryzmach, ale o tych, których ludzie używają powszechnie, bo myślą, że nie są wulgarne. Te wszystkie wyrażenia zaczynające się od ja pier..., to straszne słowo upierdliwy i wiele innych potocznych, ordynarnych, odrażających. I jakoś nie słyszę, żeby ludzie protestowali przeciw nim tak emocjonalnie, jak protestują przeciw feminatywom. To smutne... ©©

AUTOPROMOCJA

0311093815



Złota
Setka
Pomorza i Kujaw

Zostań liderem

**SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI
BIZNESU W REGIONIE!**

Jeśli Twoja firma:

- wspiera lokalne inicjatywy
- pomaga potrzebującym
- dba o ekologię
- tworzy programy pracownicze
- lub w inny sposób wspiera lokalne społeczności

Zgłoś ją do rankingu Złotej Setki Pomorza i Kujaw 2023 w kategorii **Lider Społecznej Odpowiedzialności Biznesu**

→ Formularz zgłoszeniowy
na pomorska.pl/zlota-setka

Organizator

28. edycja rankingu
**GAZETA
pomorska**

Sponsor generalny

HOLCIM

Partnerzy merytoryczni

dun & bradstreet

**UNIwersYTET
KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BYDGOSZCZY**

Patronat

**Pracodawcy
Pomorza i Kujaw**

Patronat medialny

**PIK
POLSKIE RADIO
TVP3
BYDGOSZCZ**

Młodzi nie chcą wyprowadzać się od rodziców. To plaga!

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Zjawisko „pozostawiania w gnieździe” dorosłych dzieci nasila się. Niestety, w naszym województwie coraz częściej są to osoby, które nie podejmują pracy.

W badanym przez Główny Urząd Statystyczny okresie (rok 2022) z rodzicami mieszkało aż 1,7 miliona osób w wieku od 25 do 34 lat. Najwyższy odsetek „gniazdowników” odnotowano w województwach świętokrzyskim (41 proc.), podkarpackim i lubelskim (po 39 proc.). Z kolei w woj. mazowieckim, pomorskim i dolnośląskim odsetek nie przekraczał 30 proc. W przypadku naszego województwa współczynnik ten wyniósł ok. 35 proc.

Zarówno wieś, jak i miasto

Największa koncentracja dorosłych mieszkających z rodzicami występuje w gminach we wschodniej Polsce. Wśród 19 gmin, gdzie odsetek ten wynosił co najmniej 50 proc., aż 10 znajduje się w województwie podlaskim. Najniższy poziom zjawiska obserwuje się w naj-

wiekszych miastach oraz ich obszarach funkcjonalnych.

W Kujawsko-Pomorskiem, choć nadal najwięcej młodych mieszkających z rodzicami odnotowano na najmniej zaludnionych terenach, to jednak różnica pomiędzy miastem a wsią nie jest tak wielka jak w innych regionach.

Również w wielkich ośrodkach liczba ta jest znaczna. Szczególnie dużo jest gniazdowników we wsiach i miasteczkach „białych” Kujaw.

Najmniej we Wrocławiu

Z kolei we Wrocławiu tylko 18 proc. dorosłych mieszka z rodzicami, w Warszawie 19 proc. Dla porównania, w Kielcach odsetek ten wynosi 36 proc., a w Olsztynie 32 proc.

W Bydgoszczy osób takich jest 28 proc. W 2022 roku aż 63 proc. gniazdowników stanowili mężczyźni, podczas gdy kobiety 37 proc.

W niektórych gminach, jak np. Podkowa Leśna w województwie mazowieckim, aż 50 proc. i więcej mężczyzn w wieku 25-34 lata mieszka z rodzicami. Wskaźnik ten jest znacznie niższy dla kobiet. W Kujawsko-Pomorskiem rozróżniamy „gniazdujące” ko-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Duża część „gniazdowników” w naszym województwie nie podjęła pracy

bietami i mężczyznami jest wyjątkowo duży: 42 proc. mężczyźni wobec 27 proc. kobiet.

Kobiety się uczą

Zjawisko gniazdownictwa zmniejsza się z wiekiem.

Wśród 25-latków aż 56 proc. mieszka z rodzicami, podczas gdy w grupie 34-latków odsetek ten spada do 19 proc. Dysproporcja między mężczyznami a kobietami rośnie z wiekiem - na 100 kobiet w wieku 25 lat przypada 136 męż-

czyzn, a w wieku 34 lat aż 202 mężczyzn.

Nieco ponad 6,6 proc. gniazdowników w Polsce studiowało lub uczyło się w 2022 roku. Odsetek ten maleje wraz z wiekiem - od 19 proc. dla 25-latków do niespełna 2 proc. dla 34-latków.

Kobiety częściej podejmowały aktywność edukacyjną niż mężczyźni (8,6 wobec 5,4 proc.), co szczególnie wyraźnie widać w Kujawsko-Pomorskiem. Duża część „gniazdują-

cych” u nas kobiet jeszcze się uczy.

Jedni pracują, inni siedzą w domach

Większość gniazdowników (63 proc.) pracuje zawodowo, 6 proc. jest bezrobotnych, a 31 proc. biernych zawodowo. Aktywność zawodowa jest wyższa wśród mężczyzn niż wśród kobiet. W wieku 27-29 lat pracuje około 2 na 3 gniazdowników, natomiast najwyższy odsetek niepracujących występuje wśród najmłodszych (25-letnich) i najstarszych (34-letnich) gniazdowników. Gniazdownicy kontynuujący naukę najczęściej również pracują (60 proc.).

Aktywność ekonomiczna gniazdowników różni się w zależności od regionu. Najwięcej pracujących gniazdowników mieszka w województwach centralnych: wielkopolskim, łódzkim i mazowieckim (po-

wyżej 67 proc.). Więcej bezrobotnych jest na wschodzie kraju, w województwach podkarpackim, lubelskim i świętokrzyskim (powyżej 8 proc.).

Bierni zawodowo przeważają na północy, w województwach warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim (powyżej 37 proc.). Niestety, w przypadku kujawsko-pomorskich gniazdowników odsetek niepracujących jest jednym z wyższych w Polsce.

Lublin ma problem

Na obszarach wiejskich odsetek pracujących gniazdowników wynosi 67 proc., co jest wyższym wskaźnikiem niż w miastach (60 proc.). Najwięcej pracujących gniazdowników mieszka w Poznaniu, Warszawie i Katowicach (powyżej 64 proc.), natomiast najwięcej niepracujących jest w Lublinie (47 proc.).

W miastach średniej wielkości najwyższy odsetek pracujących gniazdowników (powyżej 70 proc.) odnotowano m.in. w Środzie Wielkopolskiej, Orzeszu, Kościanie i Gostyniu. Niepracujący stanowią większość gniazdowników w takich miastach jak Przemyśl, Elk, Sanok, Kraśnik i Kętrzyn. ©

Wśród 25-latków aż 56 procent mieszka z rodzicami, podczas gdy w grupie 34-latków odsetek ten spada do 19 procent.

REKLAMA

001110815

GAJAN-BOX - PRODUCENT OPAKOWAŃ NA WARZYWA I OWOCE

REALIZUJEMY ZAMÓWIENIA HURTOWE ORAZ DETALICZNE Z DOWOZEM DO KLIENTA I ODBIOREM OSOBISTYM.

OPAKOWANIE NA WARZYWA I OWOCE Z DOWOZEM



SPRAWDŹ OFERTĘ

Możliwość mikсования opakowań w dostawie. Indywidualne projekty opakowań.

W OFERCIE KARTONY:

- skrzynki tekturowe najczęściej wykorzystywane w branży: 3 kg, 5 kg, 6 kg, 7 kg, 10 kg, 14 kg, 20 kg

WSPÓŁPRACUJEMY M.IN. Z:

- producentami rolnymi
- hurtowniami
- skupami warzyw

Opakowania w kolorach:

- czarny - marketowe - szary - biały
- indywidualny na zamówienie

GAJAN-BOX | ul. Graniczna 3 | 95-001 Cyprianów

574 661 440

GAJAN BOX
Opakowania tekturowe

Wraca sprawa zakazu palenia na balkonach - jest petycja

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ministerstwo Zdrowia rozważa petycję „osoby prywatnej” w sprawie ewentualnego zakazu palenia na balkonach. Podobną petycję resort złożył w ubiegłym roku. Czy tym razem się uda?

Autor petycji domaga się wprowadzenia zakazu palenia tytoniu na balkonach budynków mieszkalnych. Podkreśla przy tym pilną potrzebę ochrony prawa niepalących do oddychania powietrzem wolnym od dymu tytoniowego. Swoją argumentację popiera danymi naukowymi, ukazującymi szkodliwość biernego palenia. „Zanieczyszczenie powietrza bocznym strumieniem dymu tytoniowego jest wielokrotnie bardziej toksyczne niż główny strumień dymu, zawierając znacznie wyższe stężenia niebezpiecznych substancji, takich jak tlenek węgla, amoniak, lotne N-nitrozaminy, tlenki azotu, cyjanowodór, benzen, toluen oraz kadm” - czytamy w piśmie.

Wśród argumentów pojawiają się także, że biernie palenie może prowadzić do tych samych chorób, co palenie czynne, w tym nowotworów i innych schorzeń

układu oddechowego, a ekspozycja na dym tytoniowy w domach, miejscach pracy oraz przestrzeniach publicznych może być równoważna z wypaleniem kilku papierosów dziennie.

Wnioskodawca zwraca uwagę na powszechność problemu, wskazując, że choć osoby niepalące stanowią dziś większość, ich prawo do czystego powietrza jest notorycznie łamane przez palaczy. Wzywa więc ministerstwo do wprowadzenia surowych regulacji dotyczących palenia na balkonach bloków oraz domów szeregowych.

To już drugie podejście

Co ciekawe, podobne pismo zirytyowany obywatel złożył w ubiegłym roku. W odpowiedzi Ministerstwo Zdrowia zauważyło, że palenie wyrobów tytoniowych jest zabronione w określonych miejscach publicznych, takich jak przedsiębiorstwa podmiotów leczniczych, jednostki oświatowe, uczelnie, zakłady pracy, lokale gastronomiczno-rozrywkowe, środki transportu publicznego i inne obiekty użyteczności publicznej. Zakaz palenia nie obejmuje prywatnych mieszkań ani balkonów budynków mieszkalnych, ponieważ te przestrzenie nie są uznawane za miej-

sca publiczne - czytamy w odpowiedzi:

„Regulacje dotyczące przestrzeni wspólnych w budynkach wielorodzinnych są ustalane przez samorządy mieszkańców oraz władze spółdzielni. Ministerstwo zaznaczyło, że wprowadzenie zakazu palenia na balkonach mogłoby być uznane za nadmierną ingerencję w prywatne życie mieszkańców”.

Jak jest na świecie?

Czy tym razem prywatna kampaia zakończy się sukcesem i doprowadzi do wprowadzenia zakazu? Podczas konferencji prasowej minister zdrowia Izabela Leszczyńska była sceptycznie nastawiona do takiego rozwiązania: - Wydaje mi się, że jest to zbyt radykalne i bardzo skomplikowane. Nie jestem przekonana, czy jest to możliwe do wprowadzenia.

Okazuje się jednak, że jest, czego przykładem może być Litwa, która niedawno wprowadziła taki zakaz. Podobne regulacje funkcjonują w niektórych stanach Australii oraz Kanadzie, w której zakaz wprowadziły Kolumbia Brytyjska i Ontario. W Europie zakaz jest nągiennie stosowany przez spółdzielnie mieszkaniowe w Finlandii. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WROCŁAW

Postrzelony policjant przeżył

Policjant postrzelony w głowę w środę wieczorem w Boleśławcu przeszedł operację i jest w stanie stabilnym. Sprawca strzelił w stronę funkcjonariusza dwukrotnie, trzecim strzałem odebrał sobie życie - poinformowała policja. - Policjanci zostali wezwani na interwencję przez matkę, która skarżyła się na awanturującego się w domu syna. Gdy dotarli na miejsce, ten mężczyzna zamknął się w pokoju. Strzelił przez zamknięte drzwi i ranił policjanta w głowę. Po chwili sam się zastrzelił - powiedział wówczas oficer

prasowy komendanta wojewódzkiego policji we Wrocławiu asp. sztab. Łukasz Dutkowiak. W czwartek rano Dutkowiak przekazał, że ranny policjant przeszedł operację i jest w śpiączce farmakologicznej, a jego stan jest stabilny. - Oględziny miejsca zdarzenia wykazały, że 20-letni sprawca dwa razy strzelił przez zamknięte drzwi w stronę policjanta, a dopiero trzecim strzałem odebrał sobie życie. Ze względu na dobro śledztwa nie podajemy więcej szczegółów - dodał. (WS, PAP)

KIJÓW

Ukraina może stracić Czasiw Jar

- Siły ukraińskie wycofały się z części ważnej miejscowości Czasiw Jar w obwodzie donieckim na wschodzie kraju - poinformował rzecznik Zgrupowania Operacyjno-Strategicznego Chortyca, podpułkownik Nazar Wołoszyn. Według niego, dowództwo postanowiło wycofać siły na „lepiej chronione i przygotowane pozycje”, ale „nawet tam przeciwnik nie zaprzestaje działań bojowych”.

W nocy z wtorku na stronę projekt DeepState powiadomił, że siłom rosyjskim udało się zająć dzielnicę Kanał w Czasiw Jarze. Używana wcześniej jako hub logistyczny SZU miejscowości

ma duże znaczenie operacyjne m.in. ze względu na swoje położenie na wzniesieniach. Według amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną ewentualne przejście przez wojska rosyjskie kontroli nad tym miasteczkiem mogłoby im umożliwić ofensywę na pobliską Konstantynówkę, od dawna postrzeganą jako ważny cel rosyjskiej operacji w Donbasie.

Opanowanie tych miejscowości prawdopodobnie umożliwiłoby przygotowanie natarcia na Kramatorsk i Słowińsk - dwa najważniejsze miasta Donbasu wciąż pozostające pod kontrolą SZU. (KW, PAP)

WARSZAWA

Alkohol i papierosy są zbyt tanie

- Rozmawiałam z ministrem finansów o tym, że powinniśmy zwiększyć akcyzę na alkohol i papierosy - powiedziała w TVN24 minister zdrowia Izabela Leszczyna. Jak tłumaczyła, resort „ma analizy, z który wynika, że papierosy i mocny alkohol w Polsce, nie tylko mocny, są najtańsze w całej Europie”. Minister pytała o zakaz sprzedaży alko-

holu na stacjach benzynowych w nocy. - Każdy minister zdrowia chciałby, żeby obywatele jego państwa pili mniej alkoholu i nie palili papierosów - odpowiedziała Leszczyna. Wyjaśniła, że nie chodzi o to, by zakazać sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych, ale należy wprowadzić tam ograniczenia. (WS, PAP)

PARYŻ

Liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen uważa, że jej Zjednoczenie Narodowe (RN) wciąż ma zdolność do osiągnięcia większości bezwzględnej w parlamencie po zaplanowanej na niedzielę drugiej turze wyborów. Jej zdaniem „operacja masowego wycofywania kandydatów”, podjęta przez partie lewicy i centrum przed drugą turą, ma na celu pozbawienie RN tej możliwości.

WASZYNGTON

Blisko pół miliona sów włochatych ma zostać zabitych przez wyszkolonych strzelców w lasach zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych, aby uratować gatunek sów płamistych - podała agencja Associated Press, która jako pierwsza dotarła do tego kontrowersyjnego planu. Zakłada on, że likwidacja włochatek będzie trwała przez blisko trzydzieści lat.

Wydatki na obronność zostają priorytetem dla Polski

(AN, PAP)
redakcja@polskapress.pl

- W przyszłym roku wydatki na obronność wzrosną nie tylko nominalnie, ale także w relacji do PKB - poinformował w czwartek minister finansów Andrzej Domański.

Tego samego dnia Ministerstwo Obrony Narodowej stanowczo zaprzeczyło informacjom podanym przez TV Republika, jakoby planowane były cięcia wydatków na obronność w wysokości 57 miliardów złotych w latach 2025-2028. „Twierdzenia te są całkowicie bezpodstawne i wprowadzają w błąd opinię publiczną” - oświadczył resort obrony.

Podkreślono ponadto, że rozpowszechnianie niezweryfikowanych i fałszywych informacji przez media jest nieodpowiedzialne i szkodliwe. „Apelujemy do wszystkich mediów o rzetelność i dokładne sprawdzanie faktów przed publikacją. Fałszywe informacje mogą wpłynąć na poczucie bezpieczeństwa publicznego i wprowadzać niepotrzebny chaos” - podkreśliło MON i zażądało natychmiastowego sprostowania fałszywych informacji podawanych przez TV Republika. „W przypadku braku sprostowania rozważymy podjęcie odpowiednich kroków prawnych w celu ochrony dobrego imienia MON i zapobieżenia dalszemu szerzeniu dezinformacji” - przekazało ministerstwo.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

MON zapewnia, że nie planuje żadnych cięć budżetowych i ostrzega przed fałszywymi informacjami na ten temat

Ponadto - jak czytamy w oświadczeniu wydanym przez MON - rodzą się pytania „o możliwe inspiracje zagraniczne, w tym rosyjskie, które mogą stać za tymi działaniami”.

„Chcemy wiedzieć, na czyje zlecenie działali autorzy tych nieprawdziwych doniesień i jakie były ich motywacje” - podkreślił resort obrony.

W związku z doniesieniami TV Republika posłowie Prawa i Sprawiedliwości - Andrzej Śliwka, Paweł Jabłoński i Michał Moskał - udali się z interwencją poselską do resortu obrony narodowej.

Śliwka powiedział, że posłowie PiS chcą zobaczyć konkretne dokumenty i pisma dotyczące rzekomego obciążenia finansowania. - Chcemy też uzyskać informacje od MON, dlaczego - mimo zapewnień, że finansowanie polskiej armii jest dla niego priorytetem - z dokumentów wynika co innego - dodał Śliwka. Ale nie wyjaśnił, o jakie dokumenty mu chodzi.

W środę szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas konferencji na Litwie przypomniał, że Polska wydaje na obronność ponad 4 proc. PKB. Dodał, że „Polska i Litwa ocze-

kują finansowego zaangażowania Unii Europejskiej w ochronę polskiej granicy, budowę Tarczy Wschód oraz linii litewskiej i linii bałtyckiej”.

- Sprawa kolejna to wspólne zakupy uzbrojenia. Przemysł zbrojeniowy musi być na pierwszym miejscu w Unii Europejskiej. Chcemy wspólnie dokonywać zakupów sprzętu - zapewnił Kosiniak-Kamysz.

Również w środę prezydent Andrzej Duda podkreślił, że z uwagi na rosyjską agresję w Ukrainie będzie postulował na nadchodzącym szczycie NATO w Waszyngtonie podniesienie poziomu wydatków na obronność do 3 proc. PKB w krajach członkowskich Sojuszu.

Zaznaczył, że polskie jednostki wymagają dofinansowania. - Cieszę się ogromnie, że mamy w ostatnim czasie tak wysoki poziom nakładów na obronność - ponad 4 procent. I nie mam żadnych wątpliwości, że one muszą zostać utrzymane, jeżeli mamy modernizować armię - powiedział prezydent.

Wyraził przy tym nadzieję, że „rząd zachowa się odpowiedzialnie” i utrzyma wydatki na obronność na obecnym poziomie. - Tak zresztą rozmawialiśmy wcześniej z premierem i ministrem obrony, że ten poziom musi zostać zachowany i obronność - z uwagi na rosyjską agresję w Ukrainie - jest absolutnie tematem numer jeden - dodał Andrzej Duda. ©©

Protest mediów. Wicepremier oczekuje stanowiska minister kultury. „Chciałbym odpowiedzi na apel”

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

Wydawcy oraz dziennikarze polskich mediów w ramach jednodniowej akcji protestacyjnej wystosowali apel do polityków, by zmienili niekorzystne dla mediów przepisy prawa autorskiego.

- Oczekujemy od minister kultury, że się do tego odniesie, bo to MKiDN jest odpowiedzialne za nowelizację ustawy o prawie

autorskim i prawach pokrewnych - powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Dopytywany w TVP Info o jego działania w tej sprawie jako wicepremiera, odpowiedział:

- Współdziałamy w Radzie Ministrów i musimy polegać na kimś, kto przygotowuje ustawę, więc oczekuję od minister kultury rekomendacji.

- Ja uważam, że sprawa jest do rozstrzygnięcia jak najbardziej. Jest jeszcze etap senacki,

warto się nad tym zastanowić, ale ważna tu będzie rekomendacja ze strony MKiDN, które prowadziło dyskusję ze środowiskami twórców - zauważył wicepremier.

Sejm uchwalił w piątek z poprawkami nowelizację ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która wdraża do polskiego porządku prawnego dwie dyrektywy PE.

Na posiedzeniu głosowano także m.in. poprawki zgłoszone przez Lewicę, które miały zabez-

pieczać interesy dziennikarzy i wydawców prasy, nie uzyskały jednak poparcia.

- Prasie dziś grozi to, że zagłoda ją cyfrowi giganci, że będzie więcej zwolnień dziennikarzy - mówiła Daria Gosek-Popiołek (Lewica), apelując o przyjęcie poprawek.

- Ustawa może pomóc wszystkim mediom i może wzmocnić nas, jako społeczeństwo, w odporności na dezinformację - podkreśliła Gosek-Popiołek. ©©

PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEJ ARMII

-Będziemy zwiększać liczebność armii, ale nie tylko liczby są ważne, lecz operacyjność wojska
- mówi Władysław Kosiniak-
-Kamysz, wicepremier, szef MON
Str. 14-15

PULS
#119

Ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski powiedział kilka dni temu, że przyszłotygodniowy szczyt NATO będzie najbardziej ambitnym szczytem od zakończenia zimnej wojny. Czego się pan po nim spodziewa?

Po pierwsze, to 75 lat istnienia NATO i 25 lat Polski w Sojuszu. Poza tym sytuacja na Ukrainie, nowe państwa członkowskie, Indo-Pacyfik - wszystko to sprawia, że będzie to niezwykle ważny szczyt. Czego się po nim spodziewamy? Dalszego wsparcia dla Ukrainy, podkreślenia roli Polski w tym wsparciu. Przypomnę, że powstaje Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO-Ukraina (JATEC). Na szczycie NATO będzie ogłoszona jego gotowość do funkcjonowania. Spodziewam się ponaglenia innych państw, które nie przeznaczają 2 procent PKB na zbrojenia. Niestety, jedna trzecia członków Sojuszu tego nie robi, a przecież powinny zwiększać nakłady na armie. Spodziewam się również zbliżenia z naszymi partnerami: Koreą Południową, Japonią, Australią czy Nową Zelandią.

Podczas tego szczytu NATO ma przedstawić najsolidniejszą od dekad plany obrony, wzmacniając tym samym możliwości odstraszenia i obrony w czasach pokoju, kryzysu i konfliktu w przyszłości. Mają też zapaść decyzje w sprawie zwiększenia roli NATO w koordynowaniu wsparcia dla Ukrainy. Myśli pan, że Ukraina zostanie zaproszona do Sojuszu? Że takie zaproszenie padnie na tym szczycie?

Uważam, że będą deklaracje dalszej pomocy dla Ukrainy, szkoleń na terytorium państw NATO. Będą deklaracje dalszych dostaw sprzętu, będzie mowa o większej roli koordynacyjnej Sojuszu. Nie sądzę jednak, by padło oficjalne zaproszenie dla Ukrainy.

NATO tak bardzo boi się Putina?

NATO od 75 lat jest najsilniejszym sojuszem obronnym na świecie. To nie NATO się boi, to inni powinni się bać.

Jak Pan myśli, jakie najważniejsze zadania stoją przed NATO? Jak NATO powinno się zmienić w obliczu zmian na arenie międzynarodowej i samej wojny w Ukrainie.

Wolność potrzebuje siły, tak określiłbym hasło ramowe dla NATO na kolejne 25 lat. Potrzebujemy większej i sprawniejszej koordynacji działań, potrzebujemy wypełnienia zobowiązań, w tym współpłacenia przynajmniej 2 procent PKB na zbrojenia, potrzebujemy wzmocnienia wschodniej flanki NATO. We wtorku

w rozmowie z ministrem obrony Niemiec poruszałem temat tego, co się dzieje na granicy polsko-białoruskiej. To jest też ważne w kontekście NATO. Sprawa naszej wschodniej granicy nie jest tylko polską sprawą, to jest sprawa europejska i natowska. Wróg jest jasno określony, chyba nikt na świecie nie może mieć co do tego żadnych wątpliwości i dlatego ważne są wspólne inicjatywy. Określona musi być także współpraca z Unią Europejską. Europa ma zadania gospodarcze, NATO ma zadania obronne.

Jak Pan ocenia stan wyposażenia polskiej armii? Czego brakuje nam najbardziej?

Jestem właśnie po niezapowiedzianej wizycie w Pierwszej Warszawskiej Brygadzie Pancerniej w Wesołej, rozmawiałem z żołnierzami. Uważam, że kierunek, który przyjęliśmy na samym początku, jest niesłychanie istotny. Chodzi o indywidualne wyposażenie żołnierza, od umundurowania po bezpieczeństwo, czyli na przykład kamizelki kuloodporne. W tej kwestii wieloletnich zaniedbań było bardzo dużo, naprawiamy je cały czas.

Chodzi o program „Szpej”, który ma poprawić stan ekwipunku polskich żołnierzy?

Tak, to nasz program „Szpej”, chcę przeznaczyć na jego realizację jeszcze więcej środków, bo widzę, jak bardzo jest to potrzebne. Druga rzecz - to szkolenie. Szkolenia, szkolenia i jeszcze raz szkolenia.

Chciałem o to zapytać, jak Pan ocenia poziom wyszkolenia polskich żołnierzy? Jest aż tak bardzo źle?

COVID-19 zrobił w tej kwestii dużo złego. Działania na granicy też utrudniają normalny harmonogram szkolenia. Mimo to, za mojej kadencji o 40 proc. wzrosła liczba szkolących się żołnierzy, to nawet 60 tys. wojskowych, którzy codziennie podnoszą umiejętności na poligonach czy placach przykoszarowych. System szkolenia żołnierzy wciąż wymaga pracy. Kolejna sprawa: nie ma nakreślonej jasnej, wiadomej ścieżki awansu. Ona musi mieć swój rytm. Nie może być ani za długa, ani zbyt krótka. Dzisiaj pewne zasady są dość nieprecyzyjne, będę starał się to zmienić. Taki porządek bytu hierarchii: jasna ścieżka kariery wojskowej i jasna możliwość awansu.

Wróćmy jeszcze do sprzętu. Wielu ekspertów uważa, że nasza obrona przeciwlotnicza pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w obliczu tego, co się dzieje za wschodnią granicą.

– Będziemy zwiększać liczebność armii, ale nie tylko liczby są ważne, tylko operacyjność armii. Jedno musi wynikać z drugiego, tylko wtedy armia będzie efektywna. Najważniejsze, że z dnia na dzień nasza armia się zwiększa – mówi Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej

Dorota Kowalska



Kosiniak-Kamysz: Ochotnicy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej wstępują do armii przede wszystkim z pobudek patriotycznych

KOSINIAK-KAMYSZ: TAKIEGO NABORU, JAK W TYM ROKU, NIE BYŁO OD LAT

Budujemy tę obronę, ale to proces, który zajmuje wiele lat. Program Pilica Plus, programy Narew, Wisła, obrona powietrzna od najniższego aż po średni zasięg - to wszystko właśnie tworzymy i integrujemy. Podpisałem kilka umów, choćby umowę na IBSC, jest to mózg zarządzania obroną powietrzną. Tylko Polska, oprócz Stanów Zjednoczonych, będzie miała dostęp do tego systemu. Ale wdrażanie tych programów, współpraca z Wielką Brytanią w tym zakresie, również w programie Narew,

ostatnio przyjęta uchwała rządu o zabezpieczeniu finansowym w tym zakresie - to wszystko się dzieje. Niestety, to jest najdroższa część działania armii. Bardzo dobrze obrazuje to atak Iranu na Izrael - co najmniej 10 razy więcej kosztowała obrona niż atak. I tutaj mamy dwie nasze inicjatywy, inicjatywy europejskie. Jesteśmy za tym, by obrona powietrzna była wspólną obroną Starego Kontynentu.

Właśnie, na jakim etapie realizacji jest „żelazna kopuła”,

która ma powstać nad Europą? Bo ona na pewno poprawiłaby nasze zdolności obrony przeciwlotniczej.

To etap początkowy, bo inicjatywa zaczęła się w tym roku. Chodzi o współpracę wszystkich elementów obrony powietrznej - my mamy swoje narodowe systemy, inne państwa mają swoje systemy. One muszą ze sobą współgrać. Wiemy, skąd może przyjść zagrożenie. Wymiana działań i współpraca w rozpoznaniu, w radiolokacji i w przeciwdziałaniu - to

wstępna inicjatywa, inicjatywa premiera Donalda Tuska i premiera Grecji. We wtorek o tym rozmawiałem, choćby z naszymi partnerami z Niemiec i m.in. temu też były poświęcone konsultacje polsko-niemieckie.

W 2024 roku planowane jest podpisanie 150 umów na pozyskanie różnego rodzaju sprzętu wojskowego. Czego konkretnie?

To bardzo dużo różnego rodzaju sprzętu i dla wojsk lądowych, i dla marynarki wojennej, i sił powietrznych, dla wszystkich rodzajów wojsk. Najważniejsze z nich to zakupy lub kontynuacja kontraktów na pojazdy Rosomak czy Kleszcz, kolejne samoloty, czołgi czy wyrzutnie rakietowe. To także wyposażenie indywidualne, radiostacje, systemy rakietowo-artyleryjskie czy nowe bezzałogowce. Jest tego naprawdę dużo.

Które z podpisanych kontraktów z Koreą jeszcze za rządów Zjednoczonej Prawicy będą realizowane, a z jakich postanowiliście zrezygnować? Z których chcemy zrezygnować?

Nie wskazujemy żadnych, z których chcemy zrezygnować. Realizujemy te kontrakty. Ostatnio był w Polsce minister obrony Korei. Zamówienia na czołgi K2, armatohaubice K9, samoloty FA50 i wyrzutnie rakietowe są realizowane. Podpisano część umów wykonawczych, część umów ramowych - oczekujemy na dobrą propozycję finansową i o tym rozmawiamy, bo to zakupy kredytowane i gwarantowane przez stronę koreańską. Przedstawiane do tej pory propozycje kredytowe, finansowe nie były dla nas do zaakceptowania i o tym powiedziałem wprost panu ministrowi. On to rozumie. Korea powinna nam dać lepsze warunki i o tym teraz rozmawiamy. Dla mnie bardzo ważna jest też deklaracja produkcji czołgów K2 i serwisowania innego sprzętu w Polsce. To dla nas warunek sine qua non kontynuacji i rozwijania współpracy z Koreą.

Właśnie, ponoć MON ma takie plany, aby przynajmniej 50 proc. wydatków na zbrojenia i modernizację wojska zostało w polskim przemyśle zbrojeniowym. To prawda?

To nasza poprawka, którą składaliśmy do ustaw jeszcze za rządów naszych poprzedników. Wtedy na komisji przesłała, ale na głosowaniu plenarnym przepadła. Tak, uważam, że to jest możliwe. Choć trzeba do tego rewolucji w Polskiej Grupie Zbrojeniowej, bo jej obraz po ośmiu latach rządów Zjednoczonej Prawicy i zarządzania prze-

mysłem zbrojeniowym jest, najdelikatniej mówiąc, mało interesujący. Musimy doprowadzić do współpracy przemysłu publicznego, czyli Polskiej Grupy Zbrojeniowej z przemysłem prywatnym, choćby w kwestii produkcji amunicji. Potrzebujemy dużo więcej amunicji, szczególnie pocisków 155 mm, które są dzisiaj bardzo potrzebne na Ukrainie, ale musimy je też produkować na swój użytek. Mamy na to zabezpieczone środki z NATO. Podpisaliśmy umowę na zakup amunicji z Polskiej Grupy Zbrojeniowej, ale uważam, że trzeba przyspieszyć te działania i zmodernizować całą PGZ.

To jest do zrobienia?

To bardzo trudne zadanie. Po wiem więcej: to jedno z najtrudniejszych zadań, bo jest choćby „Cegielski” w Poznaniu, który przejęliśmy naprawdę w stanie zatrważającym. Do tego dochodzą nierealizowane kontrakty przez wiele zakładów, opóźnienia w dostawie choćby dronów, bo zakłady zbrojeniowe nie są w stanie ich wyprodukować. A z drugiej strony mamy coraz lepiej rozwijający się prywatny sektor, który jest w stanie produkować szybko i terminowo. Gdzie leży problem? W sprawności działania Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Są w niej nowe władze. Bardzo mocno wierzę, że postawią PGZ na nogi. Mają określone zadanie, choćby współpracę z Brytyjczykami w sprawie programu Narew, która wymaga zaangażowania naszego przemysłu zbrojeniowego na ogromną skalę. Polski przemysł zbrojeniowy musi być na to gotowy. Dzisiaj w wielu wypadkach nie jest.

Wysłaliśmy na Ukrainę setki sztuk ciężkiego sprzętu, m.in. kilkaset BWP-1, ponad 300 czołgów oraz setki sztuk artylerii – w tym ponad 70 armatohaubic samobieżnych Krab, z których wojsko ukraińskie jest bardzo zadowolone. Uzupełniamy jakoś polskie zasoby tego sprzętu, chociażby Krabów właśnie? Dla mnie priorytetem jest nie tylko to, co kupimy i dostaniemy do 2035 roku, bo część z tych zamówień czy kontraktów, które dzisiaj podpisują, czy tych podpisanych dwa lata temu, będzie realizowana do roku 2030 czy 2035. Mamy przed sobą całą dekadę odbioru nowoczesnego sprzętu. Dla mnie ważny jest także ten sprzęt, który jest użytkowany dzisiaj, on musi być w bardzo dobrym stanie. W tym roku przesunąłem środki po to, by jakoś tego sprzętu znacznie podnieść. Uważam, że to coś niesłychanie ważnego, nasza armia musi być w pełnej gotowości. Co z Ukrainą? Możemy odzyskać część środków, jest

europejski fundusz, który pozwalałby na odzyskanie około 50 proc., może trochę mniej, wartości sprzętu, który przekazaliśmy do Ukrainy. Ale te decyzje są wciąż blokowane przez Węgry. Zabiegamy, by to się zmieniło, byśmy mogli odzyskać część tych środków. Wierzę, że Węgry zmienią swoje stanowisko i przeprowadzimy tę operację.

Mamy jeszcze jakiś sprzęt, który możemy Ukrainie wysłać?

Donacje sprzętu odbywają się również w tym roku. Oczywiście te możliwości są już dużo bardziej ograniczone niż rok czy dwa lata temu. Dlatego bierzemy udział choćby w inicjatywie czeskiej wspólnego zakupu amunicji.

Ilu żołnierzy docelowo ma liczyć Polska armia?

Dzisiaj jest ich ponad 200 tys. i też pamiętam, jak nasi poprzednicy mówili: „Przyjdą do władzy, liczba żołnierzy będzie spadać”. Takiego naboru, jak w tym roku, nie było od lat. Jest ogromne zainteresowanie służbą w wojsku. Niedawno rozmawiałem z młodymi żołnierzami, którzy są dwa miesiące w dobrowolnej zasadniczej służbie wojskowej. Wprowadzenie dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej to dobry pomysł. Oni wступują do armii przede wszystkim z powodów patriotycznych, to wartościowe zadanie, choćby współpracę z Brytyjczykami w sprawie programu Narew, która wymaga zaangażowania naszego przemysłu zbrojeniowego na ogromną skalę. Polski przemysł zbrojeniowy musi być na to gotowy. Dzisiaj w wielu wypadkach nie jest.

Mówił Pan o wyszkoleniu, mówił pan o sprzęcie, co jeszcze można zrobić, żeby zachęcić młodych ludzi do tego, aby wступowali do wojska? Robimy trzy akcje. Po pierwsze: edukacja z wojskiem. To nasz pomysł uzgodniony z panią minister Nowacką. W tym roku pierwszy raz żołnierze szkolą młodzież z zachowania w sytuacjach kryzysowych, z udzielania pierwszej pomocy. To też promocja wojska od najmłodszych lat. Po drugie - akcja wakacje z wojskiem. Tę również wprowadziliśmy po raz pierwszy w tym roku. To trzy turnusy, od końca czerwca przez lipiec i sierpień młodzi ludzie mogą wступować do wojska. Na koniec składają przysięgę. To wielka promocja armii, szczególnie dla absolwentów szkół średnich. Mówiłem im: „Lepiej pójść do wojska na miesiąc, zarobić przyzwoite pieniądze, bo to

około 6000 zł na rękę niż pójść np. do pracy w barze. I zarabiać może mniejsze lub podobne pieniądze. Tu zostajesz żołnierzem, składasz przysięgę i możesz kontynuować swoją karierę albo przejść do rezerwy aktywnej, pasywnej czy do Wojsk Obrony Terytorialnej. Możemy też zrobić różne. Są jeszcze weekendowe treningi z wojskiem w czasie wakacji. Kolejna sprawa: jakość służby, czyli właśnie indywidualne wyposażenie żołnierza, jasna ścieżka awansu, zabezpieczenie dla rodziny. Chcę wprowadzić kartę wojskowej rodziny, taki projekt ustawy jest już przygotowany. 10 lat temu wprowadziłem kartę dużej rodziny. Dziś będę wprowadzał kartę rodziny wojskowej, czyli zniżki, ulgi, otoczenie opieką żołnierskiej rodziny. W armii służy nie tylko żołnierz, ale także jego bliscy.

Ostatnie miesiące wiele nas uczą: na Ukrainie powstają już wojska dronowe. W Polsce też takie wojska powstaną?

Tak, zapowiedziałem to w parlamencie - w Polsce powstają wojska bezzałogowe, wojska dronowe. Podjęliśmy taką decyzję. Dzisiaj drony kojarzymy z dronami latającymi, ale są także drony naziemne, nawodne i podwodne. Więc mamy co najmniej kilka obszarów, w których drony mogą operować. Tarcza Wschód, którą budujemy, to też w dużej części systemy dronowe i antydronowe. Drony są przyszłością. Polska będzie miała ich wiele tysięcy w służbie naszej armii.

A jaką rolę powinny pełnić Wojska Ochrony Terytorialnej?

Taką, jaką pełnią, a nawet wzmocnioną w integracji z systemem zarządzania armią. Dlatego podjąłem decyzję, że po uzyskaniu certyfikacji Wojska Obrony Terytorialnej nie będą już bezpośrednio podlegać ministrowi obrony narodowej, ale przejdą w dyspozycję szefa sztabu generalnego. Wojsko ma być dowodzone nie przez ministrów czy polityków, ono ma być zarządzane i dowodzone przez żołnierzy. Dlatego, jeżeli cały proces certyfikacji zakończy się pozytywnie, to 14 sierpnia, dzień przed świętem Wojska Polskiego, Wojska Obrony Terytorialnej nie będą już podle-

gały bezpośrednio ministrowi tylko szefowi Sztabu Generalnego. Spełniam tym samym swoją obietnicę wyborczą - jest rozdział mundurów od garnituru. Rola Wojsk Obrony Terytorialnej? Pomoc ludności, to jest bardzo ważne, ale też WOT uczestniczy w ochronie granicy, budujemy dwie nowe brygady Wojsk Obrony Terytorialnej na pograniczu. Dalej - bardzo ważna rola WOT leży w promocii wojska. Z jej szeregów wiele osób rekrutuje się później do grupy żołnierzy zawodowych, ale też odwrotnie - wiele osób, których ktoś z rodziny służy w armii przychodzi do WOT. Byłem niedawno na przysiędze Wojsk Obrony Terytorialnej Małopolskiej Brygady w Limanowej. Podchodzili do mnie żołnierze, oficerowie i mówili: „Tu jest moja córka, która wstąpiła do WOT-u. Ona jest w poczcie sztandarowym”, „Tu jest moja żona, przystąpiła właśnie do Wojsk Obrony Terytorialnej”. Wojska Ochrony Terytorialnej wpisały się dobrze w społeczność lokalną, integrują, niosą pomoc w zagrożeniach. Dzisiaj to już grupa 40 tys. osób, z tego 5 tys. to zawodowcy, 35 tys. - ochotnicy, czyli ci, którzy zgłosili się do WOT dobrowolnie.

Pan już o tym wspomniał, uważa Pan, że do szkół powinien wrócić przedmiot, który kiedyś nazywał się „przysposobienie obronne”?

Realizuję ten pomysł w praktyce. Nie mówię, że taki przedmiot powinien wrócić, jego zakres cały czas wraca poprzez edukację wojskiem. W tym roku naszymi pilotażowymi programami było objętych trzy tysiące szkół. Rozmawiałem o tym z ministerstwem edukacji, z panią ministrem B. Nowacką. Chciałbym, by od przyszłego roku te zajęcia były powszechne. Są one bardzo potrzebne.

Od wielu miesięcy trwa kryzys na naszej granicy z Białorusią. Jak konkretnie będzie wyglądała Tarcza Wschód? Czy jakieś jej założenia już są realizowane?

Została przyjęta uchwała rządu o narodowym programie odstraszania i obrony pod kryptonimem Tarcza Wschód i rozpoczynamy jego realizację. To jest program wieloletni, realizowany w latach 2024-2028, przeznaczamy na niego kwotę co najmniej 10 miliardów ze

środków krajowych i ze środków europejskich, na które bardzo liczymy.

Póki co nie ma jednak zgody UE na unijne finansowanie tego projektu, na co liczył premier Donald Tusk. To mocno komplikuje sprawę?

Spokojnie. Uważam, że trzeba będzie przesunąć środki z KPO na przemysł zbrojeniowy i na obronność. Liczymy na otwartość Unii Europejskiej. Jeżeli Ursula von der Leyen zostanie szefową Komisji, to na podstawie naszego wniosku, zgłoszonego jeszcze przed wyborami podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach, zapowiedziała, że powoła komisarza do spraw obrony, do spraw przemysłu obronnego.

Czyli Pan na te pieniądze liczy?

Liczę. Jestem tego pewien, że one będą: na Tarczę Wschód, dla nas, dla krajów nadbałtyckich.

Dobrze, ale na jakim etapie jest Tarcza Wschód? Planów?

Tak, planów, ale już konkretnych. W tym roku została podjęta decyzja o powstaniu Tarczy. Myślę, że pierwsze prace nad jej tworzeniem zaczną się pod koniec tego roku i zakończą w roku 2028.

Jak Tarcza Wschód będzie wyglądała? To będą zasięki? Bunkry?

Prezentowaliśmy jej założenia w Sztabie Generalnym. Tarcza Wschód ma przeciwdziałać mobilności przeciwnika we wszystkich płaszczyznach. Są różnego rodzaju zapory żelbetonowe, które utrudniają przemieszczanie się obcych wojsk. Druga rzecz - ułatwienie mobilności naszych żołnierzy, czyli budowa dróg, miejsc składowania sprzętu, różnego typu logistycznego zaplecza. Trzecia rzecz - ochrona ludności, zapewnienie bezpieczeństwa, a więc chociażby schrony. To część twardej infrastruktury. Jednak istotą Tarczy Wschód są systemy monitoringu na każdym poziomie. Radiolokacja, systemy rozpoznawcze i to, o czym mówiliśmy wcześniej - drony, systemy antydronowe do monitorowania i wykorzystane także do odparcia ataku.

Rząd przyjął projekt zakładający możliwość użycia wojska na terytorium kraju i odnoszący się do użycia broni. Przewiduje on wprowadzenie do Kodeksu karnego przepisu, według którego w pewnych okolicznościach użycie broni niezgodnie z zasadami nie będzie przestępstwem. To dobry przepis? Bo protestuje lewica, prawnicy, organizacje chroniące prawa człowieka.

Żołnierze, z którymi rozmawiałem, mówią: „Potrzebujemy pewności, potrzebujemy takich przepisów, które pozwolą nam, byśmy postępowali zgodnie z zasadami”. My nie uchylamy zasad, ale mówimy: „Masz większą pewność użycia broni”. I tak będzie po wprowadzeniu tych przepisów. To, że skrajności: skrajna lewica czy skrajna prawica mówią o tym, że te przepisy są niedobre, to dla mnie oznacza, że one są w centrum. Bo jeżeli jednym i drugim się nie podobają, to znaczy, że są wyważone.

Amnesty International też uważa, że jednak nie są dobre!

To zapraszam Amnesty International na granicę, niech zobaczą, jak się tam służy. Niech porozmawiają z żołnierzami, niech porozmawiają z rodziną naszego sierżanta Mateusza, który oddał życie za bezpieczeństwo Polski. Niech rozmawiają z tymi, którzy strzegą polskiej granicy. Usłysz, jaka jest prawda.

Nie mogę o to nie zapytać, nie boi się Pan, że stosunek PSL do projektu ustawy o związkach partnerskich przysporzy wam więcej przeciwników niż zwolenników? Już jesteście mocno krytykowani, także Pan osobiście. I proszę nie mówić o poglądach, bo to nie chodzi o poglądy.

Dokładnie tu chodzi o poglądy, w wyborach startuje się z określonymi poglądami. Nikogo nie zaskakuję tym, co mówię.

Unia Europejska od lat domaga się od nas uporządkowania sprawy związków partnerskich. Tu nie chodzi o poglądy, to chodzi o prawa człowieka.

Zawsze chodzi o prawa obywatela, o prawa człowieka. W ustanawianiu prawa do kładnie o to chodzi. Są różne formacje i różni ludzie, którzy startują w wyborach. Nic nie zmieniłem, ani przecinka w swoich poglądach. Mówiłem o tym w kampanii prezydenckiej, mówiłem to w kampanii wyborczej do parlamentu. Koleżanki i koledzy z koalicji nie mogą być zaskoczeni naszym stanowiskiem. W kwestiach ustawy o związkach partnerskich każdy w PSL-u będzie decydował indywidualnie. Jestem otwarty na to, byśmy przyjęli rozwiązania ułatwiające życie osobom będącym w takich związkach, czyli dostęp do informacji medycznej czy sprawy dziedziczenia. Nie zgadzam się jednak na zrównanie takich związków ze statusem małżeństwa i na adopcję dzieci. Mówię to po raz setny, więc nikogo nie zaskakuję. Powtarzam: każdy z nas zgłasza tak, jak będzie uznawał za stosowne.

Hipsterskie, z fanaberiami czy dziwne po prostu - tak jeszcze kilka lat temu odbierane były w średniej wielkości miastach restauracje i kawiarnie zapraszające do siebie psy. „Psijasne”, „dog friendly” - takie hasła wywieszały sobie w witrynach, tych na mieście i w internecie.

A dziś? Lokali zapewniających, że czworonogi są u nich mile widziane, są już w Polsce setki, jeśli nie tysiące. I nie chodzi tu już tylko o te z letnimi ogródkami, lecz także o miejsca pod dachem, działające na zamkniętej przestrzeni. Znakiem czasów natomiast stają się restauracje i bary, które dla czworonogów mają specjalne menu. W ten sposób przyciągają do siebie za jednym zamachem pana i psa. No, i zarabiają!

„Karramba” kusi psa tataram

- Dziecko dopiero planujemy. Na razie mamy Sonię. Jest członkiem naszej małej rodziny, więc to normalne, że wolny czas spędzamy razem. Wychodząc do miasta na jedzenie, wybieramy te lokale, w których można zjeść z psem. Jeśli jest psie menu, to zamawiamy. Pod warunkiem, że to nie jest byle co, tylko pełnowartościowy posiłek - podkreślają Maja i Kacper, trzydziestolatki z Torunia.

Na takich klientów w Bydgoszczy i Toruniu czeka restauracja „Karramba”. I to z jaką ofertą! Psom podaje się tu gęsie żołądki gotowane z marchewką (mała porcja 150 gr kosztuje 16 zł, a dwa razy większa - 26 zł), pierś z kurczaka gotowaną z marchewką (ceny identyczne) oraz kaszankę z owymi żołądkami (też w takiej cenie). Amatorzy surowizny natomiast kuszeni są tataram z polędwicy wołowej podawanej z żółtkiem. Porcja stu-gramowa kosztuje 36 zł.

- Zdecydowanym przebojem naszego psiego menu okazały się gęsie żołądki - mówi pani Gabriela, kelnerka w toruńskiej „Karrambie” na starówce. - Sporo psów ma alergię na mięso z kurczaka. Wiele tutaj zależy od rasy. Klienci zatem zamawiają dla nich żołądki. Pierś z kurczaka jest na drugim miejscu, jeśli chodzi o popularność psich dań, a tatar - na trzecim.

Kelnerka jest przygotowana na każde pytanie, jakie klient zada odnośnie psiego dania. Zna jego skład, ewentualne alergeny, źródło pochodzenia mięsa oraz sposób jego przygotowania - tak samo jak w przypadku wszystkich pozycji z menu dla ludzi.

- Dania dla czworonogów nasza kuchnia przygotowuje z taką samą dbałością o jakość, jak dla ludzi. I w żadnym wypadku nie są to żadne „dania z resztek”. Przygotowane są na świeżo, od A do Z, jak wszystkie inne nasze potrawy - podkreśla pani Gabriela (prywatnie także właścicielka psa).

Pies nasz pan! Gość restauracji i kawiarni

„Pies w lokalu mile widziany” - takie zaproszenie to już standard w wielu restauracjach. Znakiem czasów stają się lokale gastronomiczne, które oferują specjalne psie menu. Przyciągają klientów, dla których pies to członek rodziny

Małgorzata Oberlan



O tym, czy pies w restauracji jest mile widziany, czy też nie, decyduje właściciel lokalu. W Polsce nie ma żadnych formalnych przepisów zakazujących wstępu psom do restauracji, kawiarni czy baru

Co ważne, 5 zł z każdego posiłku zamówionego dla czworonoga restauracja przeznaczona w Toruniu na rzecz schroniska dla zwierząt. To klientom i miłośnikom zwierząt się podoba.

„Monka”, „Restobar Szamanko” i wiele innych w całym kraju

Restauracja „Karramba” bezsprzecznie wyróżnia się swoją oryginalną ofertą dla czworonogów w Kujawsko-Pomorskiem, ale nie jest jedynym lokalem z psim menu.

W Toruniu pierwszą restauracją, która taką propozycję przygotowała, była restauracja „Monka” na starówce. Do dziś w menu ma specjalną psią pozycję - to micha pełnoziarnistego makaronu z podrobami. Kosztuje obecnie 18 zł, choć początkowa cena była na poziomie 15 zł. Cóż, inflacja odbiła się także i na psich posiłkach...

Psie potrzeby kulinarne uwzględnia też w swojej karcie „Restobar Szamanko” na toruńskiej starówce. To lokal z luźną atmosferą, popularny wśród młodego pokolenia, z wygospodarowanym wśród zabytko-

wych murów starówki ogródkiem. Kuchnia generalnie lubi tutaj zaskakiwać (ostatnio na przykład pizzą z jadalnymi świerszczami, co w mieście było nowością). Psom oferuje jedzonko w trzech wersjach wielkościowych (porcja mała, średnia i duża za 10, 15 i 20 zł). A co konkretnie? Testował ostatnio tutaj „Toruński Żarłok”, czyli popularny duet kulinarnych blogerów. Para zabrała swoją suczkę Lunę na rajd po toruńskich lokalach. W „Sza-

manku” pies wszamał ze smakiem ryżowe kulki z mięsem.

„Luna teraz na każdego kelnera z talerzem zbliżającego się do stolika reaguje tak, jakby danie miało być dla niej. Rozpuszczony pies millenialsów” - tak blogerzy podsumowali ten rajd. I trudno o trafniejsze.

W regionie i w kraju lokali z psim menu przybywa. Interes wyczuli też producenci karmy dla czworonogów. Już dwa lata temu jeden z takich producentów chwalił się współpracą

z kilkunastoma lokalami w kraju. Na liście lokali, które psom oferowały frykasy tego producenta karmy, były znane restauracje w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Trójmieście.

Pies w restauracji. Co mówią przepisy? Co na to sanepid?

Abstrahując od specjalnego psiego menu, kontrowersje jeszcze nie tak dawno budziła sama obecność psów w lokalach gastronomicznych lub też sytuacje odwrotne, czyli ogłoszany „zakaz wstępu dla czworonogów”. Dyskusje wokół tych tematów odżywiają, więc warto przypomnieć aspekt prawny.

O tym, czy pies w restauracji jest mile widziany, czy też nie, decyduje właściciel lokalu. W Polsce nie ma żadnych formalnych przepisów zakazujących wstępu psom do restauracji, kawiarni czy baru. Z tego też powodu w polskich miastach coraz więcej jest lokali, które pozwalają na obecność czworonogów.

„Sanepid nie reguluje zasad, na jakich zwierzęta mogą prze-

bywać w restauracji czy kawiarni. Dlatego zasłanianie się pracowników danego miejsca przepisami (gdy psów nie wpuszczają - przyp.red.) jest po prostu wygodną wymówką, a czasem wynikiem nieodpowiedniego przeszkolenia personelu” - objaśniają pracownicy wojewódzkiej stacji Sanitarno-Epidemiologicznej we Wrocławiu w odpowiedzi na pojawiające się pytania i wątpliwości.

Jest tylko jeden wyjątek od reguły mówiącej o dowolności wpuszczania czworonogów do lokalu. Restauracja ma bowiem obowiązek wpuścić na salę psa-przewodnika. I to nie tylko w sytuacji, gdy wchodzi z nim osoba niepełnosprawna, lecz także wtedy, gdy przebywa on pod opieką swojego trenera.

A aspekt sanitarny? Jest jasny. Pies nie ma prawa wstępu na zaplecze restauracji, do kuchni - wszędzie tam, gdzie miałyby kontakt z przygotowywanym jedzeniem.

Bary „Małgośka” i „Pod Arkadami” zaryzykowały już 2 lata temu

Gdzie z psem nie wejdziemy? Na pewno do większości sieciówek z fast foodem. Międzynarodowe giganty karmiące ludzi burgerami i podobnymi daniami drzwi mają zamknięte dla czworonogów. Trudniej też otworzyć te drzwi tym lokalom gastronomicznym, które nie mają ogródków letnich, działają w gęstej zabudowie centrów miast, a nastawione są na całe grupy klientów, np. szkolne czy turystyczne wycieczki.

Najstarsze bary mleczne działające na toruńskiej starówce są w takiej sytuacji, a jednak już dwa lata temu zaryzykowały. „Pod Arkadami” i „Małgośka” ogłosiły, że otwierają drzwi dla klientów z psami. Ale od razu też opublikowały regulamin. Wywiesiły go już w swoich drzwiach wejściowych i rozpowszechniają w mediach społecznościowych.

Regulamin podaje, że pies do baru może wejść tylko z właścicielem. Trzymany musi być na smyczy. Pan musi mieć przy sobie zaświadczenie o szczepieniu przeciwko wściekliznie i w razie potrzeby okazać personelowi lokalu. Oczywiście, to właściciel też odpowiada za zachowanie pupila i - w razie takiej sytuacji - ponosi koszty wyrządzonej szkody.

Co więcej? Pies w barze nie może mieć kontaktu z żywnością, zastawą i stołem dla ludzi. Może za to korzystać z misek specjalnie przygotowanych dla zwierząt. W razie nieprzestrzegania regulaminu bary zastrzegają sobie prawo do wyproszenia klienta z psem. Zaznaczają też jednak, że nie odmówią wstępu zwierzakowi nigdy w jednej sytuacji: gdy asystuje osobie niepełnosprawnej. Jak piszemy wyżej, do tego zresztą obowiązują przepisy.

©@



Przybywa restauracji, które oferują psie menu

Firmo, zgłoś się do kategorii Lider społecznej odpowiedzialności biznesu. To ostatni dzwonek!



Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

Wpłynęło już kilkadziesiąt zgłoszeń od firm, które ubiegają się o zaszczytny tytuł Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu 28. Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Może jednak czekamy właśnie na Ciebie? Nie zwlekaj!

Na zgłoszenia jest już tylko czas do najbliższej niedzieli - 7 lipca - do godz. 12.

Zastanawiasz się jeszcze, czy Twoja firma może startować w tym konkursie? Jeżeli

wspierasz społeczność lokalną, lokalne inicjatywy, pomagasz potrzebującym, dbasz o swoją załogę i środowisko naturalne, to odpowiedź jest prosta: tak!

Wypełnij ankietę!

Żeby się zgłosić do kategorii Lider społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) wystarczy wejść na stronę internetową pomorska.pl/zlota-setka i wypełnić znajdującą się tam ankietę.

Wszystkie zawarte w niej odpowiedzi oceni zespół naukowców pod kierunkiem dr. hab. Artura Łaski, prof. uczelni, dziekana Wydziału Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. To wła-



Na tytuł Lidera CSR mogą liczyć nie tylko duże przedsiębiorstwa. Trafił on też m.in. do małej firmy BluSoft, ale wielkie sercem

śnie UKW jest naszym partnerem merytorycznym w tej kategorii.

Komisja wytypuje 10 firm z najwyższą punktacją, które następnie oceni kapituła konkursu, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele regionalnych uczelni, organizacji biznesowych, otoczenia biznesu i samorządu.

W tajnym głosowaniu wyłonią oni pierwszą trójkę, w tym Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu 28. Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Laureatów ogłosimy podczas gali w Operze Nova w Bydgoszczy, 30 września.

Przedstawiciele wszystkich firm, które wypełniły ankietę do Lidera CSR, zostaną zapro-

szeni na to wielkie święto regionalnego biznesu. Co roku bierze w nim udział około 500 przedsiębiorców.

- Udział w prestiżowej kategorii Lider społecznej odpowiedzialności biznesu to doskonała okazja do podkreślenia zaangażowania firmy w działania na rzecz społeczności lokalnych, ochrony środowiska oraz zrównoważonego rozwoju - podkreślił w rozmowie z nami Marek Zagórski, prezes Krajowej Grupy Spożywczej. - Przedsiębiorstwa aktywnie angażujące się w działania prospołeczne i proekologiczne, cieszą się często większym uznaniem i prestiżem. Uzyskanie takiego wyróżnienia to także duża motywacja dla pracowników, któ-

rzy są dumni, że ich firma jest doceniana. Gorąco zachęcam do udziału w Złotej Setce.

O laureatach będzie głośno!

O wszystkich laureatach 28. edycji Złotej Setki Pomorza i Kujaw - zarówno w kategorii Lider CSR, jak i kategoriach finansowych przygotowywanych z wywiadownią gospodarczą - napiszemy na łamach naszych trzech tytułów - Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Dziennika Toruńskiego oraz stronach internetowych i w serwisie Strefa Biznesu.

Pełne wyniki rankingów ukażą się też w specjalnym dodatku po gali. ©©

Organizator

Sponsor generalny

Partnerzy merytoryczni

Patronat

Patronat medialny

28. edycja rankingu
**GAZETA
pomorska**

HOLCIM

dun & bradstreet

**UNIwersYTET
KAZIMIERZA WIELKIEGO
W BYDGOSZCZY**



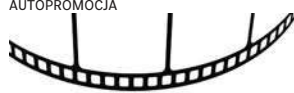
Pracodawcy
Pomorza i Kujaw

PiK
POLSKIE RADIO

TVP3
BYDGOSZCZ

AUTOPROMOCJA

0011101015



Konkurs plastyczny dla dzieci

TU JEST SUPER, TU JEST FILMOWO!

Do udziału w konkursie zaprasza marszałek **Piotr Całbecki**

Wybierz jeden z dwóch tematów:

1. KOSTIUMOGRAF W AKCJI
Zaprojektuj kostium filmowy dla **Heleny Grossówny**
(technika dowolna, format maks. A3)

2. UWIELBIAM KINO
Puść wodze fantazji i pokaż nam, jak wygląda Twoje wymarzone kino.
Możesz np. stworzyć dla niego wyjątkowy szyld
(technika dowolna, format maks. A3)

Na prace konkursowe czekamy **do 29 lipca 2024 roku.**

KINO

WYŚLIJ NAM ZDJĘCIE PRACY I WYGRAJ:
karty podarunkowe do sieci sklepów Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!
Łączna pula nagród wynosi aż 5000 złotych!

W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku **od 5 do 12 lat.** Szczegóły, regulamin i formularz zgłoszenia jest dostępny pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper

ORGANIZATOR

Express
BYDGOSZ

**GAZETA
pomorska**

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

**KUJAWY
POMORZE**

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Dofinansowano z budżetu
Samorządu Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

2024
ROK KOBIEC
ODWAŻNYCH
WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

**FUNDUSZ FILMOWY
KUJAWY POMORZE**

Oto grażyna i janusz. Tym razem małą literą, ale pod wielkim wrażeniem

Nauczyciel dostał na prezent książkę, a w środku było napisane „Egzemplarz bezpłatny”. Teściowa podarowała synowej koszulkę z logo banku. Przykładów grażynowania i januszowania jest wiele - nawet na plaży.

Katarzyna Piojda

Nauczyciel z Bydgoszczy zapamięta prezent, który dostał nie od klasy, ale, jak mężczyzna mówi, klasy pozbawiony. - Kolega, któremu zrobiłem przysługę, podarował mi książkę. To w ramach podziękowania. Zdziwiłem się, bo kumpel raczej do sknerusów należy, a książka na tanią nie wyglądała. Albumowe wydanie. Kolega opowiadał, że właśnie wrócił z zakupów w księgarni. Dopiero po powrocie do domu zauważyłem, że on tej książki nie kupił.

- Otworzyłem pierwszą stronę i przeczytałem: „Egzemplarz bezpłatny, przedpremierowy, nie do sprzedaży” - dodaje pedagog. - Tekst był przed ostateczną korektą i mógł ulec zmianie. Uległo zmianie na pewno moje podejście do kolegi. Za cwaniaka wcześniej go nie miałem.

Kobieta spod Bydgoszczy wyprawiała urodziny. Zaprosiła wielu gości, w tym teściową, za którą nie przepada, z wzajemnością zresztą. Od matki swojego męża dostała prezent, na który najbardziej zwróciła uwagę. To koszulka, zwykły t-shirt, ale z niezwykłym napisem - bo z logo popularnego banku. - Mamusia mogła chociaż ten znak firmowy zakryć, naszyć coś. W latach 80. skończyła przecież korespondencyjny kurs kroju i szycia - ironicznie pomyślała synowa.

Jubileusz spółdzielni

Nasz czytelnik opowiadał, że kiedyś od szwagra dostał kryształowy wazon. Na wazonie była tabliczka, a na niej napis: „XX-lecie spółdzielni mieszkaniowej”. Ten sam krewny czytelnika w rodzinie słyszał z tego, że wybiera się na niemal wszystkie organizowane w Bydgoszczy targi, festyny i zabawy. Nie jest wprawdzie zainteresowany atrakcjami, lecz gratisami. Z każdej imprezy wraca z reklamówką bezpłatnych długopisów, notesików i breloczków. Później notesiki trafiają do wnuków mężczyzny. Chłopcy są obdarowywani nimi przez dziadka tylko wtedy, gdy

nadarzy się okazja, głównie na imieniny i urodziny. Jeden z wnuków na 15. urodziny wzbogacił się o 15 jednorazowych długopisów z logo sklepu mięsnego.

Powyższe przykłady kojarzą się z zachowaniami ulubionego polskiego małżeństwa, na temat którego powstają memy, czyli Grażyną i Januszem. Ona nie grzeszy inteligencją, jest wścibska, próbuje być zaradna, ale z różnym skutkiem. Nie zważa na innych, tylko na swoją rodzinę. Lubi zakupy i plotki. Nawet Słownik Języka Polskiego ją zdefiniował. Według niego, Grażyna to „kobieta, w średnim wieku, której wygląd, zachowanie i działania wzbudzają niechęć mówiącego, bo uważa je za przejaw prymitywizmu, zacofania i niezdolności do wykonywania określonych czynności”.

Jej wybranek to pan, któremu nie po drodze z pracą, zwolennik odpoczynku, kombinacji i taniego piwa. W SJP czytamy, że „Janusz wyobrażany jest jako mężczyzna w średnim wieku, z wąsem, ubrany w biały podkoszulek, czarną, skózaną kurtkę oraz białe skarpetki i sandały, trzymający reklamówkę z dyskontu, jednakże każdy tym Januszem może być”.

Fanka dyskotek

Słynna para doczekała się dwójki dzieci. Zwać się Karyna (ewentualnie Halynka) i Seba. Pocięchy odziedziczyły cechy i hobby po rodzicach. Dziewczyna bardziej niż szkołę interesuje się dyskotekami, tipsami i długimi rżęsami. Chłopak jest natomiast fanem braku stałego zatrudnienia, za to dresów i gier komputerowych. Brak kultury,

przechwalanie się i wypowiadanie na każdy temat, zwłaszcza taki, o którym nie mają pojęcia, to znaki rozpoznawcze całej rodziny z naszego terenu. Ta rodzina przypomina serialową rodzinę Kiepskich.

Kultowi żona z mężem są fikcyjni, ale zachowania prawdziwe, spotykane na co dzień. Powstały nawet dwa nowe czasowniki: grażynować i januszować, czyli cwaniakować.

Śmiejemy się z grażyn i januszów (jeśli odnosimy się do ich zachowań, a nie imion, wtedy piszemy z małych liter), ale ich lubimy i czekamy na nowe memy z nimi w rolach głównych.

- Przy całej sympatii dla nich, te osoby nie zdają sobie sprawy z tego, że są obserwowane i się ośmieszają - mówi dr Adam Musielewicz, socjolog z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w By-

dgoszczy. - Weźmy pod uwagę wspomniane prezenty, przykładowo koszulki z firmowym logo. Ci, którzy je wręczają, nie chcą wydawać pieniędzy, co jest zrozumiałe. Ich postępowanie nie wynika natomiast z biedy, lecz z chęci zaoszczędzenia. Praktykują nietypowy rodzaj zaradności. Przy tym ukazana jest jednocześnie ich niezaradność, gdyż obdarowywany wie, skąd upominki naprawdę pochodzą.

Moda sezonowa

Grażyny i janusze zyskują na popularności sezonowo. Parawaning mamy na myśli. Trwa zacięty bój o każdy metr miejsca na plaży nie tylko nad Bałtykiem. Janusze i grażyny przychodzą już przed godz. 8.00. O tej porze mało kto się opala. Oni jednak rozstawiają parawan. Kupili duży, bo i dużo miejsca chcą zarezerwować na piasku. Gdy sławna rodzina bohaterów memów wybiera się na zagraniczny urlop, także skoro świt przybywa na plażę albo pokazuje się na basenie. Wyczuła, że hotelowe leżaki występują w ograniczonej liczbie, a dla grażyny i janusza wystarczyć ich musi.

Jak małżonkowie robią sobie pamiątkowe zdjęcia z wojaży, to po to, żeby je za chwilę wstawić do internetu. Widać bogactwo, kiedy pani i pan zadowoleni pozują przed ekskluzywną restauracją, a pod fotką zamieścili opis: „Zaraz obiad”. Tyle że grażyna i janusz potraktowali restaurację jedynie jako tło. Po wykonaniu zdjęcia małżeństwo przeszło kilkadziesiąt metrów dalej do taniej knajpki i tam zjadło posiłek. Albo w ogóle nie stołowało się na miejscu, tylko zaopatrzyło się w dyskoncie i w wynajętym pokoju przygotowało jedzenie.

A propos fotografii: akurat nie krajowi, a włoscy badacze wzięli je pod lupę. Naukowcy z Padwy sprawdzili 2 miliony zdjęć pod kątem fotomontażu. Do analiz wykorzystali te zamieszczane na portalach społecznościowych. Okazało się, że to istne naginanie rzeczywistości. Najwięcej zmontowanych selfie prezentuje luksusowe, pięciogwiazdkowe hotele. Takie zdjęcia stanowiły 26 proc. wszystkich oszukanych fotografii. Drugie miejsce w niechlubnym rankingu zajęły fotomontaże ze znaną osobą, a trzecie z drogich dyskotek.

Bułka w rękawiczce

Jak już grażyny i janusze wrócą z wakacji, to idą do sklepu, no a w sklepie trzeba oszczędzać. Marketowe obrazki przechodzą do historii. To chociażby ten, przedstawiający mężczyznę, który chciał zaoszczędzić parę groszy (dosłownie) na zakupie woreczka jednorazowego. Bułkę włożył więc w darmową rękawiczkę jednorazową. Zdjęcie stało się jednym z hitów internetu 2018 roku. Użytkownicy do dzisiaj je kojarzą.

Grażyny i janusze doczekali się podcastu „Grażyna i Janusz” w ogólnopolskim radiu, koszulek ze swoimi imionami, nazwy potrawy w restauracji oraz odcinka kabaretu.

Niektórzy są znani mimo woli. Uczennica spod Bydgoszczy opowiada: - Moi dziadkowie to Grażyna i Janusz. Zmienił się sołtys w ich wsi. Ten nowy zaprosił mieszkańców na inauguracyjne spotkanie. Przyszło ponad 70 ludzi, w tym babcia i dziadek. Sołtys zapamiętał ich imiona jako pierwsze. Wiadomo, dlaczego. ©



Grażynka z małżonkiem wstali skoro świt, żeby za chwilę godzinami leżeć, ale już na plaży. Rozstawili kupiony w promocji parawan. Teraz jeszcze zimny browarek, krzyżóweczka - i tak można żyć

Gospodarstwo Rodzinne Dziedzic Warzywa i Kiszonki Własnej Produkcji - tak nazywa się taro-dzinna firma. Zna i kojarzy ją każdy, kto choć raz przevinął się przez część owocowo-warzywną Targowiska Miejskiego w Toruniu. Ich kapusty, kalafiorzy i brokuły jedzą jednak nie tylko torunianie. Trafiają one do sklepów w Polsce i Europie.

Ze starówki do Bruków

- Pochodzimy z toruńskiej starówki - opowiada Jarosław Dziedzic, przedstawiciel drugiego pokolenia z warzywnym biznesie. - Mieszkaliśmy przy ulicy Podmurnej 38. Potem przenieśliśmy się na działki św. Józefa. Mieszkam tam do dziś.

Warzywny, rodzinny biznes zaczął się od taty pana Jarosława, Zbigniewa. Przed wojną jego rodzice mieli gospodarstwo w Górsku. Ta tradycja odezwała się w nim w latach 80. Zaczął handlować warzywami.

- Zaopatrywał się w nie u rolników w okolicy Unisławia, a sprzedawał na targowiskach w Toruniu, przy obecnej Szosie Chełmińskiej i ulicy Mickiewicza, także na rynku w Chełmży. Z czasem sam postanowił hodować warzywa. Tak powstało nasze gospodarstwo we wsi Bruki Kokocze między Unisławiem a Chełmem. Tata najpierw wdzierzał kawałek ziemi. Potem kupił kolejny. Dziś nasze gospodarstwo ma 37 hektarów. W ubiegłym roku dokupiliśmy 5,5 ha. Te grunty w części są naszą własnością, część dzierżawimy. Tata zmarł w marcu 2020 r. Pracował do ostatnich dni, rozwoził towar - wspomina Jarosław Dziedzic.

Pan Jarosław z zawodu jest technikiem elektrykiem. Nigdy jednak nie pracował w tym zawodzie. Szybko został wciągnięty przez tatę do rodzinnego biznesu, podobnie jak inni Dziedzicowie.

Trzy pokolenia w rodzinnym biznesie

Od 1991 roku Dziedzicowie mają stałe stoisko na targowisku przy Szosie Chełmińskiej. Mało jest tu osób o takim stażu w działalności w tym miejscu jak oni. Najpierw klientów obsługiwała tu pani Maria, żona Zbigniewa. Z czasem powstało drugie stoisko Dziedziców. Jedno funkcjonuje od wtorku do soboty, drugie - we wtorki, piątki i soboty. - Jedno prowadzi obecnie moje siostry, Kasia i Ania. Na drugim jest moja żona Marlena, którą w miarę możliwości wspierają nasze dzieci, Kamil i Maja. Pojawia się tu też czasem siostrzeniec żony - mówi Jarosław Dziedzic.

- Mama z powodu wieku już nie jest tak aktywna. Odwiedza nas jednak na targowisku we wtorki i piątki. Z reguły przychodzi po godzinie 8. Pomaga w obsłudze klientów. Przede wszystkim chodzi jednak o to, by po latach aktywności nie siedziała sama w domu. Na rynku wypije



Dziedzicowie: pani Maria (druga z lewej) i jej dzieci córki Katarzyna (pierwsza z lewej) i Anna oraz syn Jarosław

NAZWISKO ZOBOWIĄZUJE. O WIELOPOKOLENIOWYCH DZIEDZICACH Z TARGOWISKA

Kapusty, kalafiorzy, kiszonki od Dziedziców - znają je nie tylko klienci z Targowiska Miejskiego w Toruniu.
W hodowlę, produkcję i sprzedaż zaangażowanych jest kilka pokoleń tej rodziny

Marek Nienartowicz

kawę, porozmawia ze znajomymi - mówi Katarzyna Szczepaniak, z domu Dziedzic.

Katarzyna, Anna i Jarosław to troje z sześciorga dzieci Marii i Zbigniewa Dziedziców. W sumie doczekali się trzech córek i trzech synów.

- Jest jeszcze brat Zbigniew. Imię ma po tacie, bo przyszedł na świat w dniu jego urodzin. Zbyszek na stałe działa w gospodarstwie. Z kolei trzecia siostra, Maria, mieszka w Elblągu. Brat Tadeusz ma firmę budowlaną - wylicza Jarosław Dziedzic.

Łatwo policzyć, że większość rodziny jest zaangażowana w działalność gospodarstwa - od produkcji po sprzedaż. Zajmują się tym już trzy pokolenia Dziedziców.

- Cóż, nazwisko zobowiązuje - śmieje się Marlena Dziedzic.

- No, a rolę są u nas ściśle podzielone - dodaje pani Katarzyna.

Kapusty, kalafiorzy, brokuły i kiszonki

Panie zajmują się sprzedażą, a panowie - produkcją i dystrybucją.

- Od lat skupiamy się na roślinach kapustnych. 70 procent na-

szej produkcji to kapusty. Hodujemy i sprzedajemy kilka jej rodzajów: białą, stożkową, włoską, pekińską i czerwoną. Reszta naszej produkcji to kalafiorzy i brokuły - podkreśla Jarosław Dziedzic.

W gospodarstwie w Brukach w znacznie mniejszych ilościach hoduje się ogórki, por, cebulę.

- Sprzedają detaliczną zajmujemy się tylko na targowisku. Poza tym codziennie dostarczam kapusty, kalafiorzy i brokuły na toruńską Giełdę Towarową. Do tego mamy odbiorców



Na polu kapusty w gospodarstwie Dziedziców

w Polsce i zagranicą. Z naszego gospodarstwa wyjeżdżają tiry z towarami. Rocznie produkujemy 700-800 ton kapusty mówi Jarosław Dziedzic.

Pracującemu stale w gospodarstwie w Brukach Zbigniewowi Dziedzicowi pomagają cztery zatrudnione tam osoby.

- Roboty jest bardzo dużo. Kapusty, kalafiorzy i brokuły wycinamy ręcznie. Nie korzystamy ze sprzętu. Są kombajny do zbioru kapusty, ale one ją obijają, a klienci chcą mieć zdrowe, ładnie wyglądające warzywo. Dużo

jest pracy przy kalafiorach. Ich kwiaty trzeba nakrywać ich liśćmi, by słońce nie miało do nich dostępu. Jeśli się tego nie robi, róża kalafiora żółkną. Takiego towaru nikt nie kupi - słyszymy od Dziedziców.

Problemem są szkodniki atakujące hodowane warzywa. Jak zauważa Jarosław Dziedzic, jest ich więcej niż jeszcze kilkanaście lat temu. Szkodniki wchodzi w liście, korzenie.

- Stosujemy przede wszystkim środki biologiczne. Odczuwamy też zmiany klimatyczne. Kiedyś praktycznie nie trzeba było hodowanych warzyw podlewać. Było wystarczająco dużo deszczu. Dziś przychodzi ulew, które mogą zniszczyć uprawy. Regularnego, normalnego deszczu jest mało. Kapusta lubi wilgoć, więc wobec braku deszczu sami musimy zapewnić nawadnianie. Latem podlewamy warzywa w nocy i nad ranem. O późniejszej porze oczywiście moglibyśmy im zaszkodzić. Te nasze zabiegi na szczęście przynoszą efekty. Z polu udaje się zbierać jakieś 90 procent zdrowych warzyw - mówi Jarosław Dziedzic.

- Na targowisku przez ponad 30 lat doczekaliśmy się wielkiego grona stałych klientów. Mechanizm jest prosty. Ktoś zaczął u nas kupować, zasmakowało mu, więc wracał, a także polecał nasz towar kolejnym osobom. Mamy więc kilka pokoleń klientów. Są na przykład panie, które lata temu zaczęły robić u nas zakupy. Potem klientkami stały się ich córki i wnuczki - dodaje Katarzyna Szczepaniak. ©©

Kiszonki objęte tajemnicą

Część wyhodowanej kapusty trafia do kiszenia. Dziedzicowie kiszą też ogórki. Te produkty mają swoją markę, cieszą się wielkim powodzeniem u klientów. - Kiszonki sprzedają się najlepiej - nie ukrywa Katarzyna Szczepaniak. - Można je kupić tylko u nas. Z kapustami, kalafiorami i brokułami jest inaczej. Te nasze produkty są na innych stoiskach, w sklepach.

- Recepturę kiszenia ogórków przekazał nam tata. Kapusta jest kiszona według koncepcji szwagra. Oczywiście są to nasze tajemnice, których nie zdradzimy - mówi Jarosław Dziedzic i zaznacza, że do kiszonek sprowadza specjalną sól niejodowaną. Ostosowaniu jakichkolwiek ulepszczy nie ma mowy.

Dziedzicowie nie ukrywają, że ich życie kręci się wokół hodowli, produkcji i sprzedaży warzyw i kiszonek.

- Przez cały tydzień krąży między Toruniem a Brukami. Kładę się spać o godz. 23, wstaję o 4. Takiego rytmu dnia wymaga ta działalność - mówi Jarosław Dziedzic.

Gospodarstwo w Brukach przez lata rozrosło się. Stały tu także foliowe tunele, chłodnie, magazyny. - W tunelach robimy rozsady. Kupujemy tylko nasioną. Od tego momentu w pełni zajmujemy się produkcją. Kupuję też od kolegi obornik i co 4 lata nawozimy nim pole. Stosujemy płodozmian. Kapustę na danym polu hodujemy przez 4 lata. Potem, na 2 lata, obsiewamy je pszenicą. W ten sposób dajemy ziemi odpocząć, unikamy jej wyjałowienia. Kapustę mamy przez 12 miesięcy w roku. Ostatnie główki z hodowli w danym roku wycinamy w październiku lub listopadzie. Do maja przechowujemy je w chłodni. Pilnujemy, by kapusta nie doznała szoku termicznego. Gdy się zestresuje, może zamiast główki wypuścić kwiat, wysoki nawet na pół metra - przybliża tajniki funkcjonowania gospodarstwa Jarosław Dziedzic.

Nic się nie marnuje

Ich produkty są certyfikowane. Badają je regularnie pracownicy Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz sanepidu. To także gwarancja jakości, co potem widać w efektach sprzedaży.

- Na sprzedaż towaru nie narzekamy, także tego oferowanego na targowisku. Niczego nie wyrzucamy, nic się nie marnuje - podkreśla Jarosław Dziedzic.

- Na targowisku przez ponad 30 lat doczekaliśmy się wielkiego grona stałych klientów. Mechanizm jest prosty. Ktoś zaczął u nas kupować, zasmakowało mu, więc wracał, a także polecał nasz towar kolejnym osobom. Mamy więc kilka pokoleń klientów. Są na przykład panie, które lata temu zaczęły robić u nas zakupy. Potem klientkami stały się ich córki i wnuczki - dodaje Katarzyna Szczepaniak. ©©

Warto śledzić kolekcjonerski rynek aukcyjny, bo niekiedy znajduje się na nim prawdziwe perełki.

Oglądając kopertę wysłaną 7 września 1914 z Tsingtau (jak nazywano w Niemczech dzisiejsze Qingdao) do Torunia, nie przypuszczaliśmy w pierwszej chwili, jak ciekawa okaże się historyczna łamigłówka, z którą przyjdzie nam się zmierzyć.

Blisko 110 lat po wysłaniu listu udało się rozszyfrować niemal wszystkie jego sekrety, w tym ten dotyczący nadawcy i adresata.

Cenna koperta, której zdjęcie reprodukuje, przykuwa uwagę już na pierwszy rzut oka - są na niej znaczki pocztowe Kiautschou, chińskiego terytorium, które było niemieckim protektorem, jest nalepka polecenia, są wreszcie stemple cenzury.

Z koperty dowiadujemy się, że przesyłka została wysłana wspomnianego 7 września, a w Toruniu została odebrana 9 listopada, a więc blisko dwa miesiące później. Adresatem był „C. Buntkowski” zamieszkały przy Brombergerstrasse 108, nadawcą zaś Otto Linke z Tsingtau.

Niemiecki aptekarz w Chinach

I tu właśnie zaczyna się nasza podróż w czasie i podążanie śladami dwóch ludzi, których połączyła koperta z 1914 roku.

Kiautschou, czy też Jiaozhou w języku chińskim, w latach 1898-1914 podlegało pod Cesarstwo Niemieckie. Rolę stolicy terytorium zaczęło pełnić Tsingtau, miasto, które stało się wówczas okazałym portem handlowym, jednym z największych w całych Chinach, a zarazem główną niemiecką bazą morską na Dalekim Wschodzie. We wrześniu 1914 roku trwało już jednak japońskie oblężenie Tsingtau, które po dwóch miesiącach skapitulowało. Początek oblężenia nastąpił natomiast tuż przed wysyłką listu do Torunia.

Kim był Otto Linke, który w tak trudnym momencie zdecydował się napisać do Torunia?

Zaczynając poszukiwania nie spodziewaliśmy się, że dowiemy się aż tak wiele. Historia Tsingtau jest jednak wciąż żywa i w niemieckich źródłach udało się odszukać naprawdę dużo informacji o panu Linke.

Urodził się w Poznaniu w 1873 roku, w wieku 18 lat zaczął praktykę aptekarską w Królewcu, następnie praco-

Ależ to była fascynująca zagadka i niesamowita podróż w czasie! Niemiecki dom aukcyjny Württembergisches Auktionshaus wystawił na sprzedaż unikalną kopertę listu z Chin do Torunia nadaną w 1914 roku. Filatelistyczny rarytas jest wciąż dostępny. Jego cena może robić wrażenie - kosztuje 1000 euro. Nie kwota sprawiła jednak, że losy przesyłki okazały się tak frapujące.

Daniel Ludwiński



Blisko 110 lat po wysłaniu listu w tej kopercie udało się nam rozszyfrować niemal wszystkie jego sekrety, w tym ten dotyczący nadawcy i adresata

wał w browarze, aż na ochotnika wstąpił do wojska. W 1899 roku trafił już do Tsingtau, gdzie został współwłaścicielem aptekarskiej firmy Kosłowski & Linke. Związany cały czas z wojskiem, awansował do stopnia porucznika, wciąż prowadząc przy tym aptekę przy tsingtauskiej Friedrichstrasse.

Ku naszej uciechy udało się odnaleźć nawet zdjęcia pokazujące aptekarskie królestwo Linkiego - nad wejściem widniały okazały napis z jego nazwiskiem.

Aptekarz jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zakończył swoją karierę wojskową, ale w styczniu 1915 roku i tak trafił do japońskiej niewoli i przez kolejne lata przebywał w obozach w Osace i Ninoshimie. Po wojnie powrócił do Tsingtau i ponownie otworzył tam aptekę.

Kazimierz Buntkowski, adresat listu z Chin

Otto Linke odkrył więc przed nami swoje tajemnice, za to bardziej skomplikowane okazało się szukanie adresata. Archiwalne księgi adresowe nie pomogły w odnalezieniu pana Buntkowskiego pod odpowiednim numerem przy ulicy Bydgoskiej. I gdy już wydawało się, że ta historia nie zostanie opowiedziana do końca, trafiliśmy na nowe informacje.

W bazach genealogicznych udało się znaleźć informacje o Tadeuszu Józefie Buntkowskim, urodzonym w 1910 roku w... Tsingtau, synu Kazimierza. Dalej było już tylko łatwiej, bo o Kazimierzu, adresacie listu z Chin, możemy przeczytać na stronie internetowej poświęconej kolejnemu z jego synów, Lechowi, który już pod nieco zmienionym na-

zwiskiem Bądkowski był bohaterem II wojny światowej (został odznaczony orderem Virtuti Militari), pisarzem, dziennikarzem, badaczem literatury kaszubskiej, wreszcie członkiem prezydium Międzypokoleńowego Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej w początkach „Solidarności”, a w Toruniu doczekał się nawet runda nazwanego swoim imieniem.

Jego ojciec Kazimierz Buntkowski początkowo trudnił się kupiectwem w Saksonii. Potem przebywał w Chinach, gdzie był niemieckim żołnierzem i urzędnikiem w gubernatorstwie. W odrodzonej Polsce został skarbnikiem w toruńskim magistracie - czytamy na stronie badkowski.pl

I właśnie do Kazimierza Buntkowskiego pisał z dalekich Chin Otto Linke. Nazwisko Buntkowskiego w księgach adresowych z Tsingtau pojawia się już w 1905 roku, a po raz ostatni można je znaleźć w roku 1912 - nic więc dziwnego, że w tym okresie nie było go jeszcze w analogicznych księgach toruńskich.

Po 1912 roku „C. Buntkowski” (zapewne „Casimir”), jak pisano w Chinach i jak zapamiętać musiał to Linke, z Tsingtau już znika, za to pojawia się w Toruniu.

W 1914 roku Otto Linke decyduje się napisać do Buntkowskiego i wysłał przesyłkę, która dwa miesiące później dociera do Torunia. O czym pisał niemiecki aptekarz?

Niestety, na to jedno pytanie odpowiedzi nie znamy zapewne nigdy - na aukcji Württembergisches Auktionshaus zaoferowano jedynie kopertę, bez listu. Być może w Chinach obu panów połączyły sprawy wojskowe, może kupieckie, może też po prostu zaprzyjaźnili się i Linke postanowił podzielić się z przyjacielem z Torunia obawami o przyszłość i przekazać mu informację o właśnie rozpoczętym japońskim oblężeniu?

Kazimierz Buntkowski nie mieszkał na ulicy Bydgoskiej długo - w księdze adresowej Torunia z 1919 roku znajdziemy go już nie na Bromberger-



Kazimierz Buntkowski (drugi z prawej) z rodziną - zdjęcie ze strony badkowski.pl



Karykatura Otto Linkego, nadawcy listu

strasse, a na Mellienstrasse 79, czyli dzisiejszej Mickiewicza.

Kolejne księgi zdradzają informacje o dalszych przeprowadzkach, w tym na Królowej Jadwigi 1, a także na Krasieńskiego 102, gdzie był już właścicielem domu.

I tu okazuje się, że pewną historię Czytelnicy „Nowości” już znają...

W 2020 roku nasz kolega redakcyjny Szymon Spandowski, pisząc o losach Lecha Bądkowskiego, wspominał również o Kazimierzu i domu przy Krasieńskiego, w którym wynajmował on mieszkanie rodzinie Magierów.

- Z opowieści mamy wiem, że po aresztowaniu ojca pozwolił nam mieszkać za darmo, zaopiekował się nami również wtedy, gdy w 1945 roku wróciliśmy do mieszkania, z którego zostały same ściany - bardzo pozytywnie wspominała wówczas adresata przesyłki Jadwiga Tokarska, z domu Magiera.

Po czterech latach, dzięki kopercie wystawionej na aukcję, historia Kazimierza Buntkowskiego powróciła na łamy gazety.

Zarówno adresat, jak i nadawca listu z 1914 roku, żyli jeszcze przez długie lata po wysłaniu przesyłki.

Aptekarz pozostał w Chinach na całe życie - choć przestało istnieć Cesarstwo Niemieckie, choć o dawnym Kiautschou nie było już mowy, Otto Linke mieszkał w Tsingtau, a raczej wówczas już Qingdao, aż do 1952 roku, gdy zmarł w wieku 79 lat.

Urodzony w 1881 roku Kazimierz Buntkowski także cieszył się długim życiem - odszedł 29 grudnia 1963 roku jako 82-latek.

Budynek, w którym Otto Linke prowadził swoją aptekę, istnieje do dziś. W 2002 roku nadbudowano go o dodatkowe piętro, a od niedawna działa w nim restauracja KFC. Do dziś stoi także dom Kazimierza Buntkowskiego przy Krasieńskiego, zmieniło się natomiast otoczenie w zachodniej części Bydgoskiej, gdzie adresowano pamiętny list - już w 1920 roku w miejscu dawnych restauracji

BUDYNEK, W KTÓRYM OTTO LINKE PROWADZIŁ W CHINACH SWOJĄ APTEKĘ, ISTNIEJE DO DZIŚ. DO DZIŚ STOI TAKŻE W TORUNIU DOM KAZIMIERZA BUNTKOWSKIEGO

i domów pod numerami 108 i 110 zbudowano fabrykę „Gazomierz”, późniejszy „Metron”.

Nadal istnieje grób Buntkowskiego - znajduje się na cmentarzu przy ul. Gałczyńskiego, a obok pana Kazimierza spoczywa m.in. jego żona Zofia.

Oglądając kopertę z 1914 roku nie przypuszczaliśmy, że odkryje ona przed nami aż tyle tajemnic - nazwiska nadawcy i adresata pozwoliły jednak na dając wielką satysfakcję stopniowe rozwiązywanie niemal wszystkich zagadek.

Publikujemy też archiwalne zdjęcia pokazujące aptekę Otto Linkego, a nawet... jego karykaturę, która pokazuje, że w chińskim mieście musiał być kupcem oraz aptekarzem dobrze tamtejszym mieszkańcom znanym, wszak podobne karykatury zachowały się dla zaledwie dziesięciu postaci dawnego Tsingtau.

Dlaczego koperta listu z Tsingtau do Torunia jest aż tyle warta?

Na koniec wyjaśnimy jeszcze, skąd bardzo wysoka

cena koperty na kolekcjonerskim rynku - aż 1000 euro. Poważna filatelistyka, wbrew ogólnemu mniemaniu, to nie zbieranie kolorowych znaczków.

Zaawansowani kolekcjonerzy mają w małym palcu obowiązujące niegdyś taryfy pocztowe, odmiany barw znaczków, rodzaje stosowanego papieru i techniki druku. Filatelistyka potrafi być wówczas niemal naukowym badaniem historii poczty, a list z pierwszych dni oblężenia Tsingtau, wysłany aż do Europy, opłacony zgodnie z ówczesną taryfą, przechodzący pełny obieg pocztowy, dwukrotnie sprawdzony przez cenzurę po prostu musi być rarytatem.

Württembergisches Auktionshaus czeka na oferty za kopertę z Chin do Torunia aż do 28 lipca.

©P



Apteka Otto Linkego w Tsingtau



Tak wygląda dziś chiński dom, w którym istniała apteka Otto Linkego - nadbudowano piętro



Dom przy ul. Krasieńskiego w Toruniu, którego właścicielem był Kazimierz Buntkowski

– Choć liczba dni z burzą nie wzrasta, ich intensywność i siła rosną, rośnie po prostu ich energia kinetyczna. Pomiary jednoznacznie to potwierdzają – zauważa klimatolog Rafał Maszewski, podkreślając zmiany w polskim klimacie

Anita Czapryn

DR RAFAŁ MASZEWSKI: W POLSCE ROŚNIE SIŁA BURZ

„Żar z nieba i niszczycielskie burze. Czy czeka nas piekło?” – takie informacje pojawiają się ostatnio w mediach. Rzeczywiście czeka nas piekło, jeśli chodzi o pogodę?

W dużej mierze tego rodzaju tytuły jeszcze bardziej podgrzewają „atmosferę” i zachęcają do kliknięcia w artykuł. Opierają się na emocjach, mają przestraszyć, ponieważ są oparte na zjawiskach, które rzeczywiście są groźne, a będą jeszcze groźniejsze, więc media nie straszą bezpodstawnie.

Zostało nam około 80 dni lata. Jakie niespodzianki pogodowe może nam to lato przynieść, a także jakie już przyniosło?

Czerwiec był cieplejszy od normy, choć nie rekordowo, ale jednak wyraźnie cieplejszy. Szczególnie ostatnia fala upałów podniosła średnią temperaturę tego miesiąca. Na początku czerwca prognozy wskazywały, że może być to miesiąc normalny termicznie, ale jak i widzimy, nie tak łatwo o to. Mieliśmy też sporo niszczycielskich, gwałtownych burz, gradu, silnych wiatrów – więcej niż rok temu, choć te zjawiska w Polsce występują i są dobrze znane. Lokalnie z pewnością zaskoczyła ich siła i dynamika wymiany mas powietrza. Opady były zróżnicowane – miejscami było ich bardzo dużo, ale w wielu miejscach pojawiła się susza rolnicza. Często tak się dzieje przy opadach pochodzenia burzowego, ale miejscami spada bardzo dużo deszczu, a kilkanaście kilometrów dalej jest sucho.

W ciągu ostatnich kilku dni mieliśmy wieczorne burze,

które stały się niemal codziennością. Czy to już będzie normą polskiego lata? Jakże są długoterminowe prognozy, jeśli chodzi o burze?

Lipiec jest najbardziej burzowym miesiącem w roku w naszym kraju. Wchodzimy w szczyt tych zjawisk, więc nie powinny nas one dziwić. Patrząc na liczbę dni z burzą w Polsce, nie widzimy gwałtownego jej wzrostu. Badam to dla miasta Torunia i średnia liczba dni z burzą jest dość stabilna. Zeszły sezon był bardzo słaby pod tym względem, czyli mało aktywny i trudny dla wszystkich, którzy lubią łowić burze. Ten sezon jest aktywniejszy. Trzeba rozróżnić dzień z burzą, gdzie mogą być dwie, a nawet trzy burze w ciągu dnia, od siły tych burz, czyli energii kinetycznej. Liczba wyładowań wzrasta, a energia kinetyczna burz, czyli ich siła, również rośnie. Możemy powiedzieć, że mamy podobną liczbę dni z burzą co kiedyś, ale burze są coraz gwałtowniejsze – na to wskazują również pomiary, w tym mierzona ilość wyładowań atmosferycznych.

Co to oznacza dla nas, dla naszego zdrowia? Jakie zagrożenia niosą te niebezpieczne zjawiska?

To oznacza, że takie zjawiska, choć najczęściej lokalne, mogą przynieść poważne zniszczenia. Przykładem może być potężna burza z sierpnia 2017 roku, która spowodowała katastrofę w lasach niespotykaną od czasów II wojny światowej. Takie sytuacje mogą się zdarzać częściej. Trąby powietrzne były notowane również przed wojną, ale teraz ich siła rośnie. Warto tu przypomnieć, że 17 lutego 2022 r. mieliśmy

serię trąb powietrznych, co było sytuacją bezprecedensową. Przy wzroście energii burz należy pamiętać zasadę, że im cieplejsze powietrze, tym więcej pary wodnej może pomieścić, a to zwiększa energię zgromadzoną w chmurach burzowych. Dodatkowo wyższa temperatura powoduje większe parowanie. Energia się rozładowuje, powodując silniejsze burze i niestety zniszczenia. Z południa napiera coraz cieplejsze powietrze, spotyka chłodniejsze masy z północy, powodując tego rodzaju gwałtowne zjawiska burzowe – są to tzw. burze frontowe. Oczywiście w gorącym i wilgotnym powietrzu mogą się rozwijać czasami nie mniej groźne burze wewnętrzmasowe. Niektóre badania wskazują, że w dalszej przyszłości liczba dni z burzami może nawet spadać, ale ich siła i energia będą rosła. Może to oznaczać, że burze będą rzadsze, ale potężniejsze, powodując większe straty niż te sprzed 40-50 lat. Wiąże się to z coraz częstszymi sytuacjami, w których pogodą rządzą wyże atmosferyczne.

Czy zmiany klimatyczne wpływają na wakacyjne plany Polaków? Krótko mówiąc, jeśli chodzi o pogodę, to poleca Pan bardziej wyjazd nad morze czy w góry?

CORAZ BARDZIEJ MODNE STAJE SIĘ LATEM ODWIEDZANIE CHŁODNIEJSZYCH REGIONÓW. NIE SZUKAMY JUŻ TAK CZĘSTO JAK KIEDYŚ UPAŁU, ALE CHŁODU

Coraz bardziej modne staje się latem odwiedzanie chłodniejszych regionów. Nie szukamy już tak często jak kiedyś upału, ale chłodu, żeby aktywnie wypocząć. W Polsce ciężko znaleźć takie miejsca, ale kraje skandynawskie, Islandia, stają się popularnymi kierunkami. Na południu Europy i w centrum latem będzie coraz trudniej wytrzymać właśnie z powodu upałów. Zamiast jeździć do Egiptu, gdzie znacznie częściej niż obecnie może być ponad 45-50 stopni Celsjusza, będziemy szukać chłodniejszych terenów. Regiony południowe, jak Morze Śródziemne czy północna Afryka, mogą mieć problemy z rosnącymi temperaturami i coraz dłuższymi i silniejszymi falami upałów. Dobry hotel z klimatyzacją i basenem może być rozwiązaniem, ale nie każdy tego szuka na wakacjach.

A w Polsce, które z regionów są najbardziej narażone na te ekstremalne zjawiska pogodowe tego lata? Czy istnieją miejsca, gdzie możemy czuć się bezpieczniej?

W Polsce najwięcej burz średnio występuje na południu, zwłaszcza na południowym wschodzie kraju, głównie w górach i obszarach podgórskich. Tam najczęściej można napotkać zjawiska burzowe, ale najsilniejsze i najbardziej elektryczne burze, czyli te

z dużą liczbą wyładowań, występują głównie na Kieleczyźnie, południowym Mazowszu, Lubelszczyźnie, północnym Podkarpaciu i północnej Małopolsce. Burze w tych rejonach są niekiedy bardzo gwałtowne. Chociaż dni z burzą jest tam mniej niż na południowym wschodzie i w górach, to właśnie w tych miejscach możemy spotkać najbardziej gwałtowne zjawiska burzowe. Na północnym zachodzie, wybrzeżu i Pomorzu burze są rzadsze i słabsze, więc tam jest stosunkowo bezpieczniej. Niemniej jednak silne burze mogą się zdarzać wszędzie. Jak pokazuje przykład Trójmiasta, gdzie ostatnio burza zsunęła dźwig do kanału lub wspomniana rozległa burza wiatrowa z sierpnia 2017 r. Najgroźniejsze są burze w górach, gdzie można zostać zaskoczonym na szlaku i nie mieć możliwości szybkiego zejścia. Na plaży nad morzem łatwiej jest schować się przed burzą, ale nawet tam trzeba uważać na pioruny. W górach burze są najgroźniejsze, zwłaszcza gdy zaskakują turystów, jak miało to miejsce kilka lat temu, kiedy wyładowania atmosferyczne poraziły wielu turystów.

Zauważa Pan, w jaki sposób zmienia się mikroklimat polskich miast w odpowiedzi na coraz częstsze burze i nawałnice? Czy możemy spodziewać się większej liczby dni z tak zwanym miejskim efektem wyspy ciepła?

Zdecydowanie tak. Temperatura rośnie, liczba dni upalnych i gorących, czyli z temperaturą powyżej 25 i 30 stopni Celsjusza, wyraźnie wzrasta w całej Polsce. Coraz bardziej narażeni jesteśmy w miastach na efekt miejskiej wyspy cie-

pła. Wyraźnie rośnie liczba nocy tropikalnych, czyli z temperaturą nie spadającą poniżej 20 stopni. Jeszcze 40-60 lat temu taka noc zdarzała się raz na kilka lat, a teraz mamy ich kilka praktycznie w każdym sezonie letnim, zwłaszcza na południowym zachodzie kraju. Noce tropikalne są trudne dla ludzi, bo mamy problem z zaśnięciem i spokojnym snem, co dodatkowo bardzo obciąża nasz organizm, szczególnie osób mających problemy kardiologiczne. W miastach główny problem będzie dotyczył fal upałów, a nieco mniejszy burz. Dlatego tworzy się miejskie plany adaptacji do zmian klimatu, które mają na celu ograniczenie wzrostu temperatury i łagodzenie skutków zmian klimatu. W centrach miast, w czasie silnych fal upałów, temperatura w nocy może wynosić nawet 23-25 stopni, co jest trudne do zniesienia bez klimatyzacji. Ten problem będzie narastał; widzieliśmy już to na zachodzie Europy, gdzie fale upałów spowodowały wiele ofiar śmiertelnych. Trzeba pomyśleć o schronieniach z klimatyzacją dla tych, którzy jej nie mają. Na razie w Polsce nie mieliśmy tak silnych fal upałów jak na zachodzie Europy, ale to raczej kwestia czasu... Ostatnio mieliśmy jednolity powiew gorącego powietrza, który przyniósł temperaturę maksymalną na poziomie 34-35 stopni i bardzo ciepły silniejszy wiatr. W miastach najbardziej obawiać się trzeba upałów, nocy tropikalnych i nasilonego efektu miejskiej wyspy ciepła.

Gdzie, kiedy i jakie najciekawsze zjawiska pogodowe możemy obserwować tego lata?



FOT. 123RF

Dr Rafał Maszewski: Fani zdjęć wyładowań atmosferycznych mogą liczyć na wiele okazji do robienia spektakularnych fotografii. Chmury burzowe, zwłaszcza cumulonimbussy i ich odmiany, są bardzo fotogeniczne

Zjawiska te będą głównie związane z burzami. Fani zdjęć wyładowań atmosferycznych mogą liczyć na wiele okazji do robienia spektakularnych fotografii. Chmury burzowe, zwłaszcza cumulonimbussy i ich odmiany, są bardzo fotogeniczne. Mogą wyglądać jak kalafiori z kowadłem na górze. Kiedy są bliżej, mogą przybrać formę chmur szelfowych, stropowych, które wyglądają bardzo groźnie. Podczas burz jest szansa na malownicze tęcze, ale również niebezpieczny silny wiatr, gradobicia, które też są ciekawe do obserwacji i dokumentacji. Ostatnio lokalnie mieliśmy grad wielkości 5-7 cm, wybijał szyby i powodował znaczne szkody. Latem możemy obserwować też trąby powietrzne, które nie są u nas taką rzadkością, jak się wydaje. Ich nagranie jest dla wielu osób ekscytującym przeżyciem. Oczywiście trzeba zachować ostrożność.

Tegoroczne lato w Polsce jest i będzie podobne do tego w Europie?

Wspomniałem już, że na południu Europy, szczególnie w rejonie Morza Śródziemnego, wschodnich Bałkanach, Bli-

skim Wschodzie i północnej Afryce, od ponad półtora miesiąca występują temperatury powyżej normy. Wczesne i długie fale upałów w Grecji są wyjątkowo dotkliwe. To, że upał tam jest normą, nie zmienia faktu, że jego wcześniejsze nadejście i wysoka temperatura skłaniają do refleksji. Morze Śródziemne we wschodniej części jest bardzo rozgrzane, co powoduje, że rezerwuuar gorących mas powietrza jest duży. W najbliższych tygodniach podobne potężne upały mogą dotknąć Morze Czarne, znaczną część Ukrainy i zachodnią Rosję. Nad Europę Zachodnią będą nieco częściej docierały trochę chłodniejsze masy powietrza, choć tam również zdarzą się gorące i upalne dni. Ostatnio odwiedziłem Holandię, gdzie temperatura osiągnęła 31-32 stopni. Musimy być przygotowani na fale bardzo gorącego powietrza, które mogą nadejść jeszcze przed połową lipca pojawiać się częściej do połowy sierpnia. Prognozy wskazują na możliwość przekroczenia 35-37 stopni. Druga połowa lipca i początek sierpnia mogą przynieść dłuższe okresy ze słońcem i wysokimi temperaturami, co może sta-

nowić problem tam, gdzie było mało opadów. Nie unikniemy gwałtownych zjawisk burzowych. Czekają nas dość dynamiczne lato z częstymi napływami bardzo gorącego powietrza z południa, przeplatane chłodniejszymi masami powietrza. To typowa zmienność polskiego lata, ale z wyższą temperaturą niż jeszcze 30-40 lat temu. Lipiec i sierpień wzorem czerwca prawdopodobnie będą cieplejsze od normy. Czy będzie to rekordowo ciepłe lato, jak twierdził niedawno Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jeszcze zobaczymy. Czerwiec nie był rekordowo ciepły, zobaczymy, jak będzie z lipcem i sierpniem.

W jaki sposób klimatolodzy oceniają zmiany w ekstremalnych zjawiskach pogodowych? Jakich najważniejszych wskaźników monitorują?

Kluczowym wskaźnikiem jest energia burz, czyli ilość i częstotliwość wyładowań. Mamy też dane od ubezpieczycieli, które pokazują, jakie strefy są najbardziej narażone na straty i czy te straty rosną. Badana jest również dynamika pogody, czyli częstota wymiany mas powietrza i zderzenie się

tych mas. Monitorujemy temperatury i ilość pary wodnej w powietrzu, które wpływają na energię w atmosferze. Badamy też liczbę wyładowań dziennych, międzyczmurowych, oraz inne wskaźniki. Na podstawie tych pomiarów możemy stwierdzić, że rośnie liczba wyładowań i energia kinetyczna burz, mimo że jak już mówiłem, liczba dni z burzą nie wykazuje wyraźnych tendencji. Badamy cyrkulacje atmosferyczne, które wpływają na częstotliwość gwałtownych zjawisk. Coraz częściej dominują sytuacje wyżowe, które mogą ograniczać liczbę burz, ale kiedy już się pojawiają, są silniejsze. Polska leży w takim miejscu, że napływające zimne powietrze z północy lub północnego zachodu może się zderzać z rozgrzanym powietrzem z południa kontynentu, co powoduje gwałtowne zjawiska, jakich ostatnio doświadczyliśmy. Ekstremalne fale upałów nie będą nam tak dokuczać jak w południowej Europie, ale mogą być problemem. Wspominałem już, że w lutym 2022 r. mieliśmy serię trąb powietrznych, niespotykanych praktycznie w naszym kraju o tej porze w takiej skali, to

było zaskoczenie, ale to też pokazuje, jak dynamiczna może być nasza pogoda.

Pokazują to statystyki, ale i gołym okiem widać zmiany klimatyczne. Niemniej jednak ciągle spotykam ludzi, którzy je podważają. Z jakimi największymi mitami i nieporozumieniami dotyczącymi zmian klimatycznych i ich wpływu na lokalne zjawiska pogodowe Pan się spotyka?

Po pierwsze, gdy ktoś ma swoją wizję świata, żadne twarde dowody naukowe nic tu nie zmieniają. Mamy liczne dane pomiarowe, które jednoznacznie pokazują, że klimat się ociepla i zmienia. Wiadzą, że zimy i lata są inne niż kiedyś. Nie musimy być naukowcami, aby to zauważyć. Często słyszymy, że kiedyś klimat też się zmieniał, że w Polsce rosły palmy, więc obecne zmiany nie są niczym niezwykłym. Pomijany jest jednak fakt, że te zmiany były wynikiem dryfu kontynentów – Polska kiedyś znajdowała się bliżej równika. Oczywiście klimat zmieniał się i będzie się zmieniał, ale w przeszłości te zmiany były znacznie wolniejsze, a obecne zmiany są bardzo gwałtowne w skali geolo-

gicznej. Taka szybka zmiana klimatu jest niespotykana, chyba, że mieliśmy ogromne wybuchy wulkanów, uderzenia asteroid lub zaburzenia prądów oceanicznych.

Jeśli słyszy pan na przykład: „Początek czerwca był chłodny, gdzie te zmiany? Klimat się wcale nie ociepla, bo kiedyś czerwiec był cieplejsze” – to co odpowiada?

Bardzo często mylona jest pogoda z klimatem. To nagminny problem, nie wiem, czy dzieje się tak celowo, czy wynika z niewiedzy. Gdy zdarzy się chłodniejsze lato lub zima, ludzie mówią, że ocieplenie klimatu nie istnieje. Pogoda to stan atmosfery w danej chwili, a klimat to średnia z 30, 50, 100 lat. Mogą się zdarzać chłodniejsze lata i zimy, bardziej śnieżne miesiące, ale to nie przeczy ociepleniu klimatu. W Stanach Zjednoczonych mieliśmy ostatnio, w niektórych miejscach, bardzo mroźne zimy, ale to nie jest dowód na to, że klimat się nie zmienia. Często patrzymy na lokalne zjawiska i ignorujemy globalny obraz. Jeśli spojrzymy szerzej, na cały świat, okaże się, że większość globu miała temperatury powyżej normy, gdy u nas był zimny miesiąc. To normalne, że mogą być miejsca z temperaturami poniżej normy. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to z niewiedzy lub z czystego przekonania do własnego światopoglądu. Jeżeli weźmiemy długie okresy czasowe, widzimy wzrost liczby dni upalnych, gorących nocy tropikalnych oraz spadek liczby dni z temperaturą ujemną i mroźnych. Naturalne zmiany klimatu nakładają się teraz też na te antropogeniczne. Klimat powinien być stabilny pod względem termicznym, a w dalszej przyszłości powinien się ochładzać. Wiadzą jednak, że temperatura szybko rośnie, co jest w dużym stopniu efekt działalności człowieka.

CV



Dr Rafał Maszewski
Klimatolog. Autor i pomysłodawca serwisu pogodowego pogodawtoru.pl. Absolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

SENIORZY ROZŚPIEWANI

W Ośrodku Wypoczynkowym „Jawor” w Skępem odbył się 38. Przegląd Zespołów Artystycznych Klubów Seniora. Zaprezentowało się 15 zespołów w różnorodnym repertuarze

Małgorzata Chojnicka



Wszystkie zespoły prezentowały się bardzo elegancko w jednolitych strojach



W klubach seniora przeważają panie, ale panowie też się zdarzają

Przez cztery dni Ośrodek Wypoczynkowy „Jawor” w Skępem był miejscem prezentacji artystycznych zespołów, które działają przy klubach seniora. Wszystko za sprawą 38. Przeglądu Zespołów Artystycznych Klubów Seniora, zorganizowanego przez Zarząd Rejonowy Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej we Włocławku przy współpracy z Miejskim Centrum Kulturowym w Lipnie.

Dwie tury po dwa dni

Impreza odbywała się w dwóch dwudniowych turach. Na pierwszy dzień organizatorzy zaplanowali występy artystyczne, zajęcia edukacyjne na temat cukrzycy, warsztaty wokalne i ognisko z wieczorkiem tanecznym. Tym samym zafundowali uczestnikom bardzo napięty program. Następnego dnia na chętnych czekały zajęcia nordic walking.

- Współpracujemy z piętnastoma klubami seniora z byłego województwa włocławskiego - wyjaśnia Joanna Dzieciołowska, kierownik Biura Zarządu Rejonowego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej we Włocławku. - Są to kluby m. in. z Włocławka, Rypina, Wałbrzycha, Kikola, Osięcin, Aleksandrowa Kujawskiego, Skrwilna. W większości z nich działają chóry, zespoły wokalne czy folklorystyczne. Ideą naszego przeglądu jest właśnie pokazanie tej bogatej działalności artystycznej. Jestem pełna uznania dla seniorów, którym chce się wychodzić z domów, by udzielać się w klubach i realizować swe pasje. Występując w domach pomocy społecznej,



Klub Seniora „Nawojka” w Lipnie zaprezentował utwory z repertuaru „Mazowsza”

w środowiskowych domach samopomocy oraz na innych przeglądach w całym kraju. Dzieli się z innymi swoją radością. Przegląd jest także okazją do spotkania znajomych oraz do wspólnej zabawy.

Trzeba wychodzić do ludzi

Emerytura nie musi oznaczać nudy, stagnacji i długich godzin spędzanych samotnie w domowym zaciszu. Łatwiej zapomnieć o dolegliwościach, których z wiekiem przybywa, gdy wychodzi się do ludzi. Gdy ktoś był aktywny zawodowo, przejście na zasłużony odpoczynek może okazać się prawdziwym szokiem. Trzeba coś dla siebie znaleźć, najlepiej wśród rówieśników. Kiedy lubi

się chociażby podobną muzykę, a w młodości bawiło się przy tych samych piosenkach, człowiek czuje się rozumiany. Wnuki są cudowne, ale nie rozmawia się z nimi o przebojach „Czerwonych Gitar” czy Piotra Szczepanika. Tu rola klubów seniora jest nie do przecenienia.

- W tym roku postawiliśmy na repertuar „Mazowsza”,

gdyż zespół świętuje swoje 75 - lecie - opowiada Maria Rykowska z Klubu Seniora „Nawojka” w Lipnie. - Alina Wysocka, która prowadzi nasz chór, przybliżyła jego historię, jak zwykle z humorem i elokwencją. Zaśpiewaliśmy cztery piosenki, a wśród nich „Ukochany kraj”. Zostaliśmy nagrodzeni gromkimi brawami. Bardzo lubimy te prze-

glądy, bo panuje na nich taka radosna atmosfera.

Eleganccy i rozśpiewani

Wszystkie zespoły prezentowały się bardzo elegancko w jednolitych strojach. Przeważały w nich oczywiście panie, ale tak to już się dzieje, bo kobiety żyją dłużej, a poza tym odważniej realizują się artystycznie. One nie zmagają się też z tak dużą tremą jak panowie.

W strojach ludowych wystąpił zespół „Kujawy Bachorne Nowe”, który funkcjonuje przy Gminnym Ośrodku Kultury w Osięcinach i jest zarejestrowany w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Klubów Seniora w Bydgoszczy. Ma na swoim koncie występy

w kraju i poza jego granicami, a także wiele prestiżowych nagród. Kieruje nim Alina Matuszewska.

- Bierzymy udział w różnych przeglądach, kultywując kulturę kujawską - mówi Alina Matuszewska. - W repertuarze mamy pieśni, tańce i obrzędy. Na 25 sierpnia zaplanowaliśmy potańcówkę kujawską w Końcu. Mieliśmy nawet zaszczyt wystąpić na deskach Teatru Polskiego w Warszawie. Występy przed publicznością dają nam satysfakcję i zadowolenie, a chciałabym podkreślić, że wszyscy jesteśmy już po „siedemdziesiątce”.

Cieszą się życiem

Takie imprezy są dowodem na to, że w każdym wieku można cieszyć się życiem. Pokazują też, że nie kończy się ono wraz z przejściem na emeryturę, co wydaje się młodym, lecz zyskuje tylko inny wymiar.

- Podziwiam osoby z klubów seniora - podsumowuje Arkadiusz Świerki, dyrektor Miejskiego Centrum Kulturowego w Lipnie. - Z zazdrością patrzę na ich niespożyte pokłady energii, życiową werwę i ogromny optymizm. W pewnym wieku każdemu coś przecież dolega, ale seniorzy na czas przeglądu o tym najwidoczniej zapomnieli. Każdy z zespołów zaprezentował się z jak najlepszej strony. Były piosenki ludowe, biesiadne i takie, które od kilku dekad dobrze się mają w kanonie muzyki rozrywkowej. Tu najważniejsza była radość z samego śpiewania przed publicznością. Nie zapominał, że śpiewanie łączy i wyzwała pozytywne emocje. ©

PODZIWIAM OSOBY Z KLUBÓW SENIORA. Z ZAZDROŚCIĄ PATRZĘ NA ICH NIESPOŻYTE POKŁADY ENERGII, ŻYCIOWĄ WERWĘ I OGROMNY OPTYZM

Region

KRÓTKO

POWIAT RYPIŃSKI

45-latką z gminy Skrwilno zginęła w wypadku

Kobieta kierowała osobowym audi, które zderzyło się z pociągiem relacji Katowice-Gdynia. Do wypadku doszło w środę, ok. g. 15.45, na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Dylewie. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierująca osobowym audi, nie zastosowała się do znaku „Stop”. Dokładne przyczyny wypadku ustali grupa dochodzeniowo-sledcza pod nadzorem prokuratora. (TOB)

ŚWIECIE

Niemia biletów na Summer Hot Festival

Oskar Cyms, Sylwia Grzeszczak oraz Kubańczyk wystąpią w piątek na Summer Hot Festivalu w amfiteatrze. Jak poinformowali organizatorzy, wszystkie bilety zostały już sprzedane. (JK)

BRODNICA

Ulice Wąską i Nową czeka przebudowa za ponad 2 mln zł

Ul. Nowa zostanie wyremontowana na odcinku 176 m. Wykonana zostanie nawierzchnia z betonu asfaltowego wraz z prawostronną drogą dla pieszych z kostki betonowej.

- Wybudowane zostanie także przejście dla pieszych w rejonie skrzyżowania z ul. Norwida oraz zjazdu do przyległych nieruchomości - tłumaczy Katarzyna Watkowska, rzeczniczka UM w Brodnicy.

Przebudowany zostanie także blisko półkilometrowy odcinek ul. Wąskiej. Część jezdni będzie miała nawierzchnię z betonu asfaltowego, a pozostały fragment z kostki betonowej.

Wykonawcą inwestycji będzie Przedsiębiorstwo Drogowo-Budowlane Sp. z o.o. - Brodnica. Prace potrwać pół roku. Łączny koszt wyniesie nieco ponad 2,3 mln zł. (TOB)

Uratowali kobietę, która zakrztusiła się gumą do żucia!

Monika Smół

monika.smol@polskapress.pl

Kobieta życie zawdzięcza policjantom z Chełmna! Zauważyli oni grupę osób, która zgromadziła się przy jednej z ławek na chełmińskim rynku. Okazało się, że leży na niej nieprzytomna, nie dająca oznak życia kobieta.

Policjanci ogniwa patrolowo-interwencyjnego z Chełmna jechali na interwencję. Jednak w trakcie dojazdu zauważyli grupę nerwowo zachowujących się osób, które zgromadziły się przy jednej z ławek na chełmińskiej starówce.

Chełmińscy policjanci postanowili sprawdzić, co się stało. Jak się szybko okazało, była to dobra decyzja.

Kobieta w Chełmnie zakrztusiła się gumą do żucia. Była sina i nie oddychała

- Funkcjonariusze zauważyli leżącą na ławce kobietę, która była sina - informuje podkom. Tomasz Zieliński, oficer prasowy KPP w Chełmnie. - Sprawdzili funkcje życiowe, ale



Sierż. Rafałowi Bocheńskiemu i post. Aleksandrze Tomaszewskiej postawę gratulował insp. Mirosław Jopek

kobieta była nieprzytomna i nie oddychała. Mundurowi poprosili jedną z osób będących na miejscu o wykonanie telefonu na numer alarmowy i wezwanie karetki, po czym ułożyli kobietę na ziemi.

Policjantka biorąca udział w tej interwencji otworzyła usta kobiety i udrożniła drogi oddechowe. Okazało się, że 59-

letnia kobieta zakrztusiła się gumą do żucia!

- Zaraz po tym poszkodowana zaczęła oddychać - dodaje Tomasz Zieliński. - Przybyli na miejsce medycy podjęli decyzję o przewiezieniu kobiety do szpitala i wykonaniu dodatkowych badań.

Komendant powiatowy policji w Chełmnie osobiście po-

dziękował interwenującym policjantom.

- Sierż. Rafał Bocheński i post. Aleksandra Tomaszewska znaleźli się w odpowiednim miejscu i czasie, a ponadto zachowali zimną krew - podkreśla Tomasz Zieliński.

Pamiętajmy, aby zwracać uwagę na inne osoby, zarówno starsze, będące w kryzysie bezdomności lub nietrzeźwe.

Szybka pomoc uratowała życie kobiecie z Chełmna

- Jeżeli zauważymy kogoś, kto wyraźnie potrzebuje pomocy, podejźmy, zapytajmy, czy wszystko jest w porządku, bo czasem takie proste działania nie może spowodować, że uratujemy komuś życie - mówi Tomasz Zieliński. - Jeżeli nie potrafimy i nie wiemy co robić, wystarczy zadzwonić pod numer alarmowy i wezwać na miejsce pomoc. W takich sytuacjach czas odgrywa wielką rolę i najczęściej działa na niekorzyść osób poszkodowanych, dlatego ważna jest szybka reakcja.

A że czasem potrzeba niewiele pokazała ta sytuacja, która zakończyła się szczęśliwie.

REKLAMA

1210981768



CO SŁYCHAĆ W GMINIE BUKOWIEC

Kolejna wycieczka seniorów z Bukowca. Tym razem odwiedzili kociewską osadę



W ostatnim tygodniu czerwca członkowie klubu „Senior+” z Bukowca wyjechali do Średniej Huty, a dokładnie do kociewskiej osady „Ciafrotowo”. Program wycieczki obejmował między innymi wędkowanie pstrągów wylawianych w Starej Rzece oraz pieczenie chleba według starej receptury. Wiele pozytywnych emocji wywołał udział w detektywistycznej grze terenowej „Tajni Agenci i zaginiony naszyjnik Czarochy”, połączonej z odkryciem skarbu. Na zakończenie tej niecodziennej zabawy każdy uczestnik otrzymał imienny certyfikat oraz specjalnie przygotowany eliksir młodości kociewskiej czarodziejki. Wycieczka była bardzo udana, wszyscy wrócili bardzo zadowoleni i w dobrych humorach.



DNI GMINY BUKOWIEC

piękni i młodzi

13-14 LIPCA 2024

Sobota 13 lipca

Bukowiecka Dziesiątka

9:30 - biegi dla dzieci (bieżnia przy szkole w Bukowcu)

11:00 - bieg główny

kompleks boisk „Orlik”

17:00 - animacje dla dzieci - bajkowy dzień w „Akademii Pana Kleksa”

19:00 - interaktywny koncert dla dzieci z piosenkami bajkowymi w wykonaniu Ady Rychwalskiej - uczestniczki the Voice of Poland

19:30 - pokaz popinngu w wykonaniu uczestnika programu Mam Talent - Kaczorexa

20:00 - koncert PIĘKNI I MŁODZI

Magdalena Narożna

21:30 - zabawa taneczna

Niedziela 14 lipca

16:00 - animacje magiczny ogród Alicji

18:00 - występ chóru Cecylia

19:00 - koncert HALINY FRĄCKOWIAK

dmuchane zjeżdżalnie, malowanie twarzy, wata cukrowa

ZAPRASZAMY!

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Mieszkańcy powiatu mający sporo pytań dotyczących szpitala w Golubiu-Dobrzyniu. Jego prezes zapowiedziała zawieszenie działalności dwóch oddziałów. Zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienia.

Czytelnik poprosił o informację ile faktyczne wynosi zadłużenie szpitala i jakie są zaległości w wypłatach należności np. firm i pracownikach na kontraktach, a także dlaczego planowane jest zawieszenie działalności oddziałów szpitala, co ewentualnie z kadrą. Czytelnik odniósł się do słów prezes szpitala Sylwii Kulewskiej w lokalnych mediach. Stwierdziła, że brakuje kadry na oddziale ginekologiczno-położniczym. - Na stronie internetowej oddział ginekologiczno-położniczy chwali się kadrą 7 lekarzy, czy to za mało? Prawda jest inna, oddziały te nie przynoszą zysków, a generują straty finansowe. Więc - likwidujemy lub żeby było mniej drastycznie - zawieszamy, na wieki. A co z per-



FOT. KAROLINA ROKITNICKA/ARCHIWUM

NIK oceniła negatywnie działania szpitala

sonelem? Okazuje się, że personel o tzw. zawieszeniu dowiadyje się z mediów. Uważam, że mieszkańcy powinni znać prawdziwe przyczyny likwidacji oddziałów - mówi Czytelnik.

Do sprawy odniósł się starosta Jacek Foksiński prezentując pokontrolne wystąpienie Najwyższej Izby Kontroli, która sprawdziła szpital oraz starostwo w zakresie jego nadzoru nad lecznicą - od 1 stycznia 2020 do kwietnia 2024 r.

Uwagi NIK do szpitala
W ocenie ogólnej działalności szpitala czytamy: „Najwyższa

Izba Kontroli ocenia negatywnie działania Szpitala w kontrolowanym zakresie. Spółka nie podejmowała wystarczających działań w celu zmiany jej niekorzystnej sytuacji ekonomiczno-finansowej. Przede wszystkim nie opracowano dokumentu zawierającego zdiagnozowane przyczyny tej sytuacji i działań naprawczych w celu poprawy jego działalności, prowadzącego do osiągnięcia dodatniego wyniku finansowego. Uczynił to dopiero Powiat Golubsko-Dobrzyński - właściciel Spółki, jednak opracowany w grudniu 2023 r. Program Naprawczy nie został dotych-

czas wdrożony na tyle, by zmienić sytuację Szpitala”. Ponadto NIK stwierdziła szereg nieprawidłowości. Mowa m.in. o nieterminowych płatnościach kontrahentom i pracownikom oraz spłaceniu pożyczek, co skutkowało odsetkami. Za uważano też błędy księgowe. NIK oceniła negatywnie sposób finansowania środkami europejskimi zadań dotyczących Oddziału Chorób Płuc i Gruźlicy.

Uwagi NIK do powiatu
NIK stwierdziła, że „Powiat, mimo iż Szpital znajdował się od 2019 r. w niekorzystnej sytuacji finansowej, nie podejmował od 1 stycznia 2020 r. do 1 listopada 2022 r. skutecznych działań w celu określenia przyczyn tej sytuacji oraz koniecznych działań naprawczych”. Wg NIK nie podjęto w Starostwie działań mających na celu zapewnienie właściwego nadzoru nad działalnością spółki.

Program naprawczy dla szpitala
Dopiero w 2022 roku powiat zlecił przygotowanie analizy fi-

nansowo-ekonomicznej szpitala i programu naprawczego. Powstał w 2023 roku. Zakłada: - likwidację: Oddziału Kardiologicznego; Oddziału Neonatologicznego; obszaru położnictwa; - utworzenie w ramach Oddziału Chorób Wewnętrznych - Pododdziału Kardiologicznego, w ramach Oddziału Chirurgii Ogólnej - Pododdziału Urologii; - optymalizację liczby łóżek: - na Oddziale Chorób Wewnętrznych redukcję z 27 do 18 łóżek, jeśli nie zostanie uruchomiony pododdział kardiologiczny; - na Oddziale Chirurgii Ogólnej z 21 do 16 łóżek - jeśli nie zostanie uruchomiony pododdział urologiczny - na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym z 17 do 8 łóżek; - zwiększenie liczby łóżek w ramach: Oddziału Chorób Wewnętrznych z 27 do 30 łóżek, jeśli zostanie uruchomiony pododdział kardiologiczny - ograniczenie zatrudnienia o około 6,36 etatów.

Do pytań Czytelników odniosła się sekretarz powiatu Katarzyna Orłowska. Zaznaczyła, że skumulowana strata spółki

na 31 grudnia 2023 r. wynosi 20.024.347,85 zł. - Samorząd powiatowy analizuje różne rozwiązania mające na celu zabezpieczenie funkcjonowania szpitala i ustabilizowanie jego sytuacji finansowej. Należy podkreślić, że szpital wykazał stratę netto w kwocie 5.416.609,79 zł, samorząd zmuszony jest podjąć działania mające na celu zatrzymanie rosnącego długu. Ponadto opracowany przez firmę zewnętrzną audyt szpitala zawiera rekomendacje dotyczące możliwości zmniejszenia zadłużenia placówki. Konieczne jest zatem wdrożenie programu naprawczego, który z jednej strony zapewni funkcjonowanie szpitala, a jednocześnie pozwoli na uzyskanie płynności finansowej. Samorząd analizując sytuację finansową szpitala nie podjął żadnych decyzji związanych z jego likwidacją - zapewnia sekretarz Starostwa Powiatowego.

REKLAMA		
INFORMATOR		
APTEKI		
Toruń		
Całodobowa Apteka św. Faustyny 14/4a os. Koniuchy 605-073-301, 56/623-50-70, niedziele, święta		
Włocławek		
Apteka OMEGA , pn-sob. 7-21.00, nd. 9-19.00, ul. Kaliska 89a, 54/307-08-00		
HOTELE		
Bydgoszcz		
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805		
LEKARSKIE		
Chojnice		
Gabinet internistyczny Bernadeta Klunder. Chojnice, ul. Młyńska 4. Gastroskopia, EKG. 602-494-649.		
Włocławek		
Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.00-11.00, wt. 8.00-9.00, śr. 18.30-19.30 czw. 8.00-9.00, pt. 18.15-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54		
Radziejów		
Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codziennie od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40		
USŁUGI		
Bydgoszcz		
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.		

Grudziądz		
Stacja demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88		
Włocławek		
Szklarskie usługi, kabiny prysznicowe, ul. Okrzei 71a (Statoil), 601-65-07-39, 54/237-95-95		
USŁUGI POGRZEBOWE		
Bydgoszcz		
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja		
ABC Białe Błota Całodobowe Usługi Pogrzebowe, Cukrowa 14, 52/360-82-84, 608-620-484. Administrujemy cmentarzami Białe Błota i Ciele.		
Chojnice		
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnicie bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.		
Tuchola		
Usługi Pogrzebowe Przedsiębiorstwa Komunalnego w Tucholi Sp. z o.o. ul. Świecka 68 (całodobowo) 52/3365739, 603265868		
Toruń		
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001:2008		

Alpa-Toruń , ul. Skłodowskiej-Curie 41 tel. 791 003 410, ul. Podgórna 16 tel.56/622-26-59. Dom Pogrzebowy ul. Okólna 30. Transport Międzynarodowy. Godna obsługa ceremonii pogrzebowej, www.alpa.com.pl		
„Elizjum” kompleksowa obsługa pogrzebów, Kościuszki 9, 56/657-26-50, 600-168-113.Transport międzynarodowy, ekshumacje, kremacje. Nagrobki granitowe.		
Grudziądz		
A. Witkowski „ELWAN”, ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłodnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h		
Inowrocław		
Credo -Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z wityną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Zalatwiamy wszelkie formalności.		

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Szyborska 25A, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl		
Barcin		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.		
Pakość		
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.		
Gniewkowo		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy A.W. Paradowski, Kościelna 10, 52/35-58-174, 502-521-418. Kompleksowe usługi pogrzebowe, wysoka jakość, niska cena.		
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl ISO 9001:2008		
Janikowo		
Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy KURCZEWSKI. Janikowo ul. Klonowa 2. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem 52/351-37-02, 507-364-717.		

Kruszwica		
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z wityną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności.		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917		
Żłotniki Kujawskie		
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322		
Żnin		
Całodobowe - Usługi Pogrzebowe Magdalena Jezierska, ul. św. Floriana 8. Wypłacam zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. Tel. całodobowy 661-565-917		
Całodobowe , kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.		
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648		
Włocławek		
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy. Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.		

Kowal		
Całodobowa obsługa pogrzebów, chłodnia, kaplica. Lewandowski, Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 54/28-41-234, 603-998-321.		
WETERYNARYJNE		
Toruń		
„Canmed” Przychodnia Weterynaryjna. Specjalista chorób psów, kotów oraz chirurgii weterynaryjnej. Tel. 56/652-07-44, codziennie 10.00-13.00, 15.00-19.00, czwartek 15.00-19.00, sb, ndz.11.00-14.00, ul. Podgórna 13, B-C. Artykuły dla zwierząt. www.canmed.pl		
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.		
ZDROWIE I URODA		
Bydgoszcz		
Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie macicy - inne. Wkładki -płaskostopie, koślawość. Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz, kr. Jadvigi 15, 52/322-22-85.		
Toruń		
Optyk Trejnowski. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowia (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26		
www.optyk-trejnowski.pl		



INNOWACYJNE SYSTEMY NAWADNIAJĄCE

Generalny importer włoskiej marki **Pioggia Carnevali**, firma SM – AGRO Sp. z o.o. wychodząc naprzeciw Twoim potrzebom, proponuje rozwiązania, które pomogą zapewnić plantacjom właściwe nawodnienie przez cały okres wegetacyjny.

Posiadamy w swojej ofercie:

- Deszczownice szpulowe,
- Deszczownice mostowe typu PIVOT,
- Systemy nawadniające,
- Pompy głębinowe oraz motopompy
- Elementy infrastruktury takie jak:
węże, rury, trójniki, złącza oraz części

W zakresie finansowania oferujemy klientom
Finansowanie Fabryczne w formie pożyczki lub leasingu.

O szczegóły zapytaj doradców:

Opiekun Produktu

Michał Kamassa ☎ **+48 787 596 787**

✉ michal.kamassa@sm-agro.pl

Sprzedaż Detaliczna

Radosław Hałajczak ☎ **+48 501 932 747**

✉ radoslaw.halajczak@sm-agro.pl



SM-AGRO Sp. z o.o., ul. Powstańców Wielkopolskich 31, 62-436 ORCHOWO

📱 [facebook/smagrorchowo](https://www.facebook.com/smagrorchowo) | www.sm-agro.pl



INSTALACJE FOTOWOLTAICZNE I MAGAZYN Y ENERGII

WSZYSTKIE FORMALNOŚCI I DOKUMENTACJE

TEL. 793 353 000

Mieszanki traw i odżywki Nasiona rzepaku

F I R M Y



TEL. 888 904 343

W naszej ofercie posiadamy:

ES CAPELLO • LID INVICTO • MAGELAN • RGT GUZZI • ONCA



0011123635

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 3 lipca 2024 roku zmarł mój kochany Brat

SP

Tadeusz Dobecki

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 5 lipca 2024 r. o godz. 12.00
w kościele parafii pw. Chrystusa Miłosiernego.
Po mszy św. odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.

Pograżona w smutku
Siostra Barbara z Rodziną

0011123543

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 3 lipca 2024 roku zmarł mój kochany Brat

SP

Tadeusz Dobecki

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 5 lipca 2024 r. o godz. 12.00
w kościele parafii pw. Chrystusa Miłosiernego.
Po mszy św. odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.

Pograżony w smutku
Brat Michał z Rodziną

0011123633

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 3 lipca 2024 roku zmarł mój kochany Brat

SP

Tadeusz Dobecki

lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 5 lipca 2024 r. o godz. 12.00
w kościele parafii pw. Chrystusa Miłosiernego.
Po mszy św. odbędzie się ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.

Pograżony w smutku
Brat Piotr z Rodziną

0011122887

Czas wszystko zabiera,
bo zabrać jest w stanie,
lecz nigdy nie zabierze tego,
co w sercu zostanie.

Kondolencje z powodu śmierci Męża

✝

Stanisława Waleńskiego

dla Pani Jolanty Waleńskiej

Rada Nadzorcza Chemwik

✝

0011124035

Wyrazy szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim

z powodu śmierci

Ś † P

Renaty Kmiec

składa

Andrzej Bieńkowski z Rodziną

0011124347

Panu

Wojciechowi Dobeckiemu

Referendarzowi sądowemu
Sądu Rejonowego w Inowrocławiu

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Prezes, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy
Sądu Rejonowego w Inowrocławiu

AUTOPROMOCJA 0011102695

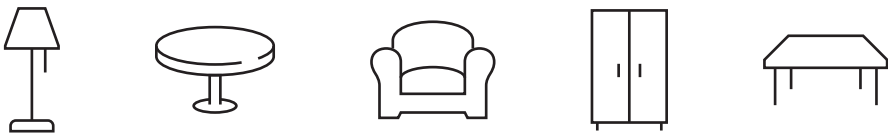
Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Wybickiego 38, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

KRAMIK GORCZYCE antymatwikowa Topółka 8 zł za kg możliwość wysyłki tel. 600665136 powiat Radziejów KRÓLIKI młode, dorosłe sprzedam 60 do 100 zł sztuka Radziejów tel. 509795596	KURKI 8-tygodniowe Rossa 18.50 zł/szt. Ściborze/Inowrocław Tel. 723469386 SPRZEDAM 2 krzesła + ławę cena 300 zł, tel. 532834892, Golub-Dobrzyn. SPRZEDAM alternator do ciągnika, cena 150 zł, Bądkowo, tel. 734842084	SPRZEDAM kaczkę 4-tygodniową 18 zł/szt. Kol. Bodzanowska. 724911195 SPRZEDAM wiśnie cena 7 zł/kg, Osiećcino, tel. 668843472 SPRZEDAM ziemniaki młode jadalne Denar 2 zł za kg Walentynowo 783249401
--	--	--

AUTOPROMOCJA

0010467480



Oddaj lub sprzedaj co tylko chcesz

Aby to zrobić, wyślij SMS w treści wpisując prefiks dotyczący danej rubryki (np. OGL.01) odstęp i dalej treść ogłoszenia (do 100 znaków) pod nr **7155**
Koszt wysłania SMS-a wynosi 1,23 zł brutto

Ogłoszenia przyjmujemy do wtorku poprzedzającego dane wydanie magazynowe.
O ukazaniu się ogłoszenia w najbliższym wydaniu decyduje kolejność zgłoszeń, w związku z tym zastrzegamy sobie możliwość zamieszczenia ogłoszenia w kolejnym tygodniu wydawniczym.

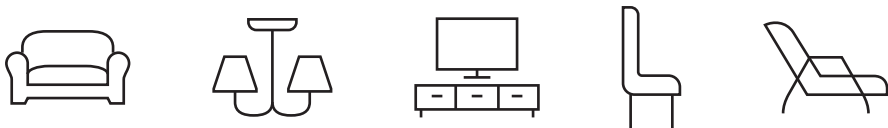
Dostępne rubryki:

Za darmo - prefiks OGL.01 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)
Sprzedam - prefiks OGL.02 (treść ogłoszenia, telefon oraz miejscowość lub powiat)

Uwaga!

- Ogłoszenia do „Kramiku” nie mogą zawierać treści dotyczących działalności gospodarczej i mogą być zlecane jedynie przez osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej.
- Maksymalna długość ogłoszenia to 100 znaków.
- Ogłoszenia muszą zawierać w treści cenę oraz miejscowość lub powiat (w przypadku braku tych danych ogłoszenie nie ukaże się).

Jeden SMS to jeden produkt, jego wartość nie może przekroczyć 300 zł.



GAZETA
pomorska

AUTOPROMOCJA

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60 m², 3-pokojowe, piwnica, Os. Kawalerii, Grudziądz. tel. 601-822-672

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

NIERUCHOMOŚCI Glinki, świetna lokata, możliwość przekształcenia sprzedam 502-488-583

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM gospodarstwo rolne w miejscowości Michałowo 8, Gm. Zakrzewo, Powiat Aleksandrów Kuj., o pow. 10,30 ha, kl. ziemi od II do V w 2 kawałkach. Dom mieszkalny o pow. 280 m. kw. z budynkami gospodarskimi. Sprzedam w całości lub oddzielnie zabudowę. tel. 606952414

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię do 1ha.533-537-682

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, koję-dowóz montaż gratis-cały kraj raty, tel.509-058-388, 52/388-22-73, 54/421-00-45, 56/649-44-30 www.konstal-garaze.pl

Handlowe

INNE

SPRZEDAM wózek inwalidzki - tel. 601382511

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

FIAT Seicento, 2006r., 606 574 815.

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT bez dokumentów 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMCY cieśla murarz hydraulik spawacz op. koparki dźwig. 601218955

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym

System 2/1,2/2, 3/1, pon/piątek,

13/4 auto przypisane do kierowcy

Wynagrodzenie 400-480 doba

ZUS odprowadzany od 7800 zł

Nowa flota pojazdów, naczepy izotermi

tel.572842611

Zdrowie

INTERNA

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, na broń, lek. W. Cader, 603767838 542314354, Badania okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń, lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00 czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, 603-767-838, 54/231-43-54. Wpółpraca z LUXMED i MEDICOVER

Turystyka

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

// // BIURO Serduszka dwa 883783782

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

NA podst. art.35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz.U. z 2023 roku, poz. 344 ze zm./ . Wójt Gminy Papowo Biskupie podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Papowie Biskupim został wywieszony wykaz dotyczący nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ maszyny rolnicze, 691919210.

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SIANO belka 120, Kombajn Class Dominator 98 Tel.669526897

SP. dmuchawę do zboża, 530083561.

SUSZARNIA do kukurydzy 7 ton - tel. 881510419

PŁODY ROLNE

ZBOŻA paszowe kupię, płatność gotówką, tel. 660-497-215.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KACZKI, Siniarzewo, 603754830.

KNURKI, LOSZKI, prośnię 663 932 137.

KURCZAKI do uboju 05.07 Balcerak Borucin Kol 35. 606650860

Kurczaki do uboju, sprzedaż 12.07, Redecz Krukowy, 784 221 291.

KURKI Rosa odchowane 669 395 474

KURKI, kury, nioski odchowane, Zieleń, 566885514, 506405692.

SKUP bydła pourazowego. 508-869-814

INNE

!!! Gazowanie zboża, bielenie wapnem budynków, mycie hal i obiektów, tel. 600-137-410.

Usługi pogrzebowe

A. Witkowski "ELWAN", ul. Piłsudskiego 55, Dom pogrzebowy, Usługi Pogrzebowe i Kamieniarskie. Kaplica, Chłódnia bezpłatnie. Tel. 56/64-267-08, 24h

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – aforyzm Jerzego Leszczyńskiego.

ROZWIĄZANIE: SAM DIABEŁ PIEKŁA NIE CZYNI.

Clownfish: Common near tide rocks		
-----------------------------------	--	--

Gra o miejsce w strefie medalowej

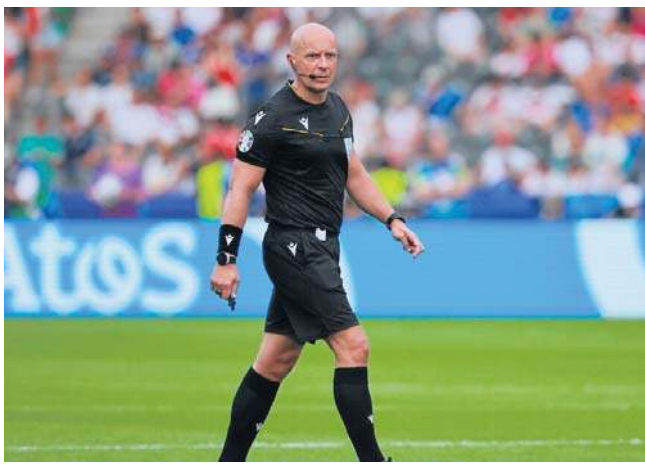
euro24

wyniki,
relacje, kulisy,
ciekawostki
i więcej na
gol24.plDK, JC, JM
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W piątek i w sobotę poznamy półfinałistów mistrzostw Europy. Ćwierćfinały zapowiadają się ekscytująco.

Wszystko rozpocznie się od hitu nad hitami. W Stuttgarcie Niemcy zagrają z Hiszpanią. Gospodarze prezentują się bardzo dobrze i pewnie awansowali do 1/4 finału, ale Hiszpanie do tej pory zrobili największe wrażenie. Grają z polotem i w dodatku nie stracili żadnej bramki aż do 1/8 finału. W wysoko wygranym spotkaniu z Gruzją Unai Simona pokonał... Robin Le Normand, samobójczo, którego nastroili obrońcy wywodzący się z Cracovii Otar Kakabdzze.

Niemcy to fantastyczna drużyna, ma jednych z najlepszych zawodników na świecie, jest bardzo zorganizowana i zdyscypli-



FOT. PAP/EP

UEFA do roli sędziego technicznego meczu Portugalia - Francja wyznaczyła Szymona Marciniaka. To oznacza, że polski arbirer wraz ze swoim zespołem jest w grze o finał

nowana. Jednak zmierzy się z drużyną bardzo podobną do niej: bardzo oddaną, bardzo dobrze zorganizowaną, trudną do pokonania i głodną sukcesu. Wiem, że to banal w piłce nożnej, ale o wyniku zadecydują drobne szczegóły - zapowiada Luis de la Fuente, selekcjoner Hiszpanii.

Jeśli będziemy robić to, co robiliśmy przez pierwsze 20 minut z Danią (w 1/8 finału - red.), ciężko będzie nas pokonać - przewiduje Julian Nagelsmann, selekcjoner Niemców.

W drugim ćwierćfinale kolejny europejski klasyk. Na stadionie w Hamburgu spotkają się Francja z Portugalią, a więc finałisci Euro z 2016 roku. Wtedy Francja jako gospodarz turnieju musiała uznać wyższość Portugalii. Jak będzie teraz?

To w końcu Francja jest uznawana za faworyta, choć w Niemczech nie pokazała jeszcze niczego szczególnego: z Austrią i Belgią wygrała dzięki bramkom samobójczym, a z Holandią i Polską tylko zremisowała. Ledwie jednego gola, na dodatek z rzutu

karnego, strzelił Kylian Mbappe.

W optymalnej formie nie jest też Portugalia. W grupie pewnie triumfowała, mimo porażki w ostatnim meczu z Gruzją. W 1/8 finału, mimo dużej przewagi Słowenię wyeliminowała po serii rzutów karnych, a bohaterem był bramkarz Diogo Costa, który obronił trzy jedenastki. Ktoś z wielkich światowego futbolu: Kylian Mbappe lub Cristiano Ronaldo w piątkowy wieczór pożegna się z turniejem.

W sobotę zaprezentują się dwie rewelacje turnieju - Szwajcaria i przede wszystkim Turcja.

Szwajcarzy wyrzucili z turnieju broniących trofeum Włochów, teraz przed nimi mecz z Anglikami czyli wicemistrzami Starego Kontynentu. Synowie Albionu nie zachwycają i na selekcjonera Garetha Southgate'a sypią się gromy z każdej strony.

Turcy po wyeliminowaniu Austrii będą chcieli pokusić się o kolejną niespodziankę w meczu z Holandią, która powoli nabiera rozpędu.

1/4 finału - piątek (05.07): Hiszpania - Niemcy (godz. 18, TVP Sport i TVP 2), **Portugalia - Francja** (godz. 21, TVP Sport i TVP 1); **sobota (06.07): Anglia - Szwajcaria** (godz. 18, TVP Sport i TVP 2), **Holandia - Turcja** (godz. 21, TVP Sport i TVP 1). ©

Derby regionu we wrześniu oraz dopiero w listopadzie

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Poznaliśmy terminarz rozgrywek Betclio 3. Ligi - Grupa 2. Sezon rozpocznie się 3 sierpnia. Runda jesienna potrwa do 17 listopada.

To będzie wyjątkowy sezon na czwartym poziomie rozgrywkowym, ponieważ zostaną wprowadzone baraże, zarówno o awans, jak i bronienie się przed spadkiem.

Jeśli chodzi o same rozgrywki, to ich początek wyznaczono na 3 sierpnia. Elana Toruń na inaugurację podejmie rezerwy Pogoni Szczecin, beniaminek Wda Świecie zmierzy się na swoim boisku z Cartusią Kartuszy, a Zawiszę Bydgoszcz czeka wyjazd do beniaminka Wybrzeża Rewalskiego Rewal.

Do pierwszych derbów w regionie dojdzie w 8. kolejce. 14 lub 15 września Elana podejmie Wdę. Na kolejne derby trzeba będzie poczekać do ostatnich meczów w rundzie jesiennych. W 16. kolejce dojdzie do najważniejszych derbów w regionie. 9 lub 10 listopada Elana podejmie Zawiszę. Tydzień póź-

niej, w 17. kolejce dojdzie do derbów Zawisza - Wda.

Pozostałe mecze

II kolejka (10-11.08): Zawisza - Vineta Wolin, Pogon II Szczecin - Wda, Flota Świnoujście - Elana
III kolejka (17-18.08): Elana - Lech II Poznań, Wda - Flota, Noteć Czarnków - Zawisza
IV kolejka (21.08): Zawisza - Gryf Słupsk, Lech II - Wda, Gedania Gdańsk - Elana
V kolejka (24-25.08): Elana - Pogon Nowe Skalmierzyce, Wda - Gedania, Sokół Kleczew - Zawisza
VI kolejka (31.08-01.09): Zawisza - Unia Swarzędz, Pogon N. S. - Wda, Kotwica Kórnik - Wda
VII kolejka (07-8.09): Elana - Błękitni Stargard, Wda - Kotwica, Polonia Środa Wielkopolska - Zawisza
VIII kolejka (14-15.09): Błękitni - Zawisza
IX kolejka (21-22.09): Wda - Błękitni, Wybrzeże Rewalskie - Elana, Zawisza - Cartusia
X kolejka (28-29.09): Pogon II - Zawisza, Elana - Vineta, Wda - Wybrzeże Rewalskie
XI kolejka (05-06.10): Noteć - Elana, Vineta - Wda, Zawisza - Flota
XII kolejka (12-13.10): Lech II - Zawisza, Elana - Gryf, Wda - Noteć
XIII kolejka (19-20.10): Gryf - Wda, Sokół - Elana, Zawisza - Gedania
XIV kolejka (26-27.10): Pogon N. S. - Zawisza, Elana - Unia, Wda - Sokół
XV kolejka (02-03.11): Polonia - Elana, Unia - Wda, Zawisza - Kotwica
XVI kolejka: (09.10.11): Wda - Polonia
XVII (16-17.11): Cartusia - Elana ©

Strzelcy z czwartej ligi dominowali w czerwcu

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To pierwsze takie rozstrzygnięcie, że dwóch piłkarzy triumfowało w rankingu „Piłkarskie Orły” w regionie kujawsko-pomorskim.

Czerwcową rundę zdominowali piłkarze klubów czwartoligowych. Rozegrali więcej meczów niż zawodnicy z klubów trzecioligowych i byli od nich skuteczniejsi. Zresztą nie pierwszy raz w rankingu.

Trofeum musieli się podzielić Mateusz Zbiranek ze Startu Pruszcza i Michał Kalitta z Wdy Świecie, którzy zdobyli po sześć bramek w miesiącu.

Zbiranek gros ze swojego dorobku miesięcznego osiągnął w jednym meczu. Zdobył aż pięć bramek w spotkaniu przeciwko Kujawiance. Start rozgromił ekipę Izbicy Kujawskiej

PIŁKARSKIE ORŁY 24					
NAJLEPSI STRZELCY CZERWCA					
KUJAWSKO-POMORSKIE					
MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	MATEUSZ ZBIRANEK	6	START PRUSZCZ	IV	3,75
1	MICHAŁ KALITTA	6	WDA ŚWIECIE	IV	3,75
3	KRZYSZTOF SZAL	4	POMORZANIN SEROCK	IV	2,50
3	WIKTOR MAJER	4	START PRUSZCZ	IV	2,50
5	DONAVAN FERREIRA IBRAIM	3	TLUCHOWIA TLUCHOWO	IV	1,875
5	NORBERT ROŚCISZEWSKI	3	POGOŃ MOGIŁNO	IV	1,875
5	PATRYK OLSZEWSKI	3	KUJAWIANKA IZBICA KUJAWSKA	IV	1,875

GRAFIKA WŁASNA

Tak przedstawia się czerwcowy ranking „Piłkarskie Orły” w regionie kujawsko-pomorskim

12:3. Zbiranek hat tricka ustrzelił w 13 minut (23, 25, 36), a kolejne dwie bramki zdobył w 72.

i 77. min. Szóste trafienie to gol z meczu z Wdą przegranego przez zespół z Pruszcza 1:5.

Zbiranek po raz pierwszy triumfował w rankingu.

Zbiranek ma 23 lata. Gra na pozycji pomocnika. Grał w młodzieżowych drużynach Polonii Bydgoszcz, Zawiszy Bydgoszcz i MUKS CWZS Bydgoszcz. Potem trafił do Arki Gdynia. Tak też grał w zespołach młodzieżowych i rezerwach. Potem wrócił do regionu kujawsko-pomorskiego i grał w Pomorzaninie Toruń. Kolejnymi jego klubami były Sportis Łochowo i Unia Drobex Solec Kujawski. Wiosną grał w Starcie.

Z kolei Kalitta to jego stały uczestnik. Triumfował w sierpniu 2023 roku. Często też plasował się w ścisłej czołówce. Napastnik Wdy pewnie częściej by wygrywał, ale dużą część rundy wiosennej musiał pauzować z powodu kontuzji. W czerwcu mógł się cieszyć z hat tricka w meczu przeciwko

Chełmianin Chełmno wygranym 5:0. Po jednym голу zaliczył w wygranych meczach ze Startem 5:1 i Lechem Rypin 3:1.

Kalitta także liczy sobie 23 lata. Drogę przeszedł podobną jak Zbiranek. Grał w zespołach juniorskich Zawiszy i MUKS CWZS. Potem zdecydował się na przejście do Śląska Wrocław. Jednak w stolicy Dolnego Śląska wytrzymał tylko jedną rundę. W latach 2018-20 był w rezerwach Chojniczanki. Potem na rundę jesienną przeniósł się do Pomorzanina. Kolejny rok spędził w Łochowie. Potem przeniósł się do Włocławka. W tych dwóch ostatnich klubach miał pecha, bo wycofywały się one z rozgrywek. We Wdzie po raz kolejny potwierdził swoje strzeleckie umiejętności. W 31 meczach zdobył 34 bramki i został królem strzelców. Dodatkowo świętował awans do III ligi.

„Piłkarskie Orły” to ranking najlepszych strzelców i strzelców w całej Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarzy i piłkarki z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi. Osobny jest ranking dla kobiet i dla mężczyzn.

Przypomnijmy, że gole punktujemy w zależności od rangi rozgrywek, w których zostały zdobyte. Dla przypomnienia podajemy współczynniki, przez które mnożymy gole, przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2, dla I ligi - 1,75, dla II ligi - 1,5, dla III ligi - 1, dla IV ligi - 0,625, dla Pucharu Polski - 2, dla rozgrywek europejskich - 2,5.

Do rywalizacji o „Piłkarskie Orły” wrócimy w lipcu kiedy wystartuje nowy sezon. ©



RANKING

PATRONAT
HONOROWYMinisterstwo
Sportu i TurystykiPARTNER
MERYTORYCZNY

SPORT

www.sportowy24.pl

GKM i Apator mają mocnych rywali. Będą łatwe punkty Polonii?

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Lider w Toruniu, wicelider w Grudziądzu - trudne zadania czekają Apatora i GKM. Znacznie łatwiej będzie miała Polonia.

Sytuacja grudziądzkiej drużyny wciąż jest niepewna. ZOoleszcz GKM ma tylko punkt przewagi nad ostatnią Unią Leszno.

Grudziądzanie, przede wszystkim, nie mogą pozwolić sobie straty u siebie. W piątek - maksimum koncentracji, bo na Hallera przyjeżdża wicelider rozgrywek. Sparta Wrocław w dziewięciu rundach zgromadziła 12 punktów, dwa razy więcej od ekipy z Grudziądza. Wrocławianie są mocni, ale mają swoje kłopoty. Podczas ostatniej rundy GP w Gorzowie upadek zanotował Tai Woffinden. Brytyjczyk doznał kontuzji - złamanie łokcia wymagało pilnej operacji, a zawodnika czeka długa przerwa.

Woffinden co prawda w tym sezonie nie imponował formą w PGE Ekstralidze, ale jego brak może być dla Spartan odczuwalny. Gości nie mogą stosować przepisu o zastępstwie zawodnika za Taia. Wich składzie zaszyły więc wymuszone zmiany. Kontuzjowanego Brytyjczyka zastąpi Francis Gusts.

W ekipie z Grudziądza z kolei już zadomowił się Michael Jepsen Jensen, który całkiem nieźle radzi sobie jako zastępstwo za kontuzjowanego Jasona Doyle'a.

We Wrocławiu Sparta wygrała 53:37.

GKM: 9. Fricke, 10. Lidsey, 11. Jensen, 12. Pludra, 13. Tarasenko, 14. Łobodziński, 15. Małkiewicz
Sparta: 1. Kowalski, 2. Bewley, 3. Łaguta, 4. Gusts, 5. Janowski, 6. Krawczyk, 7. Mikołajczyk

W ostatnich kilku tygodniach jedną z najsłabszych drużyn PGE Ekstraligi jest Apator. Trzyma się jeszcze na piątym miejscu, ale ma tyle samo punktów (7) co szósty Falubaz, tylko o punkt więcej od GKM i dwa od ostatniej Unii. W „delegacjach” Apator spisuje się słabo, ale na Motoarenie pewniakiem też wcale nie jest. Tym bardziej nie będzie nim w niedzielę, bo rywal jest z najwyższej półki. Motor to drużyna w zasadzie bez słabych punktów.

W pierwszej dziesiątce zestawienia zawodników PGE Ekstraligi ma aż trzech reprezentantów, w drugiej dziesiątce - dwóch kolejnych. Pod znakiem zapytania stoi jedynie dyspozycja Fredrika Lindgrena. Szwed zaliczył upadek podczas GP w Gorzowie i zrobił sobie kilkudniową przerwę od ścigania. Zabrakło go w składzie czwartkowego meczu ligi angielskiej. Czy do niedzieli będzie w pełni sił? Nie wiadomo.

W Lublinie Motor wygrał 53:37.

Apator: 9. Dudek, 10. Lambert, 11. Lampart, 12. Przedpeński, 12. Sajfutdinow, 14. Kawczyński, 15. Lewandowski
Motor: 1. Kubera, 2. Holder, 3. Lindgren, 4. Ciemiak, 5. Zmarzlik, 6. Przyjemski, 7. Baribor

10. runda PGE Ekstraligi

Piątek: Włókniarz Częstochowa - Stal Gorzów (18.00, ElevenSport1, C+online), GKM Grudziądz - Sparta Wrocław (20.30, ElevenSport1, C+online); Niedziela: Apator Toruń - Motor Lublin (16.30, Canal+Sport, C+online), Falubaz Zielona Góra - Unia Leszno (19.15, Canal+Sport, C+online)

Na swój tor wraca bydgoska drużyna. Abramczyk Polonia zmierzy się z Wybrzeżem Gdańsk. Goście są w nieciekawiej sytuacji - po dziewięciu meczach (jeden zaległy - w Rybniku) na koncie mają zaledwie punkt i są pierwszym kandydatem do spadku. Trudno przypuszczać, by swój bilans poprawili w Bydgoszczy. Już na swoim torze nie dali rady Abramczyk Polonii, przegrywając 21:27 (mecz przerwano z powodu opadów).

Gdańszczanie na wyjazd do Bydgoszczy awizowali skład bez Krzysztofa Kasprzaka i Nielsa Kristiana Iversena, ale... - W dniu meczu można dokonać trzech zmian - przypomniał gdański klub. Za kontuzjowanego Nicolaia Klindta Wybrzeże może stosować zastępstwo zawodnika.

Polonia: 9. Huckenbeck, 10. Lyager, 11. Szczepaniak, 12. Sorensen, 13. Buczkowski, 14. Buszkiewicz, 15. Karzewski
Wybrzeże: 1. Gała, 2. Głogowski, 3. Tonder, 4. Klindt, 5. Brennan, 6. Wysocki, 7. Tyburski

11. runda Metalikas 2. Ekstraligi

Sobota: PSŻ Poznań - Wilki Krosno (16.30, C+online), Stal Rzeszów - TŻ Ostrów (16.30, Canal+Sport5, C+online); Niedziela: Polonia Bydgoszcz - Wybrzeże Gdańsk (14.00, C+online), ROW Rybnik - Orzeł Łódź (14.00, Canal+Sport5, C+online)

TENIS

Kontuzja i porażka Hurkacza. Pewna wygrana Świątek
W II rundzie Wimbledonu Hubert Hurkacz przegrał z Francuzem Arthurem Filsem 6:7 (2-7), 4:6, 6:2, 6:6 (8-9). Polak w wyniku kontuzji kolana poddał mecz. W tie breaku czwartego seta broniąc piłki na 8-7 rzucił się i upadł niefortunnie na kolano. Prawie 10 minut była mu udzielana pomoc, ale po dwóch kolejnych przegranych akcjach musiał skrzeczować. Iga Świątek w II rundzie londyńskiego turnieju pokonała 6:4, 6:3 Chorwatkę Petrę Martić.

KRÓTKO



FOT. NADIESKANE

TENIS STOŁOWY

Najlepsi w regionie. I w Polsce
K-P OZTS opublikował listę rankingową za sezon 2023/2024. W poszczególnych kategoriach wiekowych pierwsze miejsca zajęli: seniorzy - Konrad Kulpa (Energa KTS Toruń) i Martyna Lis (KTS Maximus Toruń), juniorzy - Dawid Michna (Energa) i Maria Drąg (LUKS Chełmno), kadeci - Jakub Krzyżanowski (Energa) i Agata Krauze (Emdek Bydgoszcz), młodzicy - Olaf Glanert (Olimpia Grudziądz) i Monika Sonnerberg (Energa), żacy - Ignacy Utylski (KS Nowa Era Toruń) i Nadia Lasota (Gwiazda Bydgoszcz), skrzaci - Witold Cymerński (Energa) i Lilianna Rydlewska (BOSiR/LUKS Barcin). Natomiast w krajowej klasyfikacji weteranów (wiek 80-84 lat) po raz kolejny triumfował Henryk Glura (na zdjęciu). Warto podkreślić, że bydgoszczanin w tym roku po raz 10. zdobył tytuł mistrza Polski. (szcz)

SIATKÓWKA

Podpis w Aniołach
Łukasz Detmer zostaje w CUK Aniołach Toruń po awansie do I ligi. 31-letni libero związany jest z klubem do dwóch lat. To piąty siatkarz w ekipie trenera Krzysztofa Stelmacha. Wcześniej kontrakty podpisali Łukasz Kalinowski, Jakub Skadorwa, Bartosz Grzona i nowy środkowy Maciej Borris. (jp)

LOTTO
ŚRODA, 3.07

Multi Multi, godz. 22.00
2, 3, 6, 7, 19, 22, 28, 30, 31, 36, 40, 42, 46, 49, 52, 53, 54, 55, [59], 66
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 6, 7, 9, 10, 11, 12, 15, 17, 20, 22
Mini Lotto
18, 25, 26, 31, 41
Ekstra Pensja
1, 2, 3, 21, 26 - 4
Ekstra Premia
1, 13, 20, 25, 31 - 1
CZWARTEK, 4.07
Multi Multi, godz. 14.00
2, 5, 8, 12, 13, 15, 18, 22, 26, 27, 30, 35, 39, [40], 45, 50, 53, 54, 66, 70
Kaskada, godz. 14.00
2, 3, 6, 8, 10, 11, 15, 17, 18, 20, 21, 22

Wilczek: - Chcę być elitarnym strzelcem

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. - Chciałem trafić do klubu, który mocno na mnie postawi - mówi Dominik Wilczek, który przeniósł się z Dąbrowy Górniczej do Arrivy Polskiego Cukru.

Zacznijmy od komentarzy po pana kontrakcie w Toruniu. „Dlaczego nie poszedł do mocniejszego klubu?” - pytał koszykarski X.

A, twitterowi eksperci zawsze wiedzą lepiej (śmiech). Każdy ma swój pomysł na karierę, kierunek, w jakim chce się rozwijać, oczekiwania co do swojej roli w drużynie. Po rozmowach z agentem i najbliższymi stwierdziliśmy, że dobrą opcją dla mnie będzie drużyna, w której będę miał gwarancję dużej roli, może nawet większej w ofensywie niż w MKS. Chcę grać dużo, mieć fajną rolę i cieszyć się koszykówką. Pamiętam zresztą, że podobne komentarze były rok wcześniej, gdy przechodziłem z Gdyni do Dąbrowy Górniczej, a dziś wszyscy się chyba zgodzą, że to był trafny wybór. Plan jest taki, aby w Toruniu wykonać kolejny krok w rozwoju i być może za rok zaatakować już poziom drużyny grającej o mistrzostwo.

Czyli gwarancja dużych minut była decydująca w przypadku Twardych Pierników?

Trener Subotić dzwonił kilka razy, czułem, że klubowi bardzo zależy. Fajnie trafić do organizacji, która zna swoją wartość i pokłada w tobie duże nadzieje. Tak samo rok temu trener Balibrea przekonał mnie, że ma na mnie odpowiedni pomysł.

W zespole toruńskim zespole są Aljaz Kunc, Wojciech Tomaszewski, Hubert Lipiński i Paweł Sowiński, czyli nawiązując do pana nazwiska, taka zgraja młodych wilczków.

I fajnie! Bardzo dobrze, że będzie z nami Bartosz Diduszek, taki weteran jest bardzo potrzebny w szatni. Dobrze, że są jeszcze młodszy, którzy będą nam deptać po piętach i szukać swoich minut. Wojtek Toma-



FOT. PAP EFA

KOSZYKÓWKA
Noteć ma środkowego
Sebastian Rompa nowym graczem Qemetica Noteci Inowrocław. Mierzący 210 cm środkowy (23 lata) ostatni sezon spędził w Niedźwiadkach Przemyśl, na koncie ma także występy w PLK w Treflu Sopot.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Dominik Wilczek do trafień z dystansu chciałby w Toruniu dołożyć więcej gry z piłką w rękach

szewski jest na podobnym etapie swojej kariery, znamy się świetnie jeszcze z Gdyni. To wszyscy są ludzie z fajnymi charakterami. Może nie jest to bardzo szeroka rotacja, ale czasami to i lepiej, o ile nie gra się w europejskich pucharach, łatwiej budować pewność w grze.

Poprzedni sezon był przełomowy w pana karierze? W wywiadach wiele pan mówił o zaufaniu ze strony trenera Borisa Balibrei.

To dało mi pewność siebie na parkiecie, a druga ważna kwestia, to zmiana stylu gry. Trener pozwolił mi wejść w buty typowego strzelca, miałem zielone światło także z trudnych pozycji. To pozytywnie na mnie wpłynęło, choć potrzebowałem czasu, aby się do tego systemu przyzwyczaić.

To prawda, że sam na początku sezonu poprosił pan trenera o większą rolę w zespole?

To wynikało z tego, że znam swoją wartość i wiem, że mogę bardziej pomóc drużynie. W takim wypadku wiele zależy od relacji gracza z trenerem. Jest wielu polskich koszykarzy, którzy wiele potrafią, ale brakuje im pewności i luzu. Bardzo ważne trafić na trenera, z któ-

rym można utrzymywać kontakty także poza służbowe. Takie rozmowy pomagają znaleźć wiele odpowiedzi. W Dąbrowie nie miałem problemu, aby powiedzieć, co mi się mniej podoba, a co mogę dać więcej.

Cytat z wywiadu dla portalu plk.pl: „Nie chcę być zawodnikiem, który będzie robił kilka rzeczy na solidnym poziomie. Wolę wyspecjalizować się w 2-3 elementach i robić to na bardzo dobrym poziomie”. Jaki będzie więc produkt końcowy „Dominik Wilczek”?

Chciałbym, aby to był elitarny strzelec z wysokim procentem trafień z trudnych pozycji. Chciałbym jeszcze poprawić grę na koźle, aby czasami zaskoczyć miniciem obrońcy czy pick and rollem. Nie jestem Lebronem Jamesem pod względem fizycznym, więc pakować piłek do kosza nie będę, ale w rzucaniu mogę się wyspecjalizować.

Ocierał się pan już o kadre w ostatnim sezonie. To kolejny cel w karierze?

Wierzę, że to kwestia czasu, może kolejnego przełomowego sezonu? Liczę na powołania, ale nie jest to cel sam w sobie, niech to będzie nagroda za udany sezon w lidze. ©©